

Powiat



Nr 7-8 (222-223), Lipiec-Sierpień 2019

Rok XIX * ISSN 1730-7686

facebook.com/morskipowiatslupski

SŁUPSKI

Niełatwo odpocząć od polityki
Słupsk – miasto raketowe?

Święto folkloru i kultury
Każdy ma coś ze Szwejka
Cztery ormiańskie granaty
Moja pielgrzymka do Ziemi Świętej
Kluki kręcą się wkoło ryby
Mamy obowiązek pamiętać...
Wieś Tworząca

13
60
3



XVII RAJD ROWEROWY OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH IM. STANISŁAWA KĄDZIELI

SŁUPSK, LIPIEC 2019





PAWEŁ LISOWSKI
Starosta Słupski

Powiat



SŁUPSKI

Drodzy Czytelnicy!

Czas wakacji był okresem wzmoczonych prac w Starostwie Powiatowym, które miały pozwolić na pozyskanie dodatkowych środków na inwestycje i działania poprawiające infrastrukturę oraz dostępność mieszkańców do komunikacji publicznej.

Złożyliśmy wnioski na dofinansowanie remontów kolejnych odcinków dróg na terenie powiatu, w tym na przebudowę drogi powiatowej na granicy Ustki i gminy Ustka, drogi powiatowej od Smo-

dzina w kierunku drogi wojewódzkiej 213, drogi powiatowej Łosino-Barcino w ramach etapu trzeciego oraz przebudowę drogi powiatowej Potęgowo-Pobłocie (od drogi krajowej nr 6 do drogi wojewódzkiej nr 213) z podziałem na odcinki.

W ostatnich dniach dotarły do nas również pozytywne informacje dotyczące oceny naszych wniosków, które składaliśmy wiośną w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. W związku z tym otrzymaliśmy dofinansowanie w wysokości przeszło 8 mln zł,

za które przebudujemy drogę powiatową Ustka-Objazda - etap II, drogę powiatową Łosino-Barcino na terenie gminy Kobylnica i gminy Kępice - etap II oraz odcinek drogi powiatowej w Grąsinie.

Dodatkowo w sierpniu trwały intensywne prace nad pozyskaniem środków z programu rządowego na dofinansowanie transportu publicznego. Chcieliśmy utworzyć lub rozszerzyć linie tak, aby od września nasi mieszkańcy mieli większą możliwość skorzystania z komunikacji zbiorowej. Nasz

wniosek został zaopiniowany pozytywnie, co pozwoliło na zdobycie największego dofinansowania w województwie pomorskim w wysokości przeszło 400 tys. zł.

Wspomniane działania służą dalszemu rozwojowi powiatu słupskiego, ale przede wszystkim poprawie warunków życia mieszkańców, którzy liczą na nasze konkretne działania. Wierzę, że jeszcze wiele takich szans wykorzystamy, a region zyska udane i potrzebne inwestycje służące wszystkim bez wyjątku.

W numerze:

- 2 Dofinansowanie na drogi i komunikację
- 2 Rekompensaty za tarczę
- 3 Inwestycje w Domach
- 3 Nowy most
- 3 Galeria sołtysów
- 4 Festiwal kolorowych aniołów
- 4 Bezpłatne badania
- 5 Spartakiada i rajd
- 5 Przebudowy dróg i pomoc gminom
- 6 Nietatwo odpocząć od polityki



Wyjątkowe straty odnotowało z powodu suszy polskie rolnictwo. W polityce, mediach i społeczeństwie od miesięcy szeroko komentuje się rozwarstwianie się naszego społeczeństwa.

8 Słupsk - miasto raketowe?



W przyszłym roku baza antyraketowa w podślupskim Redzikowie ma osiągnąć pełną gotowość. Według strony amerykańskiej będzie zupełnie bezpieczna dla okolicznych mieszkańców.

- 11 Gotowi do współpracy
- 12 Stawką dobre rolnictwo
- 13 Młodzi innowatorzy z liceum
- 14 Odszedł dobry dziennikarz
- 16 Święto folkloru i kultury



16 czerwca br. w Parku Kultury, Sportu i Rekreacji w Słupsku odbył się III Festiwal Zespołów Folklorystycznych „Ziemia Słupska”.

- 19 Laureaci Nagród Starosty Słupskiego
- 21 W salonie urody i... prozy życia
- 22 Jubileusz proboszcza wytworzeńskiej parafii
- 23 Śledziowie co nieco
- 25 Każdy ma coś ze Szwajjka



Przemysł, miasto nad Sanem od ponad dwadzieciu lat promuje się w ciekawy sposób. A to za sprawą Jarosława Hałska, autora książki „Przygody dobrego wojska Szwajjka”.

- 26 Cztery ormiańskie granaty
- Pani Aleksandro, gdy zapytał Polaka o drogę, to mi ją pokaże?



- Oczywiście, że pokaże.
- No właśnie, a Ormianin panią tam zaprowadzi.

- 29 Piękne lato
- 30 Moja pielgrzymka do Ziemi Świętej



Oglądałam programy i filmy, najczęściej w telewizji, czytałam też Pismo Święte o tym szczególnym zakątku świata.

- 32 Kluki kręcą się wkłó ryby
- Aromatyczna woń rybnego wywaru rozchodzi się po całej kuchni,



przemieniając muzealne wnętrza w „prawdziwie żyjącą” chatkę słowińskich rybaków.

- 34 Mamy obowiązek pamiętać...



Zastugi bohaterów powstania są nie do oceny. Ojczyzna ma wielki dług wdzięczności, a my, spadkobiercy tamtej Polski i Warszawy, mamy obowiązek pamiętać, szacunku i modlitwy...

- 36 Nie bać się próbować
- 37 Gimnastyka sprawia im przyjemność

Dofinansowanie na drogi i komunikację

Trzy wnioski powiatu słupskiego dotyczące budowy i przebudowy dróg otrzymały dofinansowanie przekraczające 8 milionów złotych z rządowego Funduszu Dróg Samorządowych.

Pośród 227 wszystkich wniosków złożonych do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przez powiaty i gminy, ten na liście podstawowej do dofinansowania umieścił 30 wniosków z powiatów i 127 z gmin. Na listach rezerwowych umieszczonych zostało natomiast 10 wniosków powiatowych i 60 gminnych. Rekomendowane wnioski powiatu słupskiego umieszczone na liście podstawowej dotyczyły II etapu przebudowy drogi Ustka-Objazda (za ok. 7 mln zł, powiat ubiegał się o dofinansowanie w wysokości 3,4 mln zł) i II etapu budowy drogi Łosino - Barcino w gminach Ko-



Fot. J. Maziejuk

bylnica i Kępice (za ok. 8 mln zł, oczekiwane dofinansowanie to 4 mln zł). Na liście rezerwowej znalazł się natomiast wniosek dotyczący budowy drogi po-

wiatowej w Grąsinie w gminie Słupsk, który ma kosztować 1,5 mln zł, a powiat oczekiwał dofinansowania w wysokości 770 tys. zł.

Zweryfikowane przez Ministerstwo Infrastruktury wnioski trafiły do premiera Mateusza Morawieckiego, a ten umieścił wszystkie trzy na liście wniosków zatwierdzonych do dofinansowania.

Do wojewody pomorskiego złożony został również wniosek, zaakceptowany na sierpniowej nadzwyczajnej sesji Rady Powiatu Słupskiego, o dofinansowanie z rządowego programu 17 nierentownych linii autobusowych, które powinny przywrócić zlikwidowany wcześniej transport zbiorowy i pomóc w lepszym skomunikowaniu.

Wniosek obejmował prawie wszystkie gminy w powiecie, z wyjątkiem Kępic, które w tym zakresie współpracu-

ją z PKS w Bytowie. Wniosek powiatu słupskiego dotyczył współpracy z PKS-Słupsk i Nord Express. W tym przypadku również zapadły już decyzje o przyznaniu powiatowi dofinansowania w wysokości 435 243 zł - największego w województwie pomorskim.

Z wojewodą pomorskim podpisano już umowę na dofinansowanie wszystkich zgłoszonych we wniosku 17 linii autobusowych. Ich uruchomienie do końca roku ma kosztować w całości 615 tys. zł. Dziesięć procent tej kwoty dołożą samorządy.

Nierentowne kursy będą dotowane z rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Nowe linie uruchomione zostaną do dziewięciu miejscowości, m.in. Górzyna, Jawor, Skarszewa Górnego i Świata. Rządowa dopłata ma wynieść maksymalnie 1 zł do jednego wozokilometra, a po 2021 roku - 80 groszy. (z)

Rekompensaty za tarczę

Polski rząd chce wywiązać się z obiecywanych rekompensat za tarczę w Redzikowie. Trzy samorządy: słupski, powiatowy i gminy wiejskiej Słupsk najpierw miały otrzymać 80-90 mln złotych. Potem dowiedziały się o 100 milionach, a po interwencji pozostałych samorządów rząd dołożył jeszcze 15 mln - dla tych pozostałych.

Wiadomość o rekompensacie przekazał samorządowcom Piotr Müller, rzecznik rządu, informując jednocześnie, że rząd zajął się oficjalnie tą kwestią. Pieniądze dla regionu słupskiego za tarczę będą zapisane w specjalnej uchwale, nad którą pracują wiceministrowie. Środki mają trafić do regionu w perspektywie najbliższej czteroletniej kadencji i będą one niezależnie od dużych projektów już realizowanych, jak droga S6 czy rozbudowa portu w Ustce. Będą mogły być przeznaczone na lokalne projekty, na przykład

dofinansowanie budowy szkół, przedszkoli albo drogi gminne. O tym na co konkretnie pójść, zdecydować mają sami władze samorządowi.

Wiadomo już, że na liście inwestycji w gminie wiejskiej Słupsk mogą znaleźć się: rozbudowa szkoły we Włynkówku o punkt przedszkolny, rozbudowa szkoły we Wrześciu, przeprowadzenie kapitalnego remontu szkół w Redzikowie, Jezierzycach i Głobinie, wybudowanie gminnego centrum kultury w Siemianicach i adaptacja pałacu w Lubuczewie na centrum usług społecznych.

Miasto Słupsk myśli o uzbrojeniu terenów w rejonie ulicy Zaborowskiej i Owocowej oraz o zakończeniu m.in. inwestycji na stadionie przy ulicy Zielonej. Powiat słupski zmierza wykorzystać swoją pulę środków na budowę i przebudowę dróg na terenie powiatu, tak by skorzystały z nich również inne gminy.

Gdy inne samorządy pominęły, poproszo-



Fot. J. Maziejuk

no starostę o zwołanie Konwentu Wójtów i Burmistrzów. Konwent taki został zwołany 19 sierpnia i w trakcie wideorozmowy z ministrem i posłem Piotrem Müllerem padła nowa propozycja wysokości rekompensaty - 115 mln zł do 2024 roku. Dodatkowe 25 mln ma być przeznaczone dla sześciu kolejnych samorządów: Kobylnicy, miasta i gminy Kępice, gminy i miasta Ustka oraz gminy Smołdzino i Dębica Kaszubska - proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Gmina Smołdzino ma otrzymać 2,5 mln, Dęb-

nica Kaszubska, Kępice i gmina Ustka - po 4 mln, a gmina Kobylnica i miasto Ustka po 5 mln 250 tys. zł. Takie zapisy mają się pojawić w porozumieniu z rządem, które zostanie zawarte. Przy czym rekompensaty mają trafiać do regionu w ratach: w 2020 roku - 10 mln, w latach 2021-2023 - po 25 mln i w 2024 - 30 mln zł. Samorządy jednak chciałyby, żeby pieniądze trafiły do regionu już do 2023 roku i by w 2020 roku były większe. Do rekompensat, by je wykorzystać, będą musiały dołożyć 20 proc. wkładu własnego. (z)

Inwestycje w Domach

Trzy domy pomocy społecznej prowadzone przez powiat słupski otrzymają ponad 206 tysięcy złotych dotacji rządowej na wyposażenie i inwestycje, które mają być wykonane jeszcze w tym roku.

Dom Pomocy Społecznej w Lubuczewie, w którym przebywa 112 osób przewlekle psychicznie chorych otrzyma 92 tys. zł na rozbudowę budynku głównego o pomieszczenie palarni, 18 tys. zł na zakup i montaż dwóch podnośników sufitowych dla osób niepełnosprawnych w dwóch łazienkach ogólnych oraz 12,8 tys. zł na zakup dwóch wanien z armaturą - też

dla osób niepełnosprawnych.

Natomiast Dom Pomocy Społecznej w Machowinie, w którym przebywa 120 podopiecznych niepełnosprawnych intelektualnie otrzyma 24 tys. zł na zakup pralnicy przemysłowej i drugie tyle na zakup dziesięciu łóżek rehabilitacyjnych. Dom ten otrzyma do końca roku też nowy samochód do przewożenia osób niepełnosprawnych, a to dzięki uzyskanemu dofinansowaniu z PFRON i dołożeniu przez powiat 60 tys. złotych.

Z kolei Dom Pomocy Społecznej w Machowinku z 85 osobami dorosłymi, dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną intelektualnie otrzyma 20 tys. zł na zakup pieca konwekcyjno-parowego do kuchni i 16 tys. zł na zakup wanny do hydromasażu.



Fot. J. Maziejuk

Aby domy mogły otrzymać takie dofinansowanie, powiat słupski musiał zapewnić, że do tego wyposażenia i inwestycji dołoży im 20 proc. brakujących środków, tj. ponad 51 tys. zł. Takie decyzje już zapadły.

Zarząd Powiatu zdecydował też o przyznaniu Domowi Pomocy Społecznej w Machowinku

dotychczasowych 50 tys. zł na kompleksową modernizację i podniesienie standardu pomieszczenia, w którym ma stać nowa wanna.

We wszystkich domach w powiecie słupskim przebywa 419 osób, w tym 102 w Przytoku prowadzonym przez Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich w Kopcu. (z)

Nowy most

W piątek, 19 lipca oddano do użytku przebudowany stary most na rzece Łupawie w Damnie. W uroczystości wziął udział Mariusz Łuczyk - wicewojewoda pomorski.

Stary, poniemiecki most był w bardzo złym stanie. Przez kilka lat ograniczono na nim możliwość przejazdów, w końcu zapadła decyzja o jego przebudowie, na czas której trzeba było wypożyczyć most tymczasowy, aby zapewnić przejazd samochodów, w tym au-



Fot. SAS

tobusów dowożących dzieci do szkoły w Damnie. Mieszkańcy i władze gminy nie zgodziły się bowiem na wytyczony im objazd.

Przebudowa mostu kosztowała 3,5 miliona złotych, złożyły się na nią środki powiatu, gminy Damnica i pochodzące

z budżetu państwa. Inwestycje realizowała wyłoniona firma „Most Kujawy” ze Smólnika, ona zapewniła też most tymczasowy na czas wykonywania prac.

Oddaniu do użytku nowego mostu towarzyszyło symboliczne przecięcie wstęgi dokonane przez najmłodszych mieszkańców Damna. Most został poświęcony i odbył się piknik dla mieszkańców, w którego przygotowanie szczególnie zaangażowało się sołectwo Damno, z jego sołtysiem Jerzym Licowem. (z)

Galeria sołtysów

W Bronowie, w gminie Kępice powstała pierwsza w powiecie słupskim wiejska galeria sołtysów. Zwiśto w niej kilkanaście zdjęć osób, którzy pełnili ten urząd, głównie w latach powojennych.

Galeria powstała w świetlicy wiejskiej, staraniem mieszkańców Bronowa. Oni musieli też sami ustalić listę kolejnych sołtysów, zdobyć zdjęcia i informacje o nich. Rozpoczyna ją Hugo Paul Dobrunz, pełniący urząd sołtysa Bronowa już w okresie międzywojennym. Nie-

stety nie udało się jeszcze ustalić konkretnej daty jego sołtysowania. Ale udało się nawiązać kontakty z jego wnukami, którzy mieszkają w Niemczech i wiadomo, że jego syn budował dom, w którym mieszka obecna pani sołtys, Dorota Wiśniewska.

Następnym w galerii jest Jan Szulist, sołtysujący w latach 1948 - 1952 (do dzisiaj w Bronowie mieszkają jego dzieci). Za nim na portrecie przypomniany jest Antoni Wałantowicz - najdłużej urzędujący

sołtys Bronowa. Był nim aż 36 lat, tj. od 1952 do 1988 roku. Za nim jest portret Danuty Kurzawy, będącej sołtyską przez 6 lat (od 1988 do 1994 roku), dalej Jadwigi Kaulbarsch sołtysującą w latach 1994 - 1999 i Bogusławy Osiów, która była po pani

Jadwidze i urząd sołtysa pełniła też pięć lat.

Od 2004 do 2008 roku (przez cztery lata) sołtyską Bronowa była Alicja Strasburg, kolejną kadencję (od 2008 do 2013 roku) pełnił ją Maciej Adamiuk, a w roku 2013 sołtyską została, sprawująca obecnie ten urząd - Dorota Wiśniewska.

Obecna pani sołtys powiedziała nam, że we wszystkich latach, kiedy urzędowali sołtysi Bronowa, wieś zmieniała się na lepszą i piękniejszą, bo każdy starał się pracować dla sołectwa jak najlepiej. (z)



Fot. J. Maziejuk

Festiwal kolorowych aniołów

Chorem dzieciom: Oliwce, dla której zbierano plastikowe nakrętki oraz Marysi, Oli, Piotrowi i Wiktorowi, dla których przeprowadzona została zbiórka pieniędzy na rehabilitację, poświęcony był tegoroczny IV Letni Festiwal Prezentacji Scenicznych Osób Niepełnosprawnych „Kolorowe Anioły”.

Czarnego, Machowina, Kobylnicy, Lubuczewa, Słupska, Machowinka, Kleszczewa Kościńskiego i Potęgowa. Przygotowano 32 prezentacje sceniczne w kategoriach: wokalne, instrumentalnej, poetyckiej, teatralnej i tanecznej. Pierwszą część, czyli koncert konkursowy o Grand Prix otworzyła saksofonistka Mariola Rumlova. W konkursie, w kategorii „Anio-

riusz Sowiński z Machowina, drugie miejsce zajął p. Łukasz Zieliński z Kobylnicy, a trzecie p. Leszek Wegner z Chojnic. W kategorii „Anioły wokalne - zespoły” pierwsze miejsce jury przyznało „Ale Babkom” z Czarnego, drugie - zespołowi „King's” z Przytocka, a trzecie grupie „Kadros” z Machowina.

W kategorii „Anioły instrumentalne” pierwsze miejsce przypadło zespołowi „Tutti” z Chmielna, drugie grupie „Chłopaki Swojaki” z Kobylnicy; trzecie nie przyznano. W kategorii „Anioły poetyckie” zwyciężyła p. Dorota Smardzewska z Lubuczewa, drugie miejsce zajęła p. Bernadeta Okrój z Potęgowa, a trzecie p. Krystyna Hlebowicz z Czarnego.

W kategorii „Anioły teatralne” zwyciężyła grupa teatralna „Zaprzyjaźnieni” z Lęborka. Drugie miejsce przyznano grupie z Kobylnicy, trzecie nie przyznano. W kategorii „Anioły taneczne” wygrał p. Mirosław Dampc z Kobylnicy, drugie miejsce zdobył p. Adam Świder z Lubuczewa, a trzecie p. Marcin Włodarczyk z Machowinka.

Nagrodę Publiczności otrzymała p. Katarzyna Kos ze Słupska. Nagrodę instruktorską - p. Hanna Pek z Chmielna - za przygotowanie zespołu instrumentalnego. Nagrodę soltysa miejscowości Rowy otrzymały „Ale Babki” z Czarnego, nagrodę radnego sołectwa Rowy i Dębina - p. Elżbieta Wesołowska z Chojnic. Nagrodę Zarządu Stowarzyszenia „Zacisze” - organizatora festiwalu przyznano p. Katarzynie Kos ze Słupska, nagrodę dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku - p. Krystynie Hlebowicz z Czarnego, a nagrodę dyrektora Centrum Kultury Gminy Ustka - p. Dariuszowi Sowińskiemu z Machowina.

Nagrodę dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie otrzymała p. Katarzyna Rogozińska z Lęborka, nagrodę starosty słupskiego - zespół „Tutti” z Chmielna, a nagrodę wójta gminy Ustka - p. Bernadeta Okrój z Potęgowa.

Główną nagrodę tegorocznego festiwalu - Grand Prix jury przyznało p. Dorocie Smardzewskiej z Lubuczewa za autorski wiersz. W drugiej części festiwalu - koncercie gwiazd wystąpili: Błażej Drab, zespół „Babiniec” z Rowów, Roksana Bialek, Kinga Łozińska, Joanna Płatwa oraz Ellov, Rupit, Endriu i „Luzik”. (K.S.)



Fot. J. Maziejuk

Festiwal odbył się 9 sierpnia w Muszli Koncertowej w Rowach i wzięła w nim udział rekordowa liczba około 100 uczestników z 13 placówek opiekuńczych: z Chmielna, Lęborka, Przytocka, Chojnic,

ly wokalne - solistki” zwyciężyła p. Katarzyna Rogozińska z Lęborka, drugie miejsce zajęła Katarzyna Kos ze Słupska, a trzecie p. Elżbieta Wesołowska z Chojnic. W kategorii „Anioły wokalne - soliści” zwyciężył Da-

Bezpłatne badania

2 września rusza program profilaktyki boreliozy w powiecie słupskim - 2019. Bezpłatnym badaniom będą mogły poddać się osoby od 20 roku życia, u których wcześniej nie stwierdzono tej choroby i które nie były leczone z jej powodu.

Program, który oprócz bezpłatnych badań obejmuje także działania edukacyjne, do 15 listopada realizować będzie wyłonione w konkursie Laboratorium Medyczne Diagnostyka Sp. z o.o. ze Słupska. To samo, które realizowało go w roku ubiegłym i jeszcze poprzednim, które współpracuje z większo-

ścią ośrodków zdrowia i przychodni w powiecie. Aby można było skorzystać z badań, należy zgłosić się do swojego najbliższego ośrodka zdrowia i tam po wypełnieniu odpowiedniej ankiety okaże się czy dana osoba zostanie zakwalifikowana do programu czy nie.

W powiecie, we wszystkich miastach i gminach wykonanych zostanie w sumie 439 podwójnych (w dwóch klasach) badań, część na koszt gmin, które przystąpiły do programu i dzięki temu ich mieszkańcy będą mieli więcej badań. Gminy te to: Kępice, Słupsk, Główczyce i Damnica. Przy podziale liczby badań finansowanych

ze środków powiatu, kierowano się liczbą mieszkańców w każdej gminie.

Warto skorzystać z programu, w tym zainteresować się także rozdawanymi materiałami informacyjnymi na temat boreliozy i jej zapobiegania, bo każdego roku w powiecie słupskim, a także w całym województwie pomorskim, jest coraz więcej przypadków zachorowań. Z powodu dużego zalesienia, sporej ilości użytków zielonych, zadrzewień, parków, innych terenów zielonych, w tym także wokół



Fot. J. Gathany / wikipedia.org

naszych domów, jesteśmy narażeni na spotkanie z kleszczem, a co trzeci może być nosicielem groźnych wirusów lub bakterii wywołujących boreliozę. (z)

Spartakiada i rajd

22 sierpnia w Ustce odbyła się IV Spartakiada Osób Niepełnosprawnych. Wzięło w niej udział 9 drużyn sportowych; najlepszą okazała się drużyna Domu Pomocy Społecznej w Machowinie.

Wspartakiadzie, która odbyła się na obiektach usteckiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w konkurencjach sportowych zmagaly się, oprócz zwycięskiej, drużyny z domów pomocy społecznej w Machowinku, Lubuczewie, Przytocku, Warsztatów Terapii Zajęciowej Polskiego Związku Niewidomych w Słupsku, Warsztatów

Terapii Zajęciowej Caritas w Sycewicach, Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego Psychiatrycznego w Kobylnicy, środowiskowych domów samopomocy w Rumsku i Gardnie Wielkiej oraz z powiatów partnerskich: cieszyńskiego - z DPS w Strumieniu i belchatowskiego - z WTZ z Belchatowa. 66 zawodników stanęło do walki o medale w pięciu konkurencjach: biegu na 60 m, sztafecie 4x60 m, piramidzie, 3 pracach Herkulesa oraz wyścigu rzędów.

W końcowej klasyfikacji na podium stanęli zawodnicy z domów pomocy społecznej w Machowinie, Przytocku i Lu-



Fot. J. Maziejuk

buczewie. Spartakiadę zorganizowało Stowarzyszenie „Razem-Wszystko” we współpracy z Domem Pomocy Społecznej w Machowinie oraz Ośrodkiem Sportu i Rekreacji w Ustce.

24 sierpnia odbył się doroczny, już XVII Rajd Rowerowy Osób Niepełnosprawnych im. Stanisława Kądzieni - pierwszego starosty słupskiego po odrodzeniu się powiatów w 1998 roku. Blisko 200 uczestników, ze starostą

powiatu Pawłem Lisowskim i wicestarostą Rafałem Kononem wyruszyło spod starostwa na trasę rajdu, która przebiegała szlakiem domów pomocy społecznej prowadzonych przez powiat. Finał był w Machowinku, tam też na zwyciężcę czekała nagroda ufundowana przez właściciela Lodziarni „Chomczyńscy z Ustki - Jacka Chomczyńskiego.

Rajd zorganizowało Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Przyjaciele”. Zarówno ono, jak i Stowarzyszenie „Razem-Wszystko” uzyskało dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. (z)



Fot. SAS

Przebudowy dróg i pomoc gminom

Na sierpniowej (27.08.) sesji Rady Powiatu Słupskiego dominowały sprawy związane z przebudową dróg powiatowych oraz udzieleniem gminom pomocy finansowej i rzeczowej.

Najpierw radni przyjęli sprawozdanie za 2018 rok z działalności Państwowych Gospodarstw Wodnych Wody Polskie w Bytowie, Sławnie, Miastku i Słupsku. Następnie przystąpili do podejmowania uchwał. Zgodzili się na przekazanie w formie darowizny działki na rzecz Słowińskiego Parku Narodowego, na zawarcie umowy z gminą Dębica Kaszubska na przebudowę ulicy Leśnej w Dębicy Kaszubskiej, na za-

warcie umów z gminą Kobylnica i gminą Kępice na drugi etap przebudowy drogi powiatowej Łosino-Barcino, z gminą Kępice na budowę chodnika w ciągu drogi powiatowej w Pu-

stowie oraz z gminą Ustka na przebudowę drogi powiatowej Ustka-Objazda.

Radni podjęli też uchwałę o udzieleniu gminie Słupsk dotacji celowej na przebudowę



Fot. J. Maziejuk

wę drogi powiatowej w Grąsienie, a także uchwały o udzieleniu pomocy rzeczowej gminom Słupsk i Smóldzino w postaci przekazania umundurowania koszarowego oraz obuwia dla młodzieżowych drużyn pożarniczych OSP w Kusowie, Gałęzinowie i Smóldzinie. Będą one reprezentować powiat słupski na wojewódzkich zawodach sportowo-pożarniczych.

Radni dokonali też zmian w budżecie powiatu i podjęli uchwały o rozpatrzeniu skarg na dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku oraz na naczelnika Wydziału Architektoniczno-Budowlanego. Pierwszą uznali za niezasadną, drugą przekazali zgodnie z właściwością do rozpatrzenia staroście słupskiemu. (z)

Wyjątkowe straty odnotowało z powodu suszy polskie rolnictwo. W polityce, mediach i społeczeństwie od miesięcy szeroko komentuje się rozwarstwianie się naszego społeczeństwa.



Fot. psl.pl / twitter.com/nowePSL

Niełatwo odpocząć od polityki

Odpocząć od... upałów, odpocząć od całorocznych obowiązków, zmęczenia pracą, uciążliwości codziennego życia. Odpocząć również od polityki. Takie były marzenia moich bliskich i znajomych, gdy nadeszło lato. Gdy rozpoczynał się letni sezon urlopowy, wakacje i gdy rysowała się kolejna coroczna perspektywa letniego odpoczynku: zbliżenia z przyrodą, czerpania ze słońca, moze i wody, z bezkresu nieba i przestrzeni.

Czy tegoroczne marzenia letnie udało nam się zrealizować? Zapewne odpowiedzi będą jak zwykle różne. Większość z nas odpowie, że częścio-

wo tak. Częściowo, bo przecież nie wszystko zależy od nas i rzadko bywa, że jest tak, jak byśmy chcieli. A poza tym przecież marzenia mają to do siebie, że mogą, ale wcale nie muszą się spełniać.

Spełniło się dla większości mieszkańców miast jedno - ładna letnia pogoda. Ona zapewne ucieszyła wielu spośród tych, co zaplanowali swoje wypoczynki nad morzem, jeziorem, nad przysłowiową wodą. Gorzej mieli ci, co na czas wyjątkowo uciążliwych w tym roku upałów pozostali w swych domach w mieście. Ale i mieszkańcy wsi w tym roku zbytniego zadowole-

nia z powodu pogody nie mieli. Unaczynające się coraz wyraźniej zmiany klimatu, czyli ewidentne jego ocieplenie, przyniosły kolejną serię gwałtownych zjawisk pogodowych: burz, trąb powietrznych, gradobic wyrządzających spore szkody materialne.

Wyjątkowe straty odnotowało z powodu suszy nasze polskie rolnictwo. Nie ma jeszcze ich ogólnych szacunków, ale już wiadomo, że będą największe - od lat dotąd niespotykane. Akurat te doświadczenia dobitnie pokazują, że planowanie na okres wieloletni rozbudowy infrastruktury rolnej w zakresie upraw przy udziale deszczowni musi zostać jak najszybciej przyspieszone. Musi, by ratować polski rynek owoców i warzyw, których ceny jak nigdy dotąd poszybowały w górę, skutkując permanentnym chudnięciem naszych portfeli.

Znam ten ból, ten rodzaj rozpacz, gdy rolnikowi aura zniszczy plony. W tym roku widziałem dodatkowo, jak w



wielu szklarniach dosłownie gotowały się pomidory, jak w sadach dojrzewające wiśnie kisły od nadmiaru słonecznego żaru przed ich zebraniem, jak na polach marniały uprawy truskawek, ogórków, i jak w łanach mizerniały kłosa zbóż przypiekane nadmiarem słońca.

Od miesięcy szeroko komentuje się w polityce, mediach i w społeczeństwie rozwarstwianie się naszego społeczeństwa. Dzielenie go na połowy, rozbijanie na tych co są ZA i na tych, co są PRZECIW. Na tych, co są mentalnie związani z rządzącymi i na totalną opozycję.

Historia tak się układa, że podobnie jak w przyrodzie, w naszym społeczeństwie tegoroczne lato w polityce wypadło nam przeżyć, i nadal zresztą przypada przeżywać wyjątkowo gorąco, burzowo, i wcale nie obawiam się użyć tego określenia - w niektórych przypadkach również - niszcząco.

Wyznaczenie terminu wyborów parlamentarnych na 13 październi-

ka skutkowało zachwianiem amplitudy dorocznych spokojnych urlopów i wakacji. Zakłóciło nie tylko politykom tegoroczne letnie odpoczywanie. Zakłóca spokój również nam obywatelom, którzy tak naprawdę coraz bardziej niechętnie patrzymy na cały ten polityczny rozgardiasz w kraju, podświadomie mając pretensje do rządzących, że i oni ulegają jakimś dziwnym perturbacjom związanym z ogółem spadających na nas klęsk klimatycznych i społecznych.

Czy wyciągnięto należyte wnioski z kampanii wyborczej do parlamentu europejskiego? Moim zdaniem - NIE. Ani rządzący, ani opozycja i inne ugrupowania polityczne do dzisiaj z tych doświadczeń do końca nie skorzystali.

Przed wszystkim zabrakło dobrej woli w zakresie porozumienia stron, co do generalistów związanych z przyszłością kraju. Tak jak w rolnictwie, jak w odniesieniu do pilnych po-

trzeb ratowania naszej wspólnej przyrody, chronienia się przed globalnymi skutkami ocieplania się klimatu, zanieczyszczania wód gruntowych, uwalniania żywności od zbędnych toksyn i trucizn szkodzących człowiekowi, tak i w polityce globalnej kraju nadal interes partyjny, partykularne indywidualne interesy polityków, dominują nad interesami zbiorowymi, interesem określanym mianem wspólnego dobra narodu.

Ruch ludowy, partia i zwolennicy PSL wciąż nie mają wystarczającej siły przebicia, by skutecznie zaistnieć na scenie politycznej ze swoimi programami wyborczymi. Partia rządząca skutecznie podbiera im wyborców swoimi krótkowzrocznymi programami socjalnymi, a brak autorytetów przywódczych osłabia zaangażowanie elektoratu związanego z kulturą ludową, regionalizmem historycznym i tradycjami.

Powiedzenie, że słabość partii objawia się w słabości jej przywódców, Ameryki nie odkrywa. Ani też to, że od ich przebojowości, przewidywalności skutków oddziaływania i politycznej mądrości polegającej na czerpaniu pełnymi garściami z mądrości swych wyborców zależą sukcesy tych, którzy jej zaufali.

Tegoroczne, wyjątkowe również pod względem politycznym i społecznym lato powoli dobiega końca. Nie zamierzam Czytelników dręczyć dalszymi wynurzeniami swego felietonu, ale skromnie namawiam wszystkich tych, którzy jeszcze mają wątpliwości, jak postąpić 13 października, by w swych sercach, sumieniach i umysłach szczerze i głęboko rozważyli wszystkie ZA i PRZECIW, zanim postawią swój znak na odpowiedniej liście przy odpowiednim kandydacie. Żeby, mimo zmęczenia polityką i letniego zakłócenia również przez nią naszego urlopowo - wakacyjnego spokoju koniecznie opowiedzieli się za podtrzymaniem tradycji ruchu ludowego, bliskiej naszym ojcom i wnukom regionalności w życiu społecznym i kulturze.

Żeby przede wszystkim nie ulegali emocjom, ale opierając się na zdrowym rozsądku, zadbali o to, by w przyszłych sezonach letnich (i nie tylko) podtrzymana została, a tam gdzie jej brakuje wróciła na polską wieś normalność i by wyraźniej widać było na polskiej wsi działanie ręki prawdziwego gospodarza i ludowca.

Jan Stanisław Smałowski
Bąkowo

Słupsk – miasto raketowe?



Fot. Lt. Amy Forsythe

W przyszłym roku baza antyraketowa w podślupskim Redzikowie ma osiągnąć pełną gotowość. Według strony amerykańskiej będzie zupełnie bezpieczna dla okolicznych mieszkańców, nie będzie nieść ze sobą żadnych zagrożeń.

Czy instalacja ta może przyczynić się do rozwoju naszego regionu? Stało się tak z amerykańskim miastem Hunstville w Alabamie, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu były jedynie pola bawelny. Po pojawieniu się wojskowych i stworzeniu nieopodal Arsenału Redstone, w którym produkowano amunicję - doszło do szybkiego rozwoju tego miasteczka. W 1950 roku arsenał został przekształcony w centrum badań i rozwoju rakiet. Amerykanie sprowadzili tam, urodzonego 23 marca 1912 roku w Wirsitz (obecnie Wyrzysk w Polsce), niemieckiego naukowca Wernera von Brauna wraz z jego zespołem. Von Braun był współtwórcą wykorzystywanych w czasie drugiej wojny światowej rakiet V2. Po kapitulacji Niemiec oddał się w ręce Amerykanów. Dzięki temu mógł kontynuować swoje prace i stać się pio-

nierem podboju kosmosu. To dzięki niemu powstała m.in. rakietka Saturn V w ramach programu Apollo, która pozwoliła Amerykanom na załogowy lot na księżyc w 1969 roku. Werner Von Braun miał wielkie zasługi w tym wyczynie, był jednym z najsłynniejszych naukowców - założycieli NASA (Amerykańskiej Agencji Kosmicznej). Z ostatnich zapowiedzi NASA wynika, że Amerykanie chcą kontynuować prace von Brauna i powrócić na księżyc w 2024 roku. Nowy program będzie się nazywał Artemida - na cześć greckiej bogini, siostry Apollo.

Od bawełny po loty w kosmos

Obecnie Huntsvill nosi miano Raketowego Miasta (Rocket City)

i jest ważnym ośrodkiem badań kosmicznych oraz centrum raketowym w USA. Znajduje się tam Centrum Lotów Kosmicznych imienia George'a C. Marshalla - jeden z ośrodków badawczych NASA, zajmujący się głównie napędem raketowym. Czy podobną drogą, jak Hunstville mógłby podążać region słupski? Pojawia się wiele analogii. Pobyt amerykańskich wojskowych, a niebawem także rakiet na naszym terenie, może stać się impulsem do rozwoju ziemi słupskiej. Biorąc pod uwagę fakt, że podobno amerykański biznes lubi podążać za amerykańskim wojskiem oraz dostępność terenów inwestycyjnych w Słupskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, pojawia się szansa na rozwój na naszym terenie nieuciążliwego przemysłu opartego na nowoczesnych, kosmicznych technologiach. Dodatkowe nasze atuty, które mogłyby umożliwić osiągnięcie tego celu, to możliwość wykorzystania Słupskiego Inkubatora Technologicznego z Pracownią Automatyki, Robotyki i Systemów Wizyjnych oraz działającej już u nas z sukcesami firmy zajmującej się technologiami kosmicznymi. Dodatkowe możliwości daje wykorzystanie ewentualnych rekompensat za zlokalizowanie elementów tarczy antyraketowej - zarówno ze strony rządu Rzeczypospolitej Polskiej, jak i rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przykład Hunstville pokazuje, jak można obrać kierunek.

Obecnie nie słychać już o podnoszonych w 2008 roku oczekiwaniach mieszkańców regionu za powstanie trzasy antyraketowej w Redzikowie, narzucającej pewne, nie ulega wątpliwości, ograniczenia inwestycyjne i inne. Nie mówi się już też o ówczesnych zapowiedziach Amerykanów o pomocy w budowie drogi S6 łączącej Słupsk z pobliskim Gdańskiem oraz o wkładzie w rozwój potencjału biznesowego i przemysłowego ziemi słupskiej. Czy mogłaby ona pójść, wraz ze stolicą regionu - Słupskiem, drogą jaką poszło amerykańskie Hunstville i mieć aspiracje kosmiczne?

Działamy już w kosmosie. W 2018 roku podczas Gali Srebrnych Niedźwiedzi tytuł Menagera Słupskiej Gospodarki otrzymał Arkadiusz

Śmigielski, prezes Zarządu OptiNav Sp. z o.o. świadczącej od ponad dziesięciu lat usługi w takich obszarach, jak: robotyka, elektronika, oprogramowanie, badania kosmiczne itp. Tworzą ją inżynierowie, elektronicy, automatycy, programiści, matematycy i konstruktorzy. W 2017 roku firma ta przetestowała kosmiczną śmieciarkę, tj. urządzenia do wylapywania kosmicznych śmieci, na przykład części satelitów i rakiet. Gdyby powstało przy pomocy Amerykanów i naszego rządu więcej takich firm na naszym terenie, kto wie czy ziemia słupska nie mogłaby się stać w przyszłości ważnym ośrodkiem związanym z rozwojem polskiego przemysłu kosmicznego? Wydaje się, że mamy możliwości realizacji takiego planu.

Z Gdańskiem w kosmos

Główna siedziba Polskiej Agencji Kosmicznej, która powstała w 2014 roku mieści się w Gdańsku. Agencja ta posiada oddziały terenowe w Warszawie i Rzeszowie. Dlaczego nie miałby powstać kolejny oddział w Słupsku, gdyby stworzono odpowiednie warunki? Jednym z głównych zadań Polskiej Agencji Kosmicznej jest wspieranie polskiego przemysłu kosmicznego poprzez łączenie świata biznesu i nauki oraz świadczenie pomocy rodzimym przedsiębiorcom w pozyskiwaniu funduszy z Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Dodatkowo instytucja ta ma dbać o bezpieczeństwo państwa i jego obywateli oraz zwiększenie polskiego potencjału obronnego poprzez wykorzystanie systemów satelitarnych. Czy nie pasuje to do zadań stawianych przed tarczą antyrakietową? Kolejnym atutem naszego regionu jest Centralny Poligon Sił Powietrznych w Wicku Morskim, na którym można testować rakiety o zastosowaniu zarówno wojskowym, jak i cywilnym. Znajduje się tam wieś Wicko Morskie wraz z niezwykłym lotniskiem.

Początki tarczy antyrakietowej

Pomysł powstania amerykańskiej instalacji wojskowej w Redzikowie zaszczerpił w świadomości władz regionu na początku 2008 roku Rikki Ellison - prezes Sojuszu Obrony Przeciwrakietowej MDAA (Missile Defense Advocacy Alliance). Podczas kolejnych wizyt w Słupsku lob-

bysta z USA, były gwiazdor futbolu amerykańskiego, sprawdzał nastroje panujące w związku z możliwością powstania nowego obiektu militarnego w Redzikowie. Spotykał się z miejscowymi samorządowcami. W czasie rozmów podkreślał, że obiekt ma charakter wyłącznie obronny i nie będzie niebezpieczny, czy uciążliwy dla mieszkańców. Jako przykład podawał podobną instalację w Hunstville działającą od wielu lat bez żadnych problemów, o czym mogli przekonać się naocznie przedstawiciele ziemi słupskiej podczas złożonej wizyty za oceanem. W 2008 roku Słupsk i Redzikowo zyskały międzynarodowy rozgłos. Zjechały do nas telewizje o zasięgu globalnym: CNN, NBC, BBC, Al Jazeera, japońska NHK i wiele innych.

Mieszkańców regionu do tarczy przekonywali wówczas byli wysocy rangą amerykańscy wojskowi, w tym Ron Kadish - emerytowany generał, były szef amerykańskiej Agencji Obrony Przeciwrakietowej, wówczas ekspert MDAA, któremu podczas wi-

ny geometrii skrzydeł, co miało znaczenie przy osiąganych prędkościach. Gdy Ron Kadish wizytował lotnisko, stały tam jeszcze hangary, nietknięty był pas startowy. Obecnie po tamtych obiektach i samolotach nie ma już śladu. MiG-a można obejrzeć przed bramą Bazy w Redzikowie oraz w Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej w Warszawie, gdzie stoi maszyna o numerze bocznym 148.

Warto przypomnieć, że w słupskim pułku służył przed laty generał Mirosław Hermaszewski, jedyny jak dotąd polski kosmonauta. Może zechciałby stać się ambasadorem ziemi słupskiej i lobbować za jej rozwojem na polu nowoczesnych, kosmicznych technologii - tak skutecznie, jak Amerykanie w sprawie tarczy antyrakietowej. Mirosław Hermaszewski w kosmos poleciał 27 czerwca 1978 roku na pokładzie radzieckiego statku Sojuz 30. Pobyt na orbicie trwał osiem dni, w tym czasie na pokładzie stacji Salut 6 Hermaszewski oraz radziecki kosmonauta Piotr Klimuk wyko-



Fot. Lt. Amy Forsythe

zyty w Słupsku towarzyszył Robert Joseph - były podsekretarz stanu w Departamencie Bezpieczeństwa rządu USA. Amerykańscy wojskowi odwiedzili lotnisko w Redzikowie, gdzie jeszcze niedawno stniał 28. Słupski Pułk Lotnictwa Myśliwskiego, na którego wyposażeniu były samoloty MiG 23 UB/MF. Było to jedyne miejsce w naszym kraju, gdzie stacjonowały te myśliwce. Ich cechą charakterystyczną była możliwość zmia-

nali 126 okrążeń Ziemi. Lądowanie odbyło się 5 lipca 1978 roku w Kazachstanie.

Miała powstać nowa infrastruktura

Obecny w Słupsku w 2008 roku Rikki Ellison mówił, że miasto i region muszą się rozwijać, że powinna powstać nowa infrastruktura obejmująca hotele, centra handlowe i wszyst-

kie inne rzeczy, które będą potrzebne w przyszłości, gdy powstanie tarcza antyrakietowa w Redzikowie. Baza ma być gotowa w przyszłym roku, a dodatkowego rozwoju infrastruktury nie widać. Dawne deklaracje poszły w zapomnienie. Wydaje się, że przestali się o nie upominać także władarze ziemi słupskiej, którzy jeszcze nie tak dawno domagali się rekompensat za powstanie tarczy. Dlaczego temat ucichł medialnie i realnie? Bo żadna ze stron nie ma zamiaru wywiązać się ze swoich obietnic?

Premier RP Donald Tusk z Platformy Obywatelskiej podczas wizyty w Słupsku 29 sierpnia 2008 roku mówił, że należy połączyć wysiłki na wszystkich szczeblach, od samorządów lokalnych po najwyższą administrację rządową, by przekonać miejscową społeczność do powstania bazy antyrakietowej. On również przekonywał, że powstanie tarczy jest czymś więcej niż jedynie lokalizacją miejsca obrony przeciwrakietowej, jest także dobrą okazją do rozwoju regionalnego. To on podpisał z Amerykanami umowę na lokalizację tarczy w Redzikowie, jednak to rząd Prawa i Sprawiedliwości w 2006 roku, kiedy premierem był Jarosław Kaczyński, a prezydentem RP jego brat Lech Kaczyński jako pierwszy podjął rozmowy na temat lokalizacji takiego obiektu w Polsce.

Zmiana prezydenta i zmiana planów

Początkowo, gdy prezydentem USA był Georg W. Bush instalacje miały tworzyć głębokie, betonowe silosy z rakietami przychwytywanymi. Było to jednak rozwiązanie kosztowne i gabinet prezydenta Baracka Obamy postanowił wykorzystać do powstania tarczy w Redzikowie elementy okrętu US Nawy, w tym nadbudówkę, co zmniejszyło wydatki na inwestycję. W skład całego systemu obrony przeciwrakietowej wchodzi m.in. instalacje wojskowe, zlokalizowane w Rumunii, Turcji i Polsce. Tarcza chronić ma mieszkańców Europy Zachodniej, w tym państwa należące do NATO, przed atakami rakietowymi, które mogłyby nastąpić od strony Bliskiego Wschodu. Nieuzbrojone antyrakiety SM-3, które są jeszcze w fazie testów, po pojawieniu się w Redzikowie będą miały za zadanie zwalczyc wrogie rakiety balistyczne po-

przez bezpośrednie zderzenie, gdzieś poza granicami atmosfery, zanim pociski wroga osiągną swoje cele na ziemi. Sercem obiektu w Redzikowie jest nadbudówka stosowana dotąd na pokładach krążowników i niszczycieli. Z daleka wygląda jak okręt, który „zakotwiczył” na polu. Stoją już trzy wyrzutnie, które będą niebawem wyposażone w 24 rakiety przechwytyjące.

Z zewnątrz bazę otacza naszpikowane elektroniką ogrodzenie. Na terenie obiektu zastosowano kamery termowizyjne. Za bezpieczeństwo pierwszej strefy okalającej instalację odpowiada polski Batalion Ochrony Bazy. Wewnątrz znajdzie się jeszcze jedno ogrodzenie, które będzie oddzielać środkową, amerykańską część obiektu od polskiej. Będzie to miejsce eksterytorialne - wyłączone z polskiej jurysdykcji. Oznacza to m.in., że w przypadku złamania prawa będzie się odpowiadać przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości.

Na terenie obiektu funkcjonować będą dwie jednostki wojskowej straży pożarnej - polska i amerykańska. Budowane są kwatery dla marynarzy i oficerów. Powstają nowe drogi. Amerykanie będą mieli własne ujęcie wody, aby spełnić swoje wysokie normy w tym zakresie. Lokalizacja ujęcia wody wewnątrz bazy jest także istotna ze względów bezpieczeństwa. Tego typu miejsca są szczególnie chronione. Nad bazą górują cztery wysokie, metalowe odgromniki. Nadal teren po 28. SPLM jest dużym placem budowy.

Jak się dowiedziałem pewną niedogodnością w relacjach zewnętrznych bazy jest duża częstotliwość zmian jej dowódcy. Kontrakt trwa rok. To podobno za krótki okres. Komandor Jon Grant, aktualny dowódca bazy, który do Redzikowa przybył z Rumunii, zapowiedział, że zwróci się do swoich zwierzchników z propozycją wydłużenia czasu jego służby w Redzikowie do dwóch lat. - Rok to za krótko dla dowódcy, aby na przykład dobrze się poznać z okolicznymi samorządowcami i móc mówić o jakiejś współpracy - powiedział, gdy miałem możliwość z nim rozmawiać.

Były protesty

Nie wszystkim podobał się pomysł utworzenia w Redzikowie tarczy antyrakietowej. Protestowali niektórzy samorządowcy, a także młodzi ludzie, działacze organizacji antymilitarnych. Były w Słupsku demonstra-

cje. Podnoszono na nich wówczas sprawę zorganizowania ogólnopolskiego referendum w sprawie tarczy. Nigdy do niego nie doszło i protesty ustały. Tarcza, jak już wcześniej zaznaczyłem, za rok stanie się faktem. A co z rozwojem regionu?

Drogą Hanstville

Czy Słupsk podąży drogą amerykańskiego Hunstville? Ciekawe, że przed laty władze naszego miasta starały się zawrzeć umowę partnerską z Rocket City, ale w wyniku zmiany na stanowisku jego burmistrza, porozumienie nie zostało sfinalizowane. Zorganizowano wtedy pierwszą w historii Słupska wideokonferencję z miastem zza oceanu. Współpraca miała objąć m.in. Akademię Pomorską w Słupsku i uniwersytet w Alabamie. Może warto wrócić do tego porozumienia, by skorzystać z doświadczeń miasta, które przeszło już drogę rozwoju po wprowadzeniu na jego teren wojsk rakietowych? Pozyskanie przemysłu opartego na nowoczesnych technologiach wydaje się być całkiem możliwym scenariuszem przyszłego rozwoju ziemi słupskiej, choć z pewnością niełatwym w realizacji. Produkcja części rakiet, satelitów, urządzeń nawigacyjnych wydaje się być możliwa. Rikki Ellison zapewnił, gdy go ostatnio zapytałem, że porozumienie partnerskie z Hunstville wciąż może być zawarte!

Od samego początku byłem zwolennikiem powstania tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Teren ten darzę szczególną sympatią. Spędziłem tam jako dziecko sześć pierwszych lat życia od 1971 roku i powróciłem w latach 1992-1993, aby odbyć zasadniczą służbę wojskową w 28. SPLM. Pełniłem ją na stanowisku dowodzenia jako planszeczista. Ponad dwadzieścia lat służył tam mój ojciec i teść. Swoim tekstem, broń Boże, nikogo nie zamierzam pouczać, przekazuję jedynie swoje spostrzeżenia dotyczące możliwości rozwoju Słupska i ziemi słupskiej, które leżą mi głęboko na sercu.

Mariusz Smoliński
Słupsk

Autor w latach 2005-2011 był rzecznikiem prasowym Prezydenta Słupska. Tekst powstał przed zapowiedzią rzecznika rządu P. Müller o planowanych rekompensatach za tarczę w Redzikowie dla Słupska i regionu w wysokości 90 mln zł. (z)



Gotowi do współpracy

Możliwości podjęcia szerszej współpracy w zakresie kultury i promocji powiatu słupskiego – to główne tematy roboczego spotkania pracowników Centrum Edukacji Regionalnej i Wydziału Obsługi Zarządu i Promocji w Starostwie Powiatowym w Słupsku z dowódcą amerykańskiej bazy antyrakietowej w Redzikowie – komandorem Jonem Grantem, do którego doszło 23 lipca br.

Na początku dowódca zaprezentował delegacji starostwa cały obiekt wojskowy, który jeszcze jest w budowie, a pełną gotowość do działania osiągnie w przyszłym roku. W trakcie spotkania wypłynęła sprawa kontaktów partnerskich, a także ewentualnych zagrożeń ze strony bazy. Jak zapewnił komandor J. Grant, amerykańska instalacja nie stanowi żadnego zagrożenia dla okolicznych mieszkańców. Podobna instalacja bez problemów działa od ponad trzydziestu lat w USA. Dodał, że personel bazy chętnie włącza się w różnego rodzaju przedsięwzięcia inicjowane przez lokalną społeczność i będzie robił to nadal. Aktywność Amerykanów na tym polu może się obniżyć po osiągnięciu przez obiekt pełnej gotowości bojowej, bo baza nie będzie już tak dostępna jak obecnie.

W opinii J. Granta amerykańscy marynarze z US Navy czują się do-

brze w Redzikowie. Są zadowoleni z gościnności mieszkańców Słupska i ziemi słupskiej. W bazie mają już liczne miejsca do rekreacji i spędzania wolnego czasu. Powstało boisko do koszykówki i softballu - gry podobnej do baseballu, lecz rozgrywanej na mniejszej przestrzeni większą piłką oraz grubszą i lżejszą pałką. Powstała także siłownia i są inne miejsca do rekreacji i rozrywki.

Podczas spotkania rozmawiano o możliwościach organizacji wspólnych imprez o charakterze kulturalnym, w tym Festiwalu Zespołów Folklorystycznych „Ziemia Słupska”, w którym strona amerykańska brała udział już dwukrotnie. Raz nawet marynarze zaśpiewali, co spotkało się z życzliwym przyjęciem. Drugim razem promowano kulturę amerykańską. Zgodnie z zapowiedzią komandora Jona Granta w przyszłym roku na tej imprezie może pojawić się Or-

kiestra Marynarki Wojennej USA. Dowódca wyraził chęć pomocy, o ile będzie to prawnie możliwe, w pozyskaniu środków ze źródeł krajowych i zagranicznych na organizację przedsięwzięć kulturalnych, promujących kulturę polską i amerykańską. Możliwa jest wspólna organizacji wydarzeń w przyszłości, być może nawet w bazie. Centrum posiada numery DUNS oraz NKAGE i jest zarejestrowane w Systemie Dotacyjnym (sam.gov), co umożliwia jednostce pozyskiwanie pieniędzy od rządu federalnego USA. W zeszłym roku na festiwal CER udało się pozyskać 18,1 tys. zł z Programu Grantowego Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce. Wstępnie rozważano także wspólne działania związane z promocją powiatu słupskiego i tarczy antyrakietowej, która jest wyróżnikiem naszego regionu na skalę światową.

Mariusz Smoliński, Słupsk

Stawką dobre rolnictwo

Największa na Kaszubach impreza targowa odbywa się corocznie w Lubaniu leżącym koło Kościerzyny. Zjeżdżają tu rolnicy z całego Pomorza, żeby zobaczyć co nowoczesnego dla gospodarki rolnej przygotowały firmy, których w tym roku zaprezentowało się 75. Przybyło też aż 50 ogrodników. Nie brakło przedstawicieli z naszego regionu.



CEMAROL ze słupskiej Kobylnicy ze zróżnicowanej gamy maszyn i urządzeń miał też całą rodzinę ciągników KUBOTA z Kraju Kwitnącej Wiśni. Dodajmy właściciel CEMAROL-u Stanisław Popiel zbudował wszystko od podstaw i dzisiaj ma też swoje oddziały w Bytowie, Luzinie i Grabinie Zameczek koło Pruszcza Gdańskiego.

Tradycją lubańskiej imprezy jest wybór Hitu Targów w kilku kategoriach. Wśród maszyn, urządzeń i środków do produkcji rolnej palmę pierwszeństwa zdobył Zakład Ślusarski Kazimierza Piecucha ze Smętowa Granicznego za kocioł grzewczy. Posiada on cyklonowy dopalacz spalin z płytą żarową i automatyczny podajnik paliwa. Jest znacznej mocy, bo aż 150 kW. Spełnia wszelkie rygorystyczne normy środowiskowe (klasa 5 sprawnościowo-emisyj-

na). Wpisuje się w Krajowy Program Ochrony Powietrza.

Laureatem konkursu „Najlepsza aranżacja stoiska” wybrano Swojską Hurtownię Marzeny Brzeskiej z Puzdrowa w gminie Sierakowice. Hitem Targów pośród produktów spożywczych został Zakład Przetwórstwa Mięsnego Andrzej Kąkol za kielbasę Würszta z Mojuszewskiej Huty. Wyróżnienie w tej kategorii otrzymała piekarnia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z Sierakowic. Nagrodzono chleb orkiszowy z dodatkiem siemienia lnianego wypiekany wg receptury Gdańskich Młynów i Spichlerzy. Na uwagę zasługiwała też będąca na targach Karola Bober z Lipusza. Wypieka ona chleb w oparciu o receptury sprzed 100 i więcej lat. W swojej zagrodzie kaszubskiej organizuje też dla zainteresowanych warsztaty piekarskie.

Każdym targom towarzyszą coraz bardziej gospodarne Koła Gospodyń Wiejskich, tym razem było ich 13 i rywalizowały w konkursie kulinarnym na potrawy z kaszy jaglanej. Najlepsze okazało się Koło Gospodyń Wiejskich z Liniewa za pierogi z kaszą jaglaną i okrasą z gęsi.

Dużym powodzeniem wśród rolników cieszyła się wystawa zwierząt hodowlanych i drobnego inwentarza. Podkreślić warto, że w tym roku Polski Związek Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego obchodził swoje 25-lecie. Hodowcy tego kierunku zaprezentowali rasy: Angus Czerwony, Charolaise, Hereford, Limousine. W tej ostatniej, najpopularniejszej na Pomorzu czempionem i wiceczempionem zostały krowy z gospodarstwa Józefa Janke z Wygody koło Kościerzyny. Najlepsze buhaje rasy Limousine zaprezentował Marian Cieśliński ze wsi Więckowy w gminie Skarszewy. Zwycięski byk nosił nazwę BAL-ZAC. Podkreślić warto, że rolnik ten gospodaruje razem z synem Adamem. Wspólnie hodują 80 krów. Posiadają również masarnię, dostarczając mięso i wędliny na rynek trójmiejski.

Wielu widzów przyciągnęły urocze alpaki. Wybrano nawet w konkursie Miss ALPAK. Tytuł Wicemiss otrzymała samica o imieniu Perła. Natomiast najwięcej głosów zebrał i otrzymał tytuł Mistera samiec o imieniu Piotruś. Alpaki to trawożerne ssaki parzystokopytne z rodziny wielbłądowatych. Hoduje się je dla wełny i mięsa. Wykorzystuje się je w alpakoterapii wśród osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo. Przebywanie w towarzystwie alpaków jest bardzo relaksujące. Zwierzęta te powoli zdobywają popularność w gospodarstwach agroturystycznych i stanowią ich dużą atrakcję.

Kaszubskie targi z roku na rok stają się coraz ciekawsze. Swoją ofertę potrafią zadowolić nawet najbardziej wymagających.

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk



Fot. Archiwum Autora

Młodzi innowatorzy z liceum

Jak co roku Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku, przy wsparciu Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku, promowała wśród szkół naszego regionu Ogólnopolski Konkurs „Młody Innowator”, organizowany tradycyjnie pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej. Była to już jego dwunasta edycja.

Głównym organizatorem konkursu jest Komitet Naukowo-Techniczny FSNT NOT Doskonalenia Kadr. Wspierają go w tym Towarzystwo Kultury Technicznej oraz Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów.

Tegoroczny konkurs organizowany był pod hasłem „Mam pomysł na innowacyjne rozwiązanie”, adresowany do uczniów szkół podstawowych (kl. IV-VIII), gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Chodziło w nim o wykorzystanie i pobudzanie twórczych zdolności dzieci i młodzieży.

Pierwszy etap organizowano w szkołach, o jego przebiegu decydowali sami nauczyciele, samorząd uczniowski i rodzice. Zadaniem było dowolne rozwiązanie, polegające na udoskonaleniu istniejącego lub opracowanie nowego, oryginalnego projektu. Rozwiązanie powinno być jak najprostsze.

Efekty poprzednich edycji zachęcały, żeby konkurs kontynuować. Młodzież wykazała się dużymi zdolnościami, a wykonane projekty zaskoczyły znawców techniki i stały się impulsem do nowych rozwiązań.

W Słupsku od dawna w organizację konkursu angażują się nauczyciele fizyki - Grażyna i Jarosław Linder, obecnie pracujący w Społecznym

Liceum im. „Zjednoczonej Europy” oraz w Zespole Szkół Informatycznych. W tym roku inspiratorami i opiekunami prac uczniów byli także Krzysztof Kaluga z II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Adama Mickiewicza i Milena Ginko z Zespołu Szkół Mechanicznych i Logistycznych w Słupsku.

Konkurs zakładał działania zespołowe, uczył wspólnie realizować zadania - organizacji i odpowiedzialności. Przystąpiła do niego młodzież z czterech słupskich szkół, jej prace oceniała komisja, w skład której weszli: dr Anna Kreft - metodyk-konsultant ds. wspomagania, nauczyciel w zakresie pracy z uczniem zdolnym, Joanna Pawlak-Jęczewska - metodyk-konsultant ds. wspomagania nauczycieli przedmiotów zawodowych, Krystyna Popiel z NOT i Jan Perz - nauczyciel zawodu Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku.

Prace konkursowe prezentowano przed gremium fachowców podczas posiedzenia Rady Regionalnej NOT. W bieżącym roku zgłoszono: urządzenie tłumiące dźwięki drażniące dla mizofoników przy użyciu algorytmów wykorzystujących uczenie maszynowe - autorstwa Błażeja Smorawskiego i Kacpra Ostrowskiego z II



Fot. Archiwum Autora

Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza, mini fabrykę - autorstwa Przemysława Supiety, Marcina Stolarczyka, Dominika Marquartz i Piotra Szostka z Zespołu Szkół Mechanicznych i Logistycznych, plecak zwiększający bezpieczeństwo - autorstwa Krzysztofa Rogińskiego, Marcina Szyszko i Kordiana Mętlewicz z Zespołu Szkół Informatycznych, szybowiec jako sposób na ekologiczny i szybki transport w dobie zakupów i dostaw internetowych - autorstwa Pawła Michońskiego i Pawła Szczepańskiego ze Społecznego Liceum im. „Zjednoczonej Europy”. Wszystkie szkoły były ze Słupska.

Autorzy prac oraz ich opiekunowie zostali uhonorowani przez Radę Regionalną Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Słupsku nagrodami książkowymi oraz listami gratulacyjnymi. 3 czerwca w warszawskim Domu Technika NOT odbyła się gala finałowa konkursu i okazało się, że jury przyznało I miejsce w kategorii liceów uczniom Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Słupsku - za rozwiązanie przygotowane pod kierunkiem mgr. Krzysztofa Kalugi. Polegało na stworzeniu urządzenia mającego pomóc ludziom chorym na mizofonię, chorobę polegającą na cierpieniu z powodu dźwięków drażniących, na które większość ludzi nie zwraca uwagi. Choroba ma psychiczne podłoże. Wymyślone przez uczniów urządzenie pomaga takim osobom w normalny sposób żyć. Składa się ono z mikrofonu, procesora i słuchawek przekazujących dźwięki do ucha. Najważniejszy jest jednak procesor i jego oprogramowanie. Zastosowane zostały specjalne algorytmy wykorzystujące technologie sztucznej inteligencji, pozwalające na filtrowanie dźwięków. Ponieważ są one trudne do scharakteryzowania (nie można ocenić ich częstotliwości, natężenia, barwy) zastosowano specjalne techniki informatyczne. Komputer otrzymując bardzo dużo danych tworzy własny klasyfikator programu, który pomaga klasyfikować dźwięki drażniące ucho, które następnie są usuwane z dźwięku przechodzącego do użytkownika.

Praca ta była konsultowana z Instytutem Fizjologii i Patologii Słuchu w Światowym Centrum Słuchu w Kajetanach i uzyskała wysoką ocenę. Poza nagrodą w konkursie uczniowie zostali wyróżnieni także nagrodą Ministra Inwestycji i Rozwoju. Wręczał im ją sam minister Jerzy Kwieciński.

Opiekunowie nagrodzonych uczniów zostali również uhonorowani dyplomami i nagrodami rzeczowymi. Nagrodzone w konkursie prace będą prezentowane podczas międzynarodowej wystawy „IWIS” organizowanej w Warszawie oraz na światowych wystawach wynalazków.

Krystyna Popiel, Słupsk

Odszedł dobry dziennikarz

W wieku 82 lat zmarł Tadeusz Martychewicz, wieloletni dziennikarz Głosu Koszalińskiego, Zbliżeń i Głosu Pomorza. Do końca swego życia starał się być aktywnym, służył swoją wiedzą i doświadczeniem dziennikarskim.

Był jednym z bardziej rozpoznawanych i cenionych dziennikarzy w dawnych województwach - koszalińskim i słupskim, a to dlatego, że miał rozległe zainteresowania, ogromną wiedzę o świecie i ludziach i prawie całe zawodowe życie, poza redagowaniem (pełnił funkcje kierownika i sekretarza redakcji) zajmował się głównie informacją. Uważał, że dobra informacja jest podstawą dziennikarstwa.

Zetknąłem się z Nim w tygodniku „Zbliżenia”, w którym zaczynałem swoją zawodową pracę. Był wówczas sekretarzem redakcji i niemiłosiernie kreslił moje teksty. Nie mogłem ich później poznać i nie bardzo Go za to lubiłem. On jednak uczył, że do dziennikarstwa trzeba podchodzić z pokorą (a do tekstu drukowanego szczególnie!) i należy mieć do wszystkiego dystans. Wtedy, a była to końcówka lat siedemdziesiątych, nie bardzo to jeszcze rozumiałem. Jednak po latach, kiedy i ja zacząłem robić to samo z tekstami, zrozumiałem, że nie mogło być inaczej.

Ukończył Szkołę Główną Służby Zagranicznej w Warszawie i Studium Dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim. Był dobrze przygotowany do zawodu, który wykonywał. Zawsze tryskał erudycją, miał ogromną wiedzę, w tym także historyczną o Polsce i o świecie. Dużo czytał, podróżował i nie łatwo było z nim dyskutować. On jednak lubił rozmawiać, dzielić się tą swoją wiedzą. W kontaktach, bez względu z kim rozmawiał, zawsze był uprzejmy.

Często dzielił się też swoim krytycznym stosunkiem do otaczającego świata i zachodzących zmian w kraju, regionie, w tym również do podejmowanych decyzji, co w ówczesnych czasach nie było dobrze widziane. On nie bał się mówić głośno, co myśli. Zawsze przypominał, że nie można działać pochopnie, w pośpiechu, nieprzemyślenie, do wszystkiego trzeba mieć dystans. Pa-

mięta, jak zachęcał do spotkań z czytelnikami w klubach i wiejskich świetlicach. Bo stamtąd brała się też jego wiedza o życiu, ludziach, która bardzo różniła się o tej oficjalnej, zakłamywanej.

Był profesjonalistą i dbał o dobre dziennikarstwo, o jego rzetelność, poprawność, obiektywizm. Dlatego powierzano mu funkcje w Stowarzyszeniu Dziennikarzy. Kiedy po siedemnastu latach pracy w redakcjach rozstawałem się z zawodem dziennikarskim, poprosił o moją legitymację potwierdzającą przynależność do SDP i... zatrzymał. Nie oddał. Zwrócił mi ją dopiero po kilku latach. Oddał dopiero wtedy gdy - jak sędzę - przekonał się, że nie rozstałem się do końca z tym zawodem.

Będąc (od 1997 roku) na emeryturze kontynuował swoją rozległą działalność społeczną, zwłaszcza tą związaną z historią miasta, kulturą, twórczością, ekologią. Brał m.in. udział w pracach organizowanego w Słupsku Międzynarodowego Konkursu Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży. Pracując w jego jury przez wiele lat ocenił tysiące prac nadsyłanych na ten konkurs niemal z całego świata. Warto dodać, że konkurs ten wspierała też i mu patronowała również nieżyjąca już dziś Wanda Chotomska.

Zawsze, kiedy odwiedzał starostwo (a robił to co jakiś czas) i się spotykaliśmy, deklarował swoją pomoc redakcyjną w przygotowywaniu materiałów do naszych wydawnictw. Uczestniczył w premierach naszych albumów i innych wydawanych książek. Z wielkim uznaniem odnosił się zawsze do organizowanych przez Słupskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne (był jego działaczem) w kościele św. Jacka Letnich Wieczorów Muzyki Organowej i Kameralnej, do organizowanego również przez to stowarzyszenie Festiwalu Pianistyki Polskiej - kulturalnej wizytówki miasta, świadczą-



cej o jego dużych ambicjach. Wspierał swoim zaangażowaniem i autorytetem te dwa doroczne duże wydarzenia. Wspierał również słupskie muzealnictwo. Zawsze chciał, by Słupsk miał swój teatr, filharmonię, chociaż uważał, że zwłaszcza ten pierwszy, nie zawsze był należycie dofinansowywany. A oczekiwania były wielkie.

Pamiętam jak przestrzegał mnie przed niektórymi ludźmi, jak dawał do zrozumienia, że nie z wszystkimi warto pracować. Swoim postępowaniem i zachowaniem nie zawsze zasługują na wsparcie. Bez względu na to, co publicznie obiecują i deklarują. Przypominał, żeby decyzje podejmować z rozważą. I nigdy się nie mylił.

Bardzo ceniłem sobie Jego wizyty w starostwie, to że mogliśmy usiąść obok siebie i razem wypić kawę czy herbatę. Lubilem słuchać gdy dzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat tego, co dzieje się w kraju, na świecie, jak komentował kolejne wyniki wyborów samorządowych, parlamentarnych, kolejne zmiany rządu. Opowiadał wtedy również o swoim prywatnym życiu samotnika wiedzionym w Ustce. O tym, że jeździł odwiedzić grób żony w Czaplunku, że samochodem podróżował do syna pod Elbląg, by zobaczyć się z wnukiem. Jak pomylił lub celowo wydłużył sobie trasę, by zobaczyć coś ciekawego lub przypomnieć sobie na nowo. Nie krył, że te podróże samochodem w jego wieku stają się już niebezpieczne. Ale On nigdzie nie musi się już spieszyć i jakoś sobie jeszcze radzi. Bywało, że nie ustrzeżał się, na szczęście niegroźnych incydentów. Zawsze podczas tych wizyt pytał o moją żonę, którą poznał podczas wykonywanych badań medycznych w laboratorium. Zawsze kazał ją pozdrowić.

Podczas ostatnich spotkań nie krył się również ze swoją chorobą. Któregoś dnia zdradził, że lekarze zapisali Mu ostatni lek i jeżeli nie pomoże... Wypowiedział to z dużym spokojem, zasłaniając się latami, jakie już przeżył, zwykłymi prawami natury.

Tadeusz Martychewicz, mój nauczyciel ze „Zbliżeń” i nie tylko, ikona, legenda słupskiego i koszalińskiego, dobrego (!) dziennikarstwa zmarł 3 sierpnia br. Spoczął na Starym Cmentarzu w Słupsku, w sobotę, 10 sierpnia. Żegnała go rodzina, żegnali koledzy z redakcji.

Łza się w oku kręci. Więcej już nie porozmawiamy i razem nie wypijemy kawy, Panie Tadeuszu!

Zbigniew Babiarz-Zych, Słupsk



Święto folkloru i kultury

16 czerwca br. w Parku Kultury, Sportu i Rekreacji w Słupsku odbył się III Festiwal Zespołów Folklorystycznych „Ziemia Słupska”. Wydarzenie kultywuje i upowszechnia dorobek niematerialnego dziedzictwa kulturowego polskiej wsi, propaguje tradycje ludowe i folklor.

Festiwal przybliży piękno zawarte w śpiewie, tańcu i muzyce ludowej, stwarza też zespołom możliwość do konfrontacji dokonań artystycznych. Podczas ostatniej imprezy udało się ukazać różnorodność zespołów folklorystycznych, ze względu na odmienność prezentowanej przez nie muzyki, tańca, strojów i instrumentów. Udało się też głębiej sięgnąć do tradycji i dorobku kultury wiejskiej. Tego dnia już wczesnym rankiem w siedzibie słupskiego starostwa spotkali się poeci zrzeszeni w Nieformalnej Grupie Poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie”, by zaprezentować swoje wiersze o tematyce wiejskiej. W kościele Mariackim odbywono mszę świętą w intencji twórców ludowych. Spod kościoła barwny korowód, złożony z zespołów folklorystycznych i prowadzony przez Ustecką Orkiestrę Dętą, przeszedł ulicami miasta do Parku Kultury, gdzie na scenie odbywały się prezentacje zespołów. Natomiast wokół ustawiono stoiska promujące ginące zawody i smaki wiejskie.

Oficjalnego otwarcia festiwalu dokonali: Rafał Konon - wicestaro-

sta słupski i Marek Goliński - zastępca prezydenta Słupska w towarzystwie Anny Mrowińskiej - radnej Rady Miejskiej w Słupsku. Na festiwalowe nagrody organizatorzy przeznaczyli 7,5 tys.

złotych. Było to możliwe m.in. dzięki dofinansowaniu festiwalu przez Narodowe Centrum Kultury w ramach Programu Kultura - Interwencje 2019. Ale wśród sponsorów znaleźli się także:



Fot. J. Maziejuk

„Wodociągi Słupsk” Sp. z o.o., Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Słupsku, Nadleśnictwa Ustka i Damnica, Firma „Tolłoczko” z Kruszyny i Park Rozrywki z Rytle.

Zespoły rywalizowały w trzech kategoriach: zespołów grających, śpiewających i tańczących, zespołów grających i śpiewających oraz zespołów śpiewających do muzyki mechanicznej. Jury konkursowe zwracało uwagę na: dobór repertuaru, aranżację muzyczną, choreografię, stroje oraz ogólny wyraz artystyczny. Spośród biorących udział w festiwalu 18 zespołów w kategorii pierwszej najwyższą oceniono występ Zespołu Pieśni i Tańca „Kościerzyna”, następnie Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Łęborska”. W drugiej kategorii kolejność była następująca: Kapela Kaszubska „Zgoda” ze Słupska, Zespół „Bierkowianki” z Bierkowa i Zespół „Retro” z Charnowa. Wyróżniono „Damiczanki” z Damnicy i Orkiestrę Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy z Anną Chodyną.

W kategorii trzeciej zwyciężył Zespół Pieśni i Tańca „Pomorzacy”, drugie miejsce jury przyznało Zespołowi Kaszubskiemu „Perle” ze Słupska, a trzecie - „Kłęciniankom z Klecina. Nagrody finansowe, dyplomy i pamiątkowe festiwalowe statuetki wręczył laureatom Paweł Lisowski - starosta słupski. Podczas festiwalu wręczone zostały również „Białe Bociany” - doroczne nagro-

dy Starosty Słupskiego przyznawane w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury. Statuetki „Białego Bociana 2019” i nagrody pieniężne odebrali: Aleksandra Majdzińska ze Starej Dąbrowy, Krzysztof Surowiec ze Słupska i Maciej Kobyliński z Łupawy. Natomiast nagrody pieniężne: Czesława Długoszek z Objazdy, Jerzy Fryckowski z Dębicy Kaszubskiej, Katarzyna Lewińska-Tukaj z Wrześnicy, Alicja Tolłoczko z Kruszyny, Dorota Wiśniewska z Bronowa i Romana Małecka z Kwakowa.

Festiwal stał się również okazją do wręczenia nagród laureatom konkursu plastycznego pn. „Kultura, zwyczaj, obrzędy na wsi”. W kategorii klas I-IV szkół podstawowych nagrodzono Julię Witek z Siemianic, Tymoteusza Wierczyńskiego z Jezierzyc i Klaudię Lewandowską z Biesowic. Wyróżniono Julię Lewandowską z Dębicy Kaszubskiej. Natomiast w kategorii klas V-

spodarki Komunalnej w Słupsku pokazywało jak prawidłowo segregować odpady i jak dać im drugie życie, tworząc z nich małe dzieła sztuki.

Klub Plastyka im. Stefana Morawskiego w Słupsku zaprezentował wystawę obrazów o tematyce wiejskiej. W Galerii Sztuki Ludowej Powiatu Słupskiego przygotowano ekspozycję ukazującą życie, kulturę i tradycje na wsi na przestrzeni wieków, a na pierwszym piętrze starostwa - wystawę prac malarzskich obrazujących kulturę, zwyczaje i obrzędy na wsi. Ekspozycji do pierwszej użyczył Mieczysław Krymski z Żochowo, znany pasjonat zbieractwa i twórca wiejski. Natomiast na drugą złożyły się prace z konkursu plastycznego, do którego zaproszono szkoły i ośrodki szkolno-wychowawcze.

Na zakończenie festiwalu zaprezentowała się Kapela z Gminy Damnica, wykonująca utwory inspirowane życiem na wsi, jej zwyczajami, ob-



Fot. J. Maziejuk

-VIII nagrody odebrali: Hanna Winniczek z Ustki, Maciej Feszler ze Słupska, Maja Kołodziejczyk z Biesowic i Julia Ostrowska z Dębicy Kaszubskiej.

Sztukę kowalstwa prezentował Marcin Tyrko z Włynkowa, wyplatania koszy z wikliny - Zdzisław Kwasek ze Sławna, a posługiwanie się dłutem - Zenon Frąckiewicz z Łupin. Rękodzieło ceramiczne prezentowała Pracownia Ceramiczna Słupskiego Ośrodka Kultury „Rękodzielnia”, a kulinaria - Koło Gospodyń Wiejskich z Redzikowa. Mirosław Łukasik z Damnicy pokazywał jak wyplatać figurki ze sznurka, natomiast do gier i zabaw średniowiecznych zachęcał Adam Bryl z Borkowa. „Wodociągi Słupsk” prowadziły proekologiczną akcję „Pij wodę prosto z kranu”. Przedsiębiorstwo Go-

rzędami, kulturą. Członkowie kapeli, co jest wyjątkowe, pochodzą z jednej gminy i poza jej liderem są amatorami. Kapela wydała już dwie płyty - „Po drugiej stronie okna” i „Tu i teraz”.

Poza wymienionymi zespołami w festiwalu uczestniczyli: Chór „Półnuta” z Kępic, Zespół Tańca Ludowego z Centrum Edukacji i Kultury w Damnicy, Orkiestra Dęta Gminy Słupsk, Zespół „Pieńkowanie” z Pieńkowa, Zespół Seniorów z Gminnego Ośrodka Kultury z Dębicy Kaszubskiej i Zespół „Pieszczanki” z Pieszcza. Organizatorów szczególnie ucieszył fakt, że w festiwalu wzięło udział i przyglądało się mu wielu młodych ludzi, co może oznaczać, że folklor będzie miał się dobrze jeszcze przez wiele lat.

Mariusz Smoliński, Słupsk



Fot. J. Maziejuk

Laureaci „Białego Bociana 2019”

Aleksandra Majdzińska ze Starej Dąbrowy (gm. Damnica) otrzymała „Białego Bociana 2019” za uznaną aktywność literacką, prozatorską i filmową oraz popularyzowanie kultury ormiańskiej w Polsce i kultury Polaków żyjących w Armenii. Pisarka, scenarzystka, tłumaczka tworzy krótkie formy prozatorskie, głównie opowiadania. Współautorka scenariusza filmu fabularnego „Mleczny brat”, pokazywanego na ponad 70 festiwalach filmowych w Polsce i zagranicą, laureata ponad 30 nagród, w tym nagrody za najlepszy debiut w Polsce na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni i najlepszy debiut na Europejskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Premier Plans”

z języka ormiańskiego opowiadania „Brat baranek” Vano Siradeghyana, na którego kanwie powstał film „Mleczny brat”. Przebywając w Armenii redagowała kwartalnik dla tamtejszej Polonii. Jest stypendystką Marszałka Województwa Pomorskiego (2019) i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2018). W tym roku planuje wydać tom opowiadań „Morkut” - zbiór opowieści połączonych jednym miejscem - małą wsią w powiecie słupskim.

Krzysztof Surowiec ze Słupska otrzymał „Białego Bociana 2019” za sukcesy odniesione z prowadzonymi zespołami teatralnymi: „Epitetem po metaforze”, „Teatr Jednego Momentu”, „Zza Kurtyny”. Pracuje z zespołami teatralnymi w Domu Pomocy Społecznej w Lubczewie. (Wcześniej również z sukcesami zajmował się animacją kulturalną

Laureaci Starosty

Osób Niepełnosprawnych „Kolorowe Anioły” w Rowach. Jest też m.in. pomysłodawcą i autorem realizowanego projektu „Artystycznie intelektualni, czyli dziesięć dni kultury” dofinansowanego przez Narodowe Centrum Kultury. Kilkakrotnie honorowany nagrodą finansową Starosty Słupskiego za działalność kulturalną. Laureat



Fot. J. Maziejuk

we Francji. Otrzymała indywidualną nagrodę za scenariusz na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Złota Morela” w Armenii, a także nominację do Nagrody Polskiego Kina Niezależnego im. Jana Machulskiego. Tłumaczy scenariusze filmowe z języka rosyjskiego. Jest także tłumaczką

na Centrum Kultury Gminy Ustka.) Poza zdobywanymi nagrodami na festiwalach, przeglądach i konkursach, w tym międzynarodowych jest pomysłodawcą i realizatorem dużych przedsięwzięć artystycznych. Wykreował i stworzył od podstaw m.in. Letni Festiwal Prezentacji Scenicznych

(II miejsce) Plebiscytu Głosu Pomorza na „Osobowość Roku 2018” w kategorii Kultura. Jest prezesem Stowarzyszenia „Zacisze” działającego przy DPS w Lubczewie.

Maciej Kobylński z Łupawy otrzymał „Białego Bociana 2019” za przygotowanie oraz wydanie publi-

ci Nagród y Słupskiego

kacji książkowej pt. „Księstwo Słupskie 1368 - 1478” i podjęcie próby rozbudzenia w czytelnikach ciekawości poznania dawnego Księstwa Słupskiego. Były wojewoda słupski i wieloletni prezydent Słupska, mieszkaniec Łupawy, gdzie w miejscu dawnego, zrujnowanego dworu ziemskiego zbudował nowy dwór i w nim



zamieszkuje oraz opiekuje się przylegającym do niego około 10-hektarowym parkiem, po przejściu na emeryturę pamiętał, że w 2018 roku przypada 650-lecie powstania Księstwa Słupskiego i nie będąc zawodowym historykiem przypomniał jego historię. Powstał tekst wzbogacony o mate-

riał ikonograficzny, który w częściach publikował w Powiecie Słupskim, następnie w całości w formie gazetowej w kilkutysięcznym nakładzie, by ostatecznie nadać mu formę książkową. Autor sam zadbał o wydanie drukiem swojej pracy, sam dobierał i dostarczał do niej ilustracje, zadbał też o pieniądze na jej wydanie. Doprowadził również do spotkania w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku, na którym prezentując swoją książkę, przypomniał o ważnej dacie w historii ziemi słupskiej. Należy podkreślić walor popularyzatorski pracy, zmierzający do poszerzenia wiedzy o Słupsku, o Księstwie Słupskim w sposób kompetentny i przystępny, co nie było łatwe. Książka została napisana nie tylko żywym i barwnym językiem, ale też podaje szereg informacji odnoszących się do życia osobistego władców księstwa oraz obyczajowości epoki. To czyni ją jeszcze bardziej zajmującą.

Laureaci nagród pieniężnych

Katarzyna Lewińska-Tukaj z Wrześnicy otrzymała nagrodę za niezwykle pasję fotograficzną i dziennikarską wyniesioną z rodzinnego domu i rozwijaną w pracy i działalności na ziemi słupskiej, dokonywanie wielkiej sztuki w fotografii łowieckiej, portretowej i reportażowej, szczególnie w fotografowaniu małych dzieci i wydarzeń z życia. Od najmłodszych lat podpatruje przyrodę i posługuje się aparatem fotograficznym. Nie uważa się za artystkę, ale taką jest, o czym świadczy jest stosunek do tego co robi i świadczy dotychczasowe wieloletnie dokonania w fotografii analogowej i cyfrowej, a także dokonania redaktorskie i wydawnicze. Lata pracy i szczególne zainteresowania spowodowały, że jest

mistrzynią tzw. fotografii łowieckiej, ale także portretowej (szczególnie małych dzieci) i reportażowej, ukazującej różne wydarzenia z życia. Można wymienić wiele tytułów periodycznych, w których zamieszczała i zamieszcza nadal swoje zdjęcia. Są to: Zachodni Poradnik Łowiecki, Psy Myśliwskie, Magazyn Sezon, Dzikie Życie, Brac Łowiecka, Łowiec Polski, Las Polski, Drwal. Od lat prowadzi kwartalnik dla myśliwych i sympatyków łowiectwa na Pomorzu - Echo Pomorskiej Kniei. Bardzo ceni sobie również współpracę z kwartalnikiem Głos Przyrody. Jest autorką m.in. książek edukacyjnych dla dzieci, serii kolorowanek przyrodniczych dla najmłodszych i przyrodniczo-łowieckich zeszytów edukacyjnych, współautorką albumów „Natolin”, „Inspirowani naturą”, trzech kolejnych edycji kalendarza książkowego „Rok Myśliwego” oraz wielu artykułów o tematyce pedagogicznej, łowieckiej i przyrodniczej. Pracowała w Domu Kultury w Ustce, w słupskim Radiu City. Swoje zdjęcia pokazywała m.in. na wystawie „Polując aparatem” w Biurze Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy - wspólnie z Marcinem Nawrockim, na wystawach ogólnych w Komornikach, Sławnie, ministerstwie gospodarki. Do swego profesjonalizmu dochodziła latami, ale dzięki ogromnej fotograficznej pasji, wytrwałości i pracowitości udało się jej w życiu wiele osiągnąć. Tworzy fotografię obiektów, zjawisk podpatrzonych w przyrodzie, fotografię reportażową i studyjną w sposób szczególnie wymyśloną i wyreżyserowaną.

Czesława Długoszek z Objazdy, otrzymała nagrodę za autorską książkę „Jeśli będziemy jak kamienie” (Reportaże z Objazdy i okolic). „Książka (licząca prawie 400 stron - uzup. aut.) jest owocem ogromnej pracy i pasji, encyklopedycznej wiedzy o lokalnych faktach i sprawach, erudycji i talentu literackiego. To zbiór poruszających dokumentów - spisanych przez pierwszych osadników wspomnień, opracowanych przez autorkę lub relacje z rozmów z nimi przeprowadzonych - oraz kilkadziesiąt niewielkich reportaży, łączących poetyckie impresje z publicystyką i faktograficzną sumiennością” - napisał we wstępie Grzegorz Łyś z Warszawy. Powstała z tekstów pisanych bądź opracowanych redakcyjnie na przestrzeni kilku lat i publikowanych w Powiecie Słupski oraz w

internecie na blogu „objazdowy.blog.pl”. Wydawnictwo zwarte rządzi się własnymi prawami, dlatego niektóre teksty trzeba było przeredagować i, w związku z upływem czasu, uzupełnić. Aby uatrakcyjnić i podnieść wartość dokumentarną publikacji, włączono do niej dokumenty i fotografie z domowego archiwum autorki, które powstawało przy współudziale mieszkańców Objazdy oraz skany z publikacji zewnętrznych, opisanych w podanych w zakończeniu „Źródłach i inspiracjach”.

Czytając o ginących zawodach, o zajęciach mieszkańców Objazdy i okolicznych miejscowości, poprzez archaizmy językowe poznajemy tamten świat zamknięty w przeszłości. Autorka świadomie nawiązuje do ludowej i archaicznej frazeologii, przywołując dawne znaczenia, z których jak archeolog z pokruszonych skoruppek odczytuje życie codzienne coraz mniej rozumiane przez młode pokolenia. Opis cotygodniowego misterium pieczenia chleba w domu rodzinnym autorki wprowadza czytelnika starszego w sentymentalny tok wspomnień, a młodym uświadamia obrzędowo-sakralną wartość chleba w wiejskiej kulturze, z której wywodzą się być może ich dziadkowie, a często nawet jeszcze i rodzice. Etnograficzną wartość przedstawia rozdział „Ręczny warsztat tkacki, czyli krosna”, będący dopełnieniem wcześniejszego poświęconego Filomenie Ragiel, prządce z Objazdy. Szereg czynności i nazewnictwo mają charakter obyczajowego i językowego dokumentu.

Jerzy Fryckowski z Dębnicy Kaszubskiej otrzymał nagrodę za dwa tomiki poezji „Stany Nagle” (2017) oraz „Treny i Listy do Matki” (2018). Autor, poeta, krytyk literacki, dziennikarz, animator kultury, prezes słupskiego Oddziału ZLP, na co dzień nauczyciel jest już autorem 20 tomików wierszy, dwa ostatnie są wyjątkowe. Tomik „Stany nagle” zawiera wiersze zbudowane na faktach biograficznych własnych i cudzych: Broniewskiego, Hanki Sawickiej, Inki, Karla Grenzera. Głęboka wrażliwość i czysta ludzka empatia prowadzi autora do analizy podejmowanych przez nich wyborów, uwikłanych losów w historię. Poezja ta posiada wymowę, zmusza czytelnika do zajęcia stanowiska, opowiedzenia się, jest bardzo dojrzałą lekturą osadzoną w lite-

rackiej wyobraźni autora, ale przede wszystkim w życiowych realiach.

Drugi tomik to dwutytułowa książka, na którą złożyły się *Treny i Listy do Matki* - jedno i drugie poświęcił matce i ich wzajemnej więzi. *Trenów* w ciągu ponad dwudziestu lat napisał Fryckowski (obecnie jeden z najlepszych piszących polskich poetów) 54, ale tylko 18 wybranych wraz prologiem i epilogiem zamieścił w pierwszym ich wydaniu z 1999 roku. Dziesięć lat później wznowił je w takim samym układzie, dopisując tylko motto, by ponownie je wydać w 2018 roku, tym razem jednak uzupełniając o 4 niedrukowane wcześniej. W tej samej książce znalazły się jeszcze „Listy do Matki”, które są odpowiedzią na treny. Jedne i drugie pozostają w synergii, co jest swoistym zamysłem i pomysłem autora i nadaje książce swoistej wymowy. To bardzo mądra poetycka lekcja z życia - przyzwoitego stosunku syna do matki po jej przedwczesnej śmierci i odwrotnie - matczynego ciepła, troski do przedwcześnie pozostawionego syna. To poezja najwyższych lotów, przepojona bólem. Niesie ogromny ładunek emocjonalny. Autor zebrał w niej miłość i śmierć.

Romana Małecka z Kwakowa otrzymała nagrodę za niezwykle bogatą działalność artystyczną, w tym prace malarskie, graficzne, rzeźbiarskie, jak również ilustracje do książek oraz prace rękodzielnicze i poezję. Z zawodu jest lekarzem weterynarii - już na emeryturze. Pięć wierszy, maluje obrazy, wykonuje ceramikę. Należy do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie w Słupsku i Klubu Literackiego „Wers” w Bytowie. Jest członkiem Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego w Słupsku, Stowarzyszenia „Obszar Wrażliwości Artystycznej”, Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Uście oraz Związku Plastyków Artystów RP Oddziału w Koszalinie. Ilustruje książki i wykonuje też prace rękodzielnicze. Miała kilkanaście indywidualnych wystaw artystycznych i brała udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych oraz trzydziestu plenerach artystycznych. Była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana w konkursach plastycznych. Prace jej odznaczają się osobliwym stylem i prezentują wysoki poziom artystyczny. Cechuje je ogromna pasja i duże oddanie sztuce.

Alicja Tołłoczko z Kruszyny otrzymała nagrodę za szczególne za-

angażowanie na rzecz rozwoju działalności kulturalnej, społecznej i oświatowej w środowisku wiejskim. Na co dzień jest sołtyską Kruszyny, bibliotekarką w Kwakowie, społeczniczką, działaczką kulturalną. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu i umiejętności łączenia pracy zawodowej z rolą sołtyski z sukcesem udaje się jej integrować ludzi chcących aktywnie uczestniczyć w kulturze. Stworzyła ciekawą ofertę, która pozwala jej wyciągać ludzi z domów, by aktywnie spędzali swój wolny czas. Uśmiechem, pasją działania motywuje innych do aktywności. Niewielka biblioteka w Kwakowie dzięki niej tętni życiem, gromadzi się przy niej coraz więcej miłośników czytania książek, uczestników konkursów, przeglądów, spotkań, wystaw. Również mieszkańcy Kruszyny nie muszą się nudzić. Niewielka wiejska biblioteka w Kwakowie dysponuje regularną ofertą kulturalną i znalazła na stałe swoje miejsce w życiu wsi.

Dorota Wiśniewska z Bronowa otrzymała nagrodę za społeczne zaangażowanie i działalność na terenie wiejskim. Jest znaną społeczniczką, działającą na rzecz środowiska, animatorką ciekawych wydarzeń kulturalnych. Doprowadziła do wybudowania i otwarcia nowej świetlicy wiejskiej, zbudowania boiska sportowego, postawienia zadaszonej wiaty. Wszystkie prace zostały wykonane społecznie. Była inicjatorką uporządkowania starego ewangelickiego cmentarza, na którym ustawiono tablicę poświęconą byłym mieszkańcom Bronowa, zamieszkującym tę wieś do 1945 roku. Była też inicjatorką zorganizowania Festynu Czterech Kultur (niemieckiej, ukraińskiej, kaszubskiej i polskiej), obchodów 500-lecia Bronowa, w tym przemarszu barwnego orszaku przez wieś. Zorganizowała m.in. wystawę „Co przywieźli ze sobą osadnicy?” oraz „Bronowo i okolice”. Od kilku lat jest współorganizatorką Powiatowego Kuligu Drezynowego, w którym uczestniczy około stu dzieci z powiatu, a także Letniego Pikniku Drezynowego. Przyczyniła się do uruchomienia Powiatowej Kolei Drezynowej. Zorganizowała darcie pierza i wystawę lokalnych twórców ludowych, podczas którego można było kupić ich prace.

Zbigniew Babiarez-Zych Słupsk

W salonie urody i... prozy życia

Od pewnego czasu w naszych miastach i miasteczkach jest takich placówek mnóstwo. Przy każdej większej ulicy. Nieraz... po parę w bezpośrednim sąsiedztwie. Żeby nie być gołosłownym: w grodzie nad Słupią, vis-a-vis byłego Młodzieżowego Centrum Kultury, funkcjonują aż trzy (kiedyś, po „przebranżowieniu”, o dwie więcej!). Signum temporis, wymóg nowoczesności? Chyba. Nic zatem, jeno przyklasnąć inicjatorom ww. przedsięwzięć. Pod bezdyskusyjnym warunkiem naturalnie: że są oni fachowcami spoza prywatnych „ośrodków szkoleniowych”, traktowanych na równi ze Studium Kosmetycznym (sic.).

Przypadek zrzucił, że bodaj dwa miesiące temu pierwszy raz przekroczyłem próg „dobudówki” Emceku z tableau pn. Salon Urody „Twój Styl”. Zachęcił mnie „także męski salonik fryzjerski” p. Karoliny Szpyndy. Wyszedłem stamtąd z postanowieniem: kiego diabła strzyc się odtąd gdzie indziej, kilometr od domu?!

Przed wyjściem - zwykły dziennikarski „węch” - zerknąłem jednak w stronę pań Andżeliki Szpakowskiej (jak się okazało, szefowej „TS”) i Natalii Bak, specjalistek od manicure i pedicure. - Mężczyzn, słyszę, również mile tu widzimy. Dobiegają akurat końca obydwu zabiegów. Chętnie posłużymy informacją i radą.

Najbardziej zależało mi na wyjaśnieniu profesjonalnych szczegółów. Tak w wolnej chwili („rzadkiej i krótkiej, z reguły jedynie w formie przerwy obiadowej po 8-godzinnej a często o 1-2 godziny dłuższej i - ukryć się nie da - wyczerpującej pracy”) podjęliśmy rozmowę, której ważniejsze fragmenty przekazuję Czytelnikom w oparciu o wypowiedzi p. Szpakowskiej.

- Prowadzę mój salon od roku 2009. Notabene: po nie zawsze fortunnych startach ludzi z innych branż.

... Leitmotiw? Trochę jak u fraszkopisarza J. F. Sztaudyngera: „Nie matura, lecz chęć szczerą...” Ścisłej: pasja, umiejętności - z cenzusem, no i doświadczenie zawodowe. Hobby? Fotografika, malarstwo, wojaże - co, sądzę, jest bliskie „statutowemu

upiększaniu i pielęgnowaniu ciała, zwłaszcza twarzy” (wg prof. Jana Tokarskiego z PAN i PWN).

... Rodzaje zabiegów: przedłużanie i zgęszczanie rzęs (bywa, że i korekta paznokci), depilacja, makijaż, henna, masaże, zabiegi pielęgnacyjne na twarzy i... dekolcie - rozumie się samo przez się, kobiet: ale niekiedy (makijaż, masaże i in.) także z udziałem mężczyzn.

- W daleko większym stopniu jak przy manicure - dodaje rozmówczyni - są naszymi „pacjentami”, notabene za niższe ceny, przy wszelakich zabiegach pedicure'owych. Idzie nie tylko o kosmetyczno-terapeutyczną pielęgnację nóg (czyt. stóp): obcinanie paznokci, minimalizowanie stwardniałego naskórka etc. Dla wielu jest to wręcz „zbawienne”, gdy z różnych względów nie mogą poradzić sobie sami w wykonywaniu tak prostych - zdawałoby się - czynności manualnych. Sporo z nich przychodzi do „Twojego Stylu”. Ba! Dojeżdża tu nawet ze wsi pod Słupskiem, na przykład z Kobylnicy, Bierkowa, Siemianic.

* * *

Autorskie postscriptum. Od zaprzyjaźnionych słupskich i gdańskich neurologów i ortopedów dowiedziałem się, w czym rzecz. W chorobach układu nerwowego i zniekształceniach układu kostno-stawowo-mięśniowego. Częstych, w szczególności u osób starych. Przykłady pierwsze



Fot. J. Maziejuk

z brzegu: SM czyli stwardnienie rozsiane, bezwładność kręgosłupa, tzw. zwyrodnienie stawów biodrowo-kolennych, ręce bez palców albo całych dłoni, szerzej: protetyczne względnie „półmartwe” kończyny górne. Itd. Są ich (żyjących wśród nas w absolutnej samotni) „grube” tysiące. Prawdziwy horror! Choćby na bezwonną, przelotną myśl o codzienności wspomnianych tysięcy ziomków - kalek...

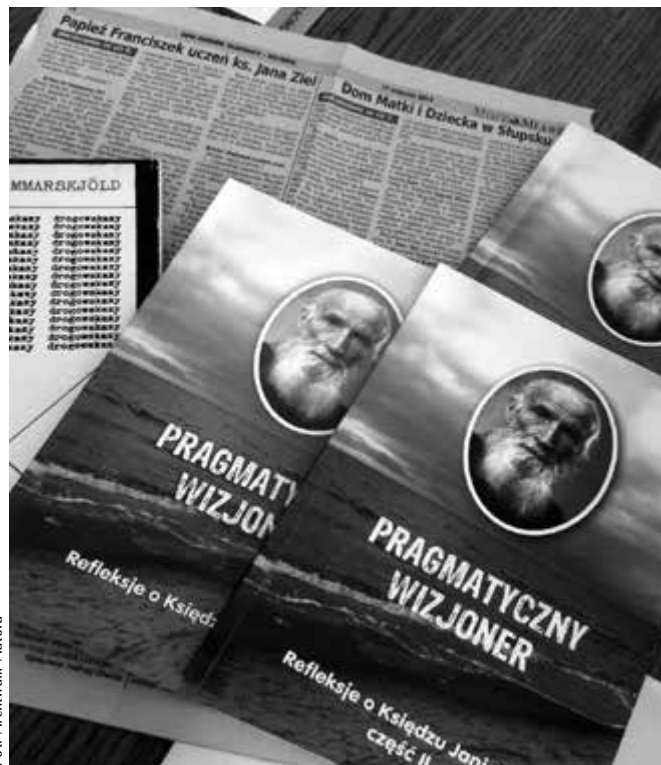
Szkoda, że z przysłowiową świecą musielibyśmy szukać naśladowców pań Andżeliki, Natalii oraz Karoliny (nierzadko „trzeciej kosmetyczki”). Dla wszystkich niezmiennie życzliwych, ciepłych - mało: przyjaznych, wciąż uśmiechniętych i tworzących w swojej placówce łąskę serdeczną, półdomową atmosferę.

Dlatego - nic z eufemizmu - chyłę czoła przed nimi. I ze szczerą satysfakcją dedykuję im znane z „Traktatu o dobrej robocie” porzekadło mego idola z czasów studenckich, profesora Tadeusza Kotarbińskiego: Warto istnieć! Żeby, między innymi, być czyimś przyjacielem lub po prostu być komuś pomocnym.

Jerzy R. Lissowski, Słupsk

W życiorysie księdza Jana Ziei również ważny był kresowy epizod. W roku 1929 rozpoczął pracę duszpasterską w parafii w Łohiszynie koło Pińska, liczącej trzy tysiące dusz, ale chyba w najuboższej diecezji, gdzie tylko bagna, piachy i zalesione pagórki.

Jubileusz proboszcza wytowieńskiej parafii



Fot. Archiwum Autora

Niezwyczajne dzieje kapłana i niezwykła osobowość sprawiły, że wciąż jest w zainteresowaniu badaczy, dziennikarzy, twórców. Wszyscy już zapewne wiedzą, że powstaje film „Zieja”. Kwartalnik „Więź” informuje: „Trwają zdjęcia do filmu „Zieja”. Reżyserem jest Robert Gliński, scenarzystą Wojciech Lepianka, zaś producentem Włodzimierz Niderhaus. Obraz ma opowiadać o legendarnym warszawskim kapłanie - ks. Janie Ziej. W jego życiorysie mieszczą się zarówno obie wojny światowe, jak też okres powojenny. W tytułowej roli wystąpią Andrzej Seweryn i Mateusz Więclawek (okres młodości). Prymasa Stefana Wyszyńskiego zagra Tadeusz Bradecki, Jacka Kuronia - Jakub Wierczok, kard. Karola Wojtyłę - Lesław Żurek.”

Będzie w filmie i słupski epizod, jednak Słupsk zagra... Lublin. Szkoda, ponieważ tuż powojenny okres słupski księdza Ziei pozostawił wyraźny ślad w życiorysach wielu mieszkańców ziemi słupskiej.

„W 2019 roku upłynie 70 lat od czasu pobytu księdza Jana Ziei na ziemi słupskiej. Tam w latach 1945-1949 pełnił swą duszpasterską misję, ściśle powiązaną z działalnością społeczną. Byłem krótko po tym czasie jednym z uczniów małego Seminarium Duchownego w Słupsku, które ksiądz współtworzył. Poprzez kadrę nauczycieli, których wówczas sprawadził i którzy nas tam uczyli, możemy czuć się jego wychowankami. To obliuguje nas, inicjatorów przedsięwzięcia do szczególnego uhonorowania go” - pisze Józef Maciej Roślicki w okazjonalnej dwuczęściowej publikacji: „Pragmatyczny wizjoner. Refleksje o księdzu Janie Ziej”.

Miejszem świeckich jubileuszowych uroczystości była między innymi gościnna Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku, gdzie spotkali się dawni seminarzyści ze Słupska wraz z ks. biskupem Pawłem Cieślkiem i ks. prałatem Janem Gariatowiczem, także kresowianem, którego naprawdę ucieszyło spotkanie ze śpiewaczkami z zespołu „Marzenie” z Wilna. Muzyka, wystąpienie pana Zdzisława Machury przedstawiającego słupską historię ks. Ziei, wspomnienia, rozmowy i krótki film wypełniły popołudnie. Poznaliśmy niezwykłą i mało znaną historię spotkania ks. Ziei z zapiskami Daga Hammarskjölda. Kiedy starszy już kapłan dowiedział się o śmiertelnym wypadku sekretarza generalnego ONZ i odnalezionych zapiskach, które czytać zaczął przypadkiem w wersji angielskiej, zapragnął dotrzeć do szwedzkiego oryginału. Kiedy go otrzymał, zwrócił się do profesjonalnego tłumacza z prośbą o przekład. Ten odmówił, zatem ks. Zieja postanowił tłumaczyć sam. Uczył się szwedzkiego, obłożył się słownikami i... przetłumaczył „Drogowskazy”. Tytuł oryginału „Vägmärken”. Książka rzeczywiście niezwykła, więc zrozumiała wydaje się fascynacja tłumacza. Udało mi się kupić na Allegro egzemplarz II wydania z 1981 roku. Książka miała nieoczekiwane powodzenie, i naprawdę warta jest przypomnienia. Dla jej zawartości i dla niezwykłego zadania językowego wykonanego przez księdza Jana Zieję.

By dopełnić dzieła, wypełnić słupską drogę ks. Ziei pan Józef Roślicki i ks. prałat Jan Gariatowicz odwiedzili kościół w Rowach, gdzie ks. Zieja sprawował duszpasterską posługę. Dzięki tej wizycie niespodziewany splendor zyskał III Parafialny Przegląd Pieśni Maryjnych, gdzie po raz drugi kresowianin ks. Gariatowicz spotkał się z paniami z „Marzenia”.

Ostatnim etapem były jubileuszowych uroczystości było spotkanie w Wytowni z udziałem proboszcza Tadeusza Mazura i mieszkańców wsi. Pan Roślicki to spotkanie ceni sobie najwyżej, bo odbyło się z potrzeby serca, w swobodnej atmosferze świetlicowego popołudnia poświęconego pamięci pierwszego powojennego proboszcza wytowieńskiej parafii, któremu parafianie ufundowali pamiątkową tablicę i pieczołowicie przechowywane wspomnienia.

Czesława Długoszek, Objazda

Do rodziny śledziowatych, żyjących głównie w morzach, należą między innymi śledzie, szprot, sardynki, sardynele i sardonyksy. Śledź występuje w Atlantyku, Bałtyku, Pacyfiku, głównie w przybrzeżnych wodach morskich (między 70° N a 60°). Ławice śledziowe przebywają zazwyczaj na głębokości do 150 metrów. Śledź bałtycki jest mniejszy od śledzia atlantyckiego, jest to uwarunkowane mniejszym zasoleniem wód, w których żyje. Śledź pacyficzny jest większy od atlantyckiego, a ten z kolei od bałtyckiego. Do początku dwudziestego wieku śledź występował w Bałtyku masowo, był łatwo dostępny; obecnie, w wyniku przelowienia, jego zasoby znacznie się skurczyły.

Śledź żyje do dwudziestu lat. Wzrost temperatury wody w Bałtyku związany z globalnym ociepleniem fatalnie rokuje temu gatunkowi. Od 1990 roku temperatura powierzchniowych bałtyckich wód wzrosła o 1,5 st. C. Jeśli zmiana klimatyczna będzie postępowała tak szybko, śledzie nie zdążą się przystosować do nowych warunków.

Śledź poławiany jest w trzech stadiach rozwoju. Niedojrzały płciowo (do 3 lat) nazywany jest matiasem. Jego nazwa pochodzi od holenderskiego słowa Maagdenharing, co można tłumaczyć jako „śledź dziewiczy.” Poławiany jest głównie od kwietnia do czerwca. Natychmiast, jeszcze na kuterze jest odgardlany, tzn. przez małe nacięcie w okolicach gardła usuwa się wnętrzności, ale pozostawia się gruczoł trzustki, który odgrywa bardzo ważną rolę w procesie dojrzewania matiasa, i lekko soli. Powinien być przechowywany w niskich temperaturach (minus 45 stopni), aby pozbyć się ewentualnych pasożytów, naturalnie występujących w rybach.



Fot. J. Maziejuk

Śledziowe co nieco

Śledzie należą do ryb tłustych, ale niskokalorycznych. Sto gramów śledzia dostarcza około 160 kalorii. Śledź jest bogaty w nienasycone kwasy tłuszczowe chroniące przed miażdżycą i chorobą niedokrwienną serca. Wpływa też na obniżenie ciśnienia krwi. Jednak przy niektórych chorobach, szczególnie cierpiącym na dnę moczanową, nie poleca się ryb z rodziny śledziowatych.

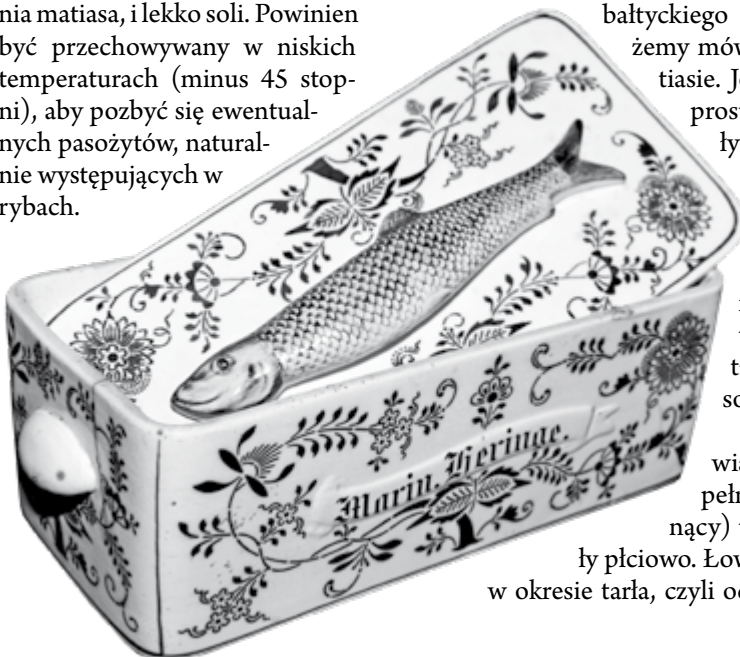
W czerwcu w całej Europie Północnej obchodzi się dni nowego matiasa. Można wtedy go do woli jeść. Dojrzeva on w solance od jednego do dwóch miesięcy i jest szczególnie delikatny w smaku. Jedzony jest prosto z beczki (oczywiście już sfiletowany i odskórzony) z kawałkiem ciemnego chleba i cebulą. W przypadku śledzia bałtyckiego nie możemy mówić o matiasie. Jest on po prostu za mały w tym stadium rozwoju. Wspólne jest tylko to, że jest to tzw. lekkie solenie.

Poławiany śledź pełny (ciekący) to dojrzały płciowo. Łowiony jest w okresie tarła, czyli od grudnia

do kwietnia oraz od lipca do sierpnia. Jest wtedy tłusty i nadaje się do tzw. mocnego solenia. Śledzie solone są znane od wieków. Poławiany jest też (trzecie stadium) jeszcze śledź jesienny (pusty). Po odbytych tarle ikra i mlecz są niewykształcone. Jest chudy - dopiero rozpoczyna żerowanie, ale chude i jędrne mięso jest bardzo smaczne. Nadaje się doskonale do smażenia i grillowania, a także na marynaty. Czas jego połowów przypada na wrzesień i październik.

Mylne jest przekonanie, że im śledzie bielsze, tym lepsze. Naturalna barwa śledziowego mięsa jest szara, biel nadaje ocet używany do marynowania, zanim płyty śledziowe trafią do sprzedaży. Mlecz oraz ikra śledziowa dla smakoszy są rarytasami. Mlecz smaży się na maśle i podaje z plasterkiem cytryny; jest także doskonały na surowo z cytryną i kropelką oliwy.

„Dykcjonarz roślinny” z 1787 roku polskiego księdza i przyrodnika Jana Krzysztofa Kluka podaje: „Śledzie najpospoliciej się tak zazywają: jeżeli są zbyt słone, nieco odmoczyw-



Fot. J. Maziejuk

w okresie tarła, czyli od grudnia

szy w wodzie i skórę z boków zdjąwszy, kraja się na sztuczki, okładają się cebulą w talerzyki krajaną lub jabłkami, posypują się pieprzem, polewają octem, oliwą i surowo jedzą. Chcąc sól z nich znacznie wyprowadzić, moczą się przez kilka dni, co dzień świeżą wodę odmieniając”.

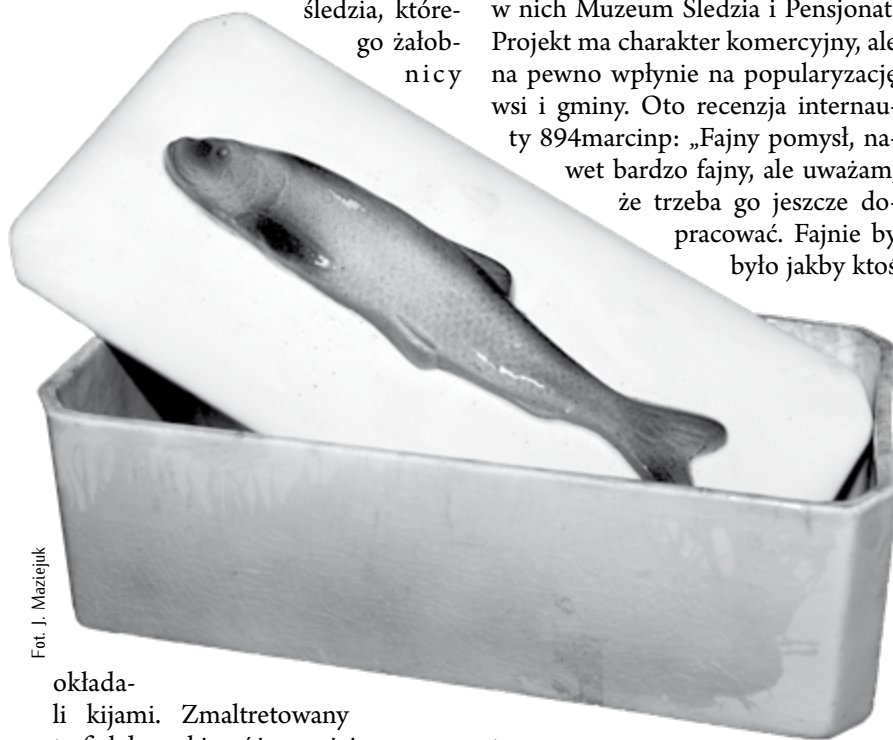
W zwyczajach śledziowych jest m.in. „pogrzeb śledzia”. „Jedzie Pan Jezus, jedzie, zabierze żur i śledzie” - przez cały Wielki Post w menu były głównie śledzie i zalewajki, do znudzenia. Wśród wrzasków, śpiewów i śmiechów zakopywano w ziemi, gdzieś poza wsią gar żuru. Natomiast szkielet śledzia wiązano na powrozie i wieszano na drzewie - przypomina Klara Sielicka-Baryłka z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

W Irlandii w Wielką Sobotę odprawiano pogrzeb śledzia. Konduktowi przewodził miejscowy rzeźnik, w orszaku niesiono wbitego na patyk śledzia, którego żalobnicy

społy Cztery Refy i The Pioruners. Określenie śledź w języku polskim ma wiele innych znaczeń: śledź, czyli płaski klin służy do mocowania namiotu; „ucho od śledzia” oznacza nic. Pokazanie ucha od śledzia to słynny gest kasiarza Kwinto w filmie Juliusza Machulskiego „Vabank”. „Połknąć śledzia”, znaczy przepaść z kreteśsem, szczeniąc, zginąć. „Wygłądać jak śledź”, czyli mizernie. „Pojechał po śledzie, więcej nie przyjedzie” oznacza, że ktoś kogoś opuścił bezpowrotnie.

Generalnie gdynian nazywa się śledziami z powodu herbu miasta - twierdzi Radosław Tyślewicz z Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Marszem Śledzia nazwano zainicjowane w 2002 roku przejście morzem z Kuźnicy do Rewy, w poprzek Zatoeki Puckiej.

We wsi Starkowo niedaleko Ustki ktoś pomysłowy kupił stare wiejskie zabudowania z 1902 roku oraz zagrodę datowaną na 1832 roku i urządził w nich Muzeum Śledzia i Pensjonat. Projekt ma charakter komercyjny, ale na pewno wpłynie na popularyzację wsi i gminy. Oto recenzja internauty 894marcinp: „Fajny pomysł, nawet bardzo fajny, ale uważam, że trzeba go jeszcze dopracować. Fajnie by było jakby ktoś



Fot. J. Maziejuk

okładali kijami. Zmaltretowany trafił do rzeki, zaś jego miejsce na patyku zajmował barani udziec. Ludowa gdańska piosenka z XVII wieku nazywa śledzia „królem bardzo potężnym”. Park Staromiejski w Łodzi nieoficjalnie nazywany jest Parkiem Śledzia. Podobno tę nazwę zawdzięcza zapachowi, który unosił się na tym terenie w czasie budowy parku i tuż po jej zakończeniu: aromat śledzi pochodził z piwnic zburzonych budynków, w których kiedyś mieściły się składy rybne.

Andrzej Mendigrał i Zbigniew Zakrzewski ułożyli słowa „Szanty śledziowej”, którą mają w repertuarze ze-

t a m opowiadał jakieś ciekawostki. Byłoby bardziej interesujące. (...) Jeśli chodzi o serwowane wyroby ze śledzia to pierwsza klasa, wszystko mi smakowało, a najbardziej tartar. Ceny bardzo przystępne, a muzeum bezpłatne. Obsługa bardzo miła i uśmiechnięta.

Na pewno tam wrócę, jak będę w okolicy, chociażby na tego śledzia.”

A mnie od lat marzy się muzeum rybactwa przybrzeżnego w Rowach.

**Czesława Długoszek
Objazda**

Miejscami, gdzie miał się znaleźć Szwejk była dawna Brama Dobromilska, dawny budynek garnizonu i oczywiście budynek PKP. To „historyczne” wydarzenie postanowili wykorzystać pomysłowi mieszkańcy grodu nad Sanem. Założyli w czerwcu 1998 roku Przemyskie Stowarzyszenie Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka. Na jego czele stoi gen. C.K. Zbigniew Rużycki „Pieski Dziadyga”. Od tego czasu podjęto szereg działań, które są atrakcją dla turystów i mieszkańców miasta.

Podczas Podkarpackiego Jarmarku Turystycznego 6 maja 2006 roku dawną ulicę Wjazd zmieniono na Zaułek Wojaka Szwejka. Odślonięcia tablicy z jego nazwą dokonali burmistrz Czeskich Budziejowic Mirosław Tetter i prezydent Przemyśla Robert Choma, a także prezes SPDWS Jan Hołówka. Z kolei 12 lipca 2008 roku nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika, żołnierza C.K. Dobrego Wojaka Szwejka. Figura powstała ze zbiórki złomu, a ofiarodawcami byli mieszkańcy miasta i okolic, sponsorzy, a nawet miłośnicy Szwejka z innych krajów. Wykonawcą pomnika był artysta rzeźbiarz rodem z Przemyśla, Jacek Szpak. Nadzór nad odlewem figury powierzono znanemu nie tylko w kraju przemyskiemu ludwisarzowi - Januszowi Felczyńskiemu. Liczni turyści wykonują sobie zdjęcia przy „dzielnym żołnierzu”. I ja tam byłam i fotki z moimi córkami pstryknęłam...

Od trzech lat Szwejk na Przemyskim Rynku ma pieska, obok którego stoi miska, do której turyści wrzucają pieniądze, co ma oznaczać, że tu jeszcze wróć. Dodać warto że na rozpoczęcie „Manewrów Szwejkowskich” w Twierdzy Przemyśl, z tej okazji przybył główny Szwejkolog polski - Leszek Mazan z Krakowa. Jest on autorem licznych książek o Galicji i Szwejku. Mieszkający w krakowskich Bronowicach posiada też liczne pamiątki związane z tą postacią. Jest na to przeznaczona specjalna półka gdzie jest ponad 80 Szwejków w różnych odsłonach.

Podkreślić warto, że Przemyskie Stowarzyszenie Przyjaciół Dobrego Wojaka Szwejka ponad dziesięć lat temu otrzymało certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej



Każdy ma coś ze Szwejka

Przemyśl, miasto nad Sanem od ponad dwadziestu lat promuje się w ciekawy sposób. A to za sprawą Jaroslawa Haška, autora książki „Przygody dobrego wojaka Szwejka”. Ten sprzedawca psów i pucybut, wcielony do armii C.K. jest postacią wymyśloną przez czeskiego pisarza. Wędrujący Szwejk trafił również do Przemyśla, gdzie jako ordynans 11. kompanii marszowej przebywał 4 dni i 5 nocy.

za „Najlepszy Produkt Turystyczny” w Polsce. - Otwarty - podkreśla gen. C.K. Zbigniew Rużycki - został rowerowy szlak R63 z Pragi do Lwowa, zrealizowany przy naszej współpracy przez Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów. Odsłonięty został też w Przemyślu miejski żółto-czarny szlak Józefa Szwejka. Powstał również specjalny przewodnik szlakiem przygód tego „dzielnego wojaka” w twierdzy Przemyśl.

W lipcu tego roku już po raz dwudziesty drugi odbyła się kolejna edycja Cesarsko-Królewskich Manewrów Szwejkowskich w Twierdzy Przemyśl. Manewry to nie tylko biesiadowanie z zaprzyjaźnionymi regimentami z Czech, Słowacji, Węgier i całej Polski, ale także rajd rowerowy i pieszy po twierdzy, turniej brydża sportowego, festiwal gołąbka ziemniaczanego, a wcześniej pływanie na byle czym - żeby pokazać, że można coś zrobić na Sanie, toczenie beczek

po Kamiennym Moście - żeby pokazać jaki jest piękny, turniej siatkówki plażowej „O kufel Szwejka”, turniej wolnego palenia fajki, poczta balonowa, itp. Patronatem Manewry Szwejkowskie objął Prezydent Miasta. Odbył się też specjalny koncert dla Józefa Szwejka. Przygrywała kapela „Ta joj”.

Słynny wojak doczekał się też realizacji filmowych. Największą popularność zdobyła wersja z 1957 roku z Rudolfem Hrušínským w roli tytu-

lowej. W Polsce przed dwudziestu laty Witold Gawroński zrealizował film pt. „Opowieść o Józefie Szwejku i jego najjaśniejszej epoce” wg scenariusza Leszka Mazana. Rolę Szwejka zagrał znany krakowski aktor Jerzy Stuhr.

W grodzie nad Sanem powstała też piosenka o dzielnym wojaku.

Po Humennem, Sanoku, Przemyślu, Lwowie przyszedł czas budowy pomnika Szwejka w Felsztynie na Ukrainie. Powstał on w 2008 roku dzięki Czeskiemu Towarzystwu ze Lwowa. Była to figura salutującego Szwejka. W swej powieści Hašek poprzez Szwejka wyśmiewa całą głupotę i draństwo świata.

Być Szwejkem nie oznacza być głupkiem czy spryciarzem, lecz z tych pozornych cech stworzyć pancierz osłaniający przed nieprzyjawnym człowiekowi światem i bronić fundamentalnych wartości życia i człowieczeństwa.

Szwejk posiadał sztukę przyniesienia klęski tym, którzy ubrali go w mundur i kazali walczyć. Plebejska mądrość nakazywała mu, by we właściwy sposób, to używając maski błazna, to kryjąc się pod przybieraną postawą dobrodusznego prostacza, odciąć się od głupoty i niesprawiedliwości państwa. Na pewno był on obywatelem pre - Unii Europejskiej.

Czytając „Przygody Dobrego Wojaka Szwejka” J. Haška należy się śmiać, ale nie należy przestawać myśleć!!!

**Kazimierz Jutrzenka
Słupsk**



Fot. Archiwum Autora

Cztery ormiańskie granaty



- Pani Aleksandro, gdy zapytam Polaka o drogę, to mi ją pokaże? - Oczywiście, że pokaże.
- No właśnie, a Ormianin panią tam zaprowadzi.

Jest takie ormiańskie powiedzenie, że granat ma w sobie tyle pestek, ile jest dni w roku. I jest taki film, w którym główny bohater - ormiański reżyser - w drodze na premierę swojego filmu częstuje innych pestkami granatu, mówiąc: „Moja mama żywiła się tym okruczem, wyobrażając sobie, że ta jedna kostka, to cały obiad. Zerwała owoc granatu, kiedy przyszli Turcy. Wiedziała, że droga będzie długa. Teraz, kiedy jem te ziarenka, przynoszą mi one szczęście i dają siłę”.

Mój pobyt w Armenii trwał cztery ormiańskie granaty. I przyniósł mi szczęście.

Po raz pierwszy wysiadłam z samolotu na lotnisku w Erewaniu 15 lat temu. Uderzyła mnie gorąca fala powietrza. Nie było żadnego autobusu, wyszliśmy wprost na płytę lotniska. Obok mnie ktoś zgasił na ziemi papierosa. Byliśmy w Armenii. Ormianie są zagorzałymi palaczami i żaden zakaz nie jest w stanie powstrzymać ich od palenia.

W drodze z lotniska oglądałam świat szeroko otwartymi oczami: ulice, domy z czerwonego tufu i sowieckie blokowiska, stragany wypełnione po brzegi arbuzami - wszystko takie obce, takie pierwsze.

Ilekoć potem byłam na tym lotnisku, zawsze ktoś mnie odprowadzał i zawsze na mnie czekał. To taka tradycja ormiańskiego narodu, którego dziesięć milionów żyje na emigracji, a tylko trzy miliony w kraju. Często się tam kogoś wita, a jeszcze częściej żegna.

O świcie z ciekawością wyglądałam przez okno, żeby zobaczyć jakiegoś Ormianina - na próżno, tu dzień zaczynał się znacznie później niż w Polsce i znacznie później się kończył - szkoły i urzędy zaczynały pracę o 9.00, a sklepiki otwarte były długo po 22.00.

Moje pierwsze spotkanie z Polonią odbyło się w małym, dwupokojowym mieszkaniu wypełnionym ludźmi. Panowało tam wówczas spore zamieszanie, bo to było pierwsze organizacyjne spotkanie po wakacjach, a więc oprócz wymiany wakacyjnych wrażeń, rozmawialiśmy z rodzicami uczniów, ustalaliśmy plan pracy na nadchodzący semestr. Zresztą panujący wtedy gwar był stałym elementem obecnym w siedzibie Polonii. Tam zawsze coś się działo - rano przychodziły dzieci do przedszkola, po południu były lekcje polskiego, próby chóru i grupy tanecznej, spotkania seniorów, Młodej Polonii, czasami wykład i pokaz filmów lub spotkanie okolicznościowe.

Przychodzili goście, po zajęciach na uniwersytecie przybiegała pani Ałła z dokumentami i wypowiadała sakramentalne słowa: dawajcie dumat, to znów pracowała redakcja kwartalnika, często do późnego wieczora, a przed oddaniem numeru do drukarni, nawet i nocy. Dur dom.

Na początku mieszały mi się imiona i twarze, szumiało w głowie od mieszanki polsko-rosyjsko-or-

miańskiej, ale już niedługo potem poznałam tych ludzi - moich Polonusów - nauczyłam się rosyjskiego, a potem trochę i ormiańskiego.

Polonia ormiańska to potomkowie zesłańców popowstaniowych (powstania listopadowego i styczniowego), wysiedleńców wracających z Kazachstanu i Syberii, przesiedleńcy z Ukrainy. Większość z nich nigdy w Polsce nie była, w ich domach rodzinnym rzadko mówiło się po polsku i obchodziło polskie święta. Po-





Fot. Archiwum Autora

wodem był strach przed represjami. I kiedy można już było mówić o swoim pochodzeniu, ormiańscy Polacy wracali do korzeni - poznawali tradycje, historię i język swoich przodków, a upór i motywacja w dążeniu do celu wzbudzały szacunek.

* * *

Dlaczego wyjechałam na Wschód? Nie tylko z powodu kresowych korzeni, ale także dlatego, że szukam w ludziach historii i tutaj, na

Wschodzie, je znajduję. Historie są bardzo odmienne, ale mają w sobie coś wspólnego. Wyczuwam to, rozumiem, ale jeszcze nie jestem na tyle pewna, by zamknąć to „coś” w jednym zdaniu. Wciąż szukam. I słucham.

Tej historii, usłyszanej w Armenii, nigdy nie mogę opowiedzieć głośno:

O śladach

Człowiek po długim życiu na ziemi leżał na łożu śmierci.

Przed oczami miał drogę swojego życia, znaczoną śladami stóp - w dobrym okresie życia było to dwie pary stóp, w trudnym tylko jedna. Kiedy stanął już przed obliczem Boga, zadał mu jedno pytanie: „Boże, dlaczego, kiedy w moim życiu było mi łatwo, byłeś obok mnie, a kiedy ciężko, zostawiałeś mnie samego?”. Bóg uśmiechnął się do niego i powiedział: „Bo kiedy było ci dobrze, zawsze byłem obok, ale kiedy było ci trudno, niosłem cię na rękach”.

* * *

Zimno w Armenii przychodziło nagle, zaraz po wietrze, który przez trzy dni wymiatał ostatki jesieni i robił miejsce zimie. Następował chłód. Ludzie zalepiali szyby celofanami. Z okien wyrastały dymiące kominy, to znak, że w głównym, zimowym pokoju zamontowano pecia, czyli polską kozę. W nieogrzewanych szkołach skracano lekcje, bo przy temperaturze 5°C trudno wysiedzieć nawet w kurtkach.

Właściwie było mi zimno cały czas, ubieranie się na cebulę nie pomagało, podczas wizyty w polskiej ambasadzie przeżywałam szok termiczny - ponad 20°C to był dla mnie tropik. W moim mieszkaniu zapalałam wszystkie palniki w gazowej kuchence i po dwóch godzinach ter-



Fot. Archiwum Autora

mometr w łazience wskazywał 15°C. Gorzej było z wodą, która bywała od czasu do czasu, więc w każdym ormiańskim domu stały szeregi plastikowych butelek wypełnionych wodą, był to niestety smutny symbol ówczesnej Armenii. Za to woda, kiedy już leciała z rur, była wyśmienita i można ją było pić prosto z kranu, a na ulicy ze stojących tam licznych studzienek - pulpulaków.

Na szczęście lato w Armenii przechodzi szybko, nie ma okresów przejściowych i już w kwietniu było po prostu gorąco. Jak grzyby po deszczu wyrastały kawiarniane parasole, zapelniając każdy skrawek wolnej przestrzeni, zaś kelnerzy lali zimne piwo w oszronione szkło. Pomimo że Armenia słynie z przednich koniaków, a alkohol jest naprawdę tani, to nikt tam się nie upija. Problem alkoholizmu w Armenii nigdy nie istniał. Za czasów Związku Radzieckiego była to jedyna republika, w której nie było izb wytrzeźwień.

- Wy macie na swojej fladze księżyc.

Erewań leży u stóp Araratu. Z okna mojego domu, gdy tylko ochłodziło się upalne powietrze, widziałam dwa jego wierzchołki - Sis i Masis, symbol stałości porządku świata w tak niepewnym, wciąż zmieniającym się świecie.

Jest coś niesamowitego w tej górze, jakaś magiczna moc, poczucie, że cokolwiek by się nie działo wokół niej, ona będzie trwać. Widok dwóch potężnych ośnieżonych szczytów w chłodny jesienny poranek naprawdę uspokaja. Ararat jest wieczny. I turecki. Bo choć Ormianie są dumni z tej góry i jej kiczowaty landszaft wisi w każdym ormiańskim domu, to jest ona dla nich wyrzutem sumienia.

- Codziennie rano budzisz się i widzisz tę górę, a ona nie jest na twojej ziemi, nie byliśmy w stanie jej obronić - mówi młody Ormianin. - Ale do czasu - dodaje.

* * *

Każdego roku 24 kwietnia Ormianie obchodzą rocznicę ludobójstwa - na początku XX wieku na terenie dzisiejszej Turcji wymordowano półtora miliona Ormian. U wejścia na wzgórze Cernakaberd (jaskółcza twierdza) znajduje się wówczas mnóstwo stoisk z kwiatami i zniczami. Ogrom tulipanów. Tłoczno. Długa, kręta droga prowadzi na szczyt wzgórza, gdzie pośród piętnastu słupów symbolizujących piętnaście regionów Armenii pali się wieczny ogień. Tysiące Ormian z całego świata przynosi białe i czerwone tulipany - tego dnia powstanie tu ściana z kwiatów. Białe jak niewinność i czerwone jak krew.

* * *

Dlaczego wyjechałam z Armenii? Był rok 2008, czas wyborów prezydenckich i zmiany władzy, która nie przebiegała w sposób pokojowy. Codziennie w drodze do pracy przechodziłam przez obozowisko demonstrujących. Któregoś wieczoru wracałam do domu, było późno, bo tego dnia zamykaliśmy numer kwartalnika. W mieście panowała dziwna cisza, jakieś nabrzmiałe skupienie. I potem się zaczęło. Wybuchł ormiański granat. Pomiedzy tym, czego byłam świadkiem na ulicy, a o czym mówiły media, była przepaść. To wtedy nauczyłam się, że kiedy słyszysz strzały na ulicy, nie podchodź do okna.

Coś pękło. Coś się skończyło.

Wyjeżdżając z Armenii, byłam żoną ormiańskiego reżysera i właścicielką stada owiec w Dolinie Ararackiej - bohaterów naszego filmu.

Kilka lat później w Erewaniu moja pięcioletnia córka odbierała w imieniu swojej mamy nagrodę za najlepszy scenariusz. Weszła na scenę boso, z tatą, bo nasz film zwyciężył na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Złota Morela”.

Moja rodzina, moje historie, nasz film - moje ormiańskie szczęście.

Aleksandra Majdzińska
Stara Dąbrowa

Autorka jest tegoroczną laureatką Białego Bociana 2019 - nagrody Starosty Słupskiego przyznawanej w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury.

* * *

O Araracie

Gdy turecki polityk zarzucił Ormianom, dlaczego Ararat jest symbolem Armenii, skoro jest on na terytorium Turcji, w odpowiedzi usłyszał:

O Araracie (inna historia)

W zakładzie pogrzebowym na pytanie o cenę miejsca na cmentarzu czarny jak węgiel Ormianin odpowiedział pytaniem:
- Z widokiem na Ararat czy bez?



Fot. Archiwum Autora

Fot. J. Maziejuk

Piękne lato

Stare, mądre przysłowie mówi: „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta”. Dlatego spójrzmy w niebo, w jego błękit z kulą słońca i cieszymy się z tego, co mamy.



Piękna jesteś moja pomorska ziemia latem tego roku. Ukwiecona cytrynowymi kwiatami, rosnącymi tylko w miejscowości Gać. Skąpana w żywej zieleni. Słońce, ciekawe krajobrazy i ludzie dobrzy, pracownicy to bogactwo tej ziemi. Dużo turystów jedzie na rowerach drogą przez Słowiński Park Narodowy, całymi rodzinami do Łeby. Mijają rzekę Łebę, pełną jeszcze wody, w czasie gdy królowa polskich rzek Wisła dramatycznie wysycha, podobnie Odra. Na własne oczy, oglądamy zmiany klimatu, które nasz świat obejmowały w przeszłości. Potem wszystko wracało do normy.

Elementami wyposażenia turystów są: kapelusz, parasol, krem z filtrem i butelka wody. Jadą sobie ludzie przez las, wśród wspaniałych starych drzew, wielkich paproci, patrzą na nich rozliczne kopce mrowisk. W głębi boru czujnie obserwują ich bystre oczy lisów, jenotów, a nawet wilków. Pod wieczór przez drogę przechodzą stada jeleni, saren, buchtujących dzików.

Ciemną, mglistą nocą budzą się duchy mieszkańców tej ziemi, śpiące snem wiecznym na starym cmentarzu. Dlatego przechodniu zatrzymaj się, zadumaj nad ich losem. Zmów modlitwę „Wieczny odpoczynek” w

majestatycznej ciszy losu. Wszystko przemija. Ci ludzie przed ponad trzystu laty pracowali, bawili się. Dziś na cmentarzu niewiele zostało nagrobków. Spoczywa tu dużo dzieci z rodziny Gnattów z Gaci, Berta, Howard, Augusta Nowacki. Jacy byli, jakie było ich życie, jak się uśmiechali? My, żyjący możemy sobie tylko wyobrazić.

O pamięci zmarłych mieszkańców przypominały żeliwne krzyże umieszczone w cementowej obudowie. Wiele ich zniszczyli wandalowie, ale część z tablicami pozostała. Cieszą się żywi pięknem przyrody, a obok tętni podniebne życie. Na ogromnej, wysokiej sośnie orzeł bielik już wychował swoje młode, były widziane trzy orlęta, razem z rodzicami dumnie szybowwały nad okolicą. W słowińskim parku Narodowym człowiek nie ingeruje w życie zwierząt. Mają tu swoje siedliska i przyroda sama reguluje ich życie.

W leśnej głuszy żyją sroki, gawrony. W pobliskiej wiosce mieszka puszczałka, derkacz i białorzytka oraz stado wróbli i odlatujących już jaskółek, pojawia się też wróblak kopciuszek. W górze unoszą się siwe mewy, a w pobliżu domu państwa Zblewskich gaworzy słodko turkawka. Cały ten cudny Boży świat wzbudza we wrażliwym sercu zachwyt. W dobie pędzącego postępu technicznego nie ma nic ważniejszego od dbałości o zachowanie tego dzieła Stwórcy, jakim jest przyroda. Doświadczenie nauczyło nas jednak, że prędzej czy później przychodzi „nowe”. Nie możemy uprawiać ogrodu naszego życia jak wcześniej. Człowiek eksploatując ziemię przyczynia się do jej niszczenia. Bujny, niepokonany ziemski ogród, ten raj zastępuje pęd do samounicestwienia. Zatrzymajmy w sercach i pamięci obraz tego cudownego lata 2019 roku.

Mimo suszy i innych mankamentów dało nam, ludziom tyle radości i wytchnienia. Tyle jest teraz w Polsce waśni, zajądlności, podziałów, a przecież gołym okiem widać, że ludziom żyje się lepiej. Dokąd będzie trwała wojna polsko-polska? Quo vadis Polaku? Po latach okrutnej wojny, którą pamiętam, dziękujmy Bogu za wolność, za pokój. Myślę, że lepiej nie wywoływać zła, które czeka niebezpiecznie przyczajone. Stare, mądre przysłowie mówi: „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta”. Dlatego spójrzmy w niebo, jego błękit z kulą słońca i cieszymy się z tego, co mamy.

Emilia Jarząbek-Zimnicka, Izbica

Moja pielgrzymka do Ziemi Świętej

Oglądałam programy i filmy, najczęściej w telewizji, czytałam też Pismo Święte o tym szczególnym zakątku świata. Nawet w najbardziej fantastycznych marzeniach dla mnie nieosiągalnym. Jednak stare przysłowie mówi: „nigdy nie mów nigdy”. I stało się. Byłam na Ziemi Świętej.

Zaczęło się od przypadkowo spotkanych sąsiadów, którzy pochwalili się, że w maju wybierają się na pielgrzymkę. Słyszałam, że z naszego kościoła organizuje się pielgrzymka, ale dopiero w styczniu przyszłego roku. Poszłam więc do sąsiadów, żeby dowiedzieć się czegoś więcej. Dowiedziałam się, że pielgrzymkę organizuje Związek Kolejarzy z Lublina. Okazało się, że są jeszcze dwa wolne miejsca, ktoś się pochorował, komuś nie pasowało... Musiałam się szybko zdecydować, bo czas naglił. Był to już marzec. Po radzie z dziećmi, przeliczeniu odłożonych pieniędzy, bez większego już zastanawiania się, zdecydowałam się wybrać w podróż życia. Jako wdowa po kolejarzu miałam takie prawo. Szybko wpłaciłam na wskazane konto należną kwotę, wyrobiłam paszport, zorganizowałam opiekę nad kotem i mieszkaniem, spakowałam walizkę i byłam gotowa do dalekiej podróży. Otuchy dodawali sąsiedzi z bloku, bo było nas pięć osób. Czułam się pewnie i swojsko.

Do Warszawy, na lotnisko zjechaliśmy samochodem wprost sprzed bloku. Na lotnisku spotkaliśmy się z całą grupą, niektórzy znali się już od dawna. Grupa liczyła trzydzieści i osiem osób. Opiekowali się nami nie tylko duchowo ks. Eugeniusz Zarębiński, ks. Adam Raczkowski, oraz przewodnik grupy ks. Karol Kulpa - młody człowiek, który wszystkich zadziwiał niespotykaną wiedzą, znajomością języków z arabskim na czele, wielką kulturą i wyrozumieniem. Hasłem pielgrzymki były słowa z Psalmu 122, „Ucieszyłem się gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pana. Już stoją nasze stopy w twoich bramach Jeruzalem.” Najpierw czekał nas jednak lot samolotem - mój pierwszy w

życiu. Byłam wszystkiego bardzo ciekawa, jak to będzie. Trochę się bałam, gdy wyobraziłam sobie bezmiar wód Morza Śródziemnego, nad którym lecieliśmy w nocy. Lot trwał zaledwie trzy godziny. Wylądowaliśmy w Tel-Awii o drugiej. Pierwsze wrażenie po wyjściu z samolotu jakiego doznałam, to bardzo ciepłe powietrze i przyjemny zapach.

Do Jerozolimy jechaliśmy autokarem około dwóch godzin. W świetle reflektorów i zbliżającego się dnia, majaczyły za oknami jakieś skały gór, ale niewiele dało się zobaczyć. Około godziny piątej nad ranem dojechaliśmy do miejsca zakwaterowania - Domu Polskiego, jak się dowiedziałam, od wielu lat prowadzonego przez siostry zakonne. Jest on azylem dla polskich pielgrzymów. Zdawałam sobie sprawę, że będę nie tylko przeżywać duchowo moją pielgrzymkę, ale też turystycznie. Byłam ciekawa wszystkiego. I wszystko mnie zachwycało. Wszechobecne palmy, egzotyczne kwiaty, bazyry pełne owoców i warzyw, ludzie inaczej ubrani, szczególnie Żydzi w swoich tradycyjnych strojach, mnóstwo dzieci hasających na ulicach bez żadnej opieki. Ale od razu nie spodobał mi się ogólny bałagan na ulicach, przy śmietnikach i na targowiskach. Na tych ostatnich szczególnie było nieprzyjemnie, wszędzie pełno waleśających się kotów, odpoczywające wielbłądy. Temperatura sięgała plus 40 stopni C i czuć było oddech pustyni.

Naszą pielgrzymkę zaczęliśmy od miasteczka Betlejem. Najpierw w Bet Sahur zwiedziliśmy Pole Pasterzy, następnie udaliśmy się do Bazyliki Narodzenia Pańskiego. Jest to jedno z najstarszych miejsc chrześcijańskich w Ziemi Świętej. Z nabożnością i wzruszeniem uklękałam i całowałam gwiaz-



dę - symbol miejsca gdzie urodził się Jezus, skąd wszystko się zaczęło. Drugiego dnia była w planie Góra Oliwna. Zwiedziliśmy kaplicę Wniebowstąpienia Pana Jezusa, kościół Pater Noster, podziwiałam tablice na których modlitwa „Ojcze Nasz” jest wypisana w siedemdziesięciu językach świata. Oczywiście także w języku polskim. Ale jakież było moje wzruszenie, że była również w języku kaszubskim! Stojąc na Górze Oliwnej, patrząc na Jerozolimę, widać podział Starego Miasta na dzielnice zarządzane przez chrześcijan, Żydów i muzułmanów. Widoczny jest mur otaczający Stare Miasto o długości prawie czterech kilometrów, widocznych jest siedem bram prowadzących do miasta, bo ósma zwana Złotą jest zamurowana. Z wysokości wzgórza widać też złotą kopułę meczetu, bardzo charakterystyczną w panoramie Jerozolimy. W Dolinie Cedronu, patrząc ze szczytu Góry Oliwnej, widać ogromny cmentarz z ponad 150 tysiącami grobów Żydów niemal z całego świata. Cena pochówku na tym cmentarzu to obecnie 30 tysięcy dolarów!

Następny dzień rozpoczęliśmy od przejazdu do Betanii - dawnej wsi Marii, Marty i Łazarza - przyjaciół Jezusa.



Fot. A. Shiva / wikipedia.pl

Zatrzymaliśmy się w kościele, w którym w zachwyt wprawiły przepiękne mozaiki przedstawiające biblijne sceny związane z tym miejscem. Pustynia Judzka - następny punkt naszego programu - zaczyna się tuż za Betanią i schodzi aż do Morza Martwego. Ogromna ilość na niej piachu i skał wprawia w zdumienie i przeraża. Wszędzie, jak okiem sięgnąć, widać rozległe grzbiety i doliny z kamienia. Wedle Biblii Żydzi wędrowali przez czterdzieści lat do swojej Ziemi Obiecanej. Tu też Pan Jezus pościł przez czterdzieści dni. Zwiedziliśmy Jerycho - najstarsze i najniższe położone miasto świata. Kolejną linową wjechaliśmy na Górę Kuszenia - 350 metrów nad poziom morza i 700 metrów ponad lustro wody w rzece Jordan - miejscu chrztu Jezusa.

Wielkie wzruszenie przeżyłam podczas odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych, gdy każdy osobiście był chrzczony wodą z Jordanu. Trochę się rozczarowałam wielkością tej rzeki, wyobrażałam ją sobie większą, a jest na miarę naszej Słupi i to wcale nie w najszerszym miejscu. Jednak chłód jej wody, który orzeźwiał, wynagrodził wszystko. I wreszcie Morze Martwe - najniższy położony punkt świata. Tafla

wody rozpościera się poniżej 418 metrów poniżej poziomu morza, a dno morskie znajduje się 817 metrów poniżej poziomu morza. Jego niskie położenie sprawia, że nie odpływa z niego woda, na skutek temperatury ciągle paruje, osadza się w nim sól i jest tak zasolone, że nic w nim nie utonie. Pływałam sobie niczym korek w wodzie. Jest to też największe naturalne SPA, skąd firmy farmaceutyczne czerpią nieprzebrane bogactwa. Temperatura powietrza wynosiła 43 stopnie powyżej zera, w tym czasie, a było to 9 maja w Słupsku padał śnieg.

Nie będę opisywała dalej pielgrzymki dzień po dniu, bo zajęłoby to wiele miejsca. Wspomnę tylko jeszcze o miejscach dla mnie szczególnych. Jednym z nich była Bazylika Grobu Bożego. Znajduje się w niej m.in. polska kaplica św. Marii Magdaleny, dedykowana spotkaniu Marii Magdaleny z Jezusem po jego zmartwychwstaniu. Jest wzruszająco piękna. Kaplica Grobu Pańskiego należy do trzech wspólnot prawosławnych: Greków, Ormian i katolików. Kto tu wchodzi w największym skupieniu skłania głowę i zgina kolana, by z miłością i szacunkiem ucałować kamienną płytę przykrywającą skałę, na którą zło-

ne było ciało Jezusa. Przy Ścianie Płaczu widziałam modlących się Żydów, ich charakterystyczne ruchy, jakby się kiwali, składających swoje prośby na karteczkach wkładanych w szczeliny muru.

Droga Krzyżowa, słynna Wia Dolorosa w większej części prowadzi przez zatłoczone targowisko i bazyry, nie sprzyja to kontemplacji i skupieniu. Odwiedziłam też Galileę, gdzie Jezus spędził trzydzieści lat swego życia. My ostatnie dni spędziliśmy w Nazarecie, w hotelu arabskim. Tu już inna kultura, bardziej orientalne jedzenie i wszędzie można było odczuć serdeczność oraz troskę o wygodę turystów. Cały czas mieliśmy do dyspozycji wygodny, klimatyzowany autokar, zaopatrzone w zimne napoje. Prowadził go sympatyczny Arab, którego zawodowe umiejętności równają się sztuce, biorąc pod uwagę zatłoczone ulice, ich serpentyny itp.

Na Górę Tabor, samotną, położoną w Dolinie Jezrael, wznoszącą się na wysokość 588 metrów nad poziom morza - miejsce przemienienia Pańskiego, do wysokości 300 metrów wjechaliśmy autokarem. Dalej już busami pokonałmy 5-kilometrową serpentynę, aby stanąć na szczycie, na którym biblijny Piotr, Jakub i Jan proponowali Jezusowi, aby pozwolił postawić im tam swoje namioty i nigdzie już dalej nie wędrować, bo tak urzekło ich piękno tego miejsca. I mieli rację, widok roztaczający się z góry i cudowne powietrze nie mają sobie równych. Galilea, to niezwykle urodzajna i bogata kraina Izraela. Tutaj jest najwięcej plantacji palm daktylowych, oliwek, wszelkich owoców i warzyw. Moje oczy - rolnika miały co podziwiać i czym się zachwycać. Po kamienistej i suchej Jerozolimie zieloność i żyzność Galilei wręcz zachwycała.

Z Nazaretu jechaliśmy autokarem wzdłuż Morza Śródziemnego do Hajfy, największego portu przeładunkowego w Izraelu, ważnego ośrodka kulturalnego i naukowego. Zatrzymaliśmy się w Emaus - miejscu słynącym z bardzo smacznej wody. Jest to też miejsce biblijne, związane z Jezusem. Z kolei Góra Karmel dosłownie oznacza Boży Ogród. Z jej szczytu podziwiałam słynne, najdłuższe na świecie pochyłe Ogrody Bahaitów. Bahaitowie to sekta założona w szesnastym wieku, jej członkowie pragną pokazać światu co jest najpiękniejsze na ziemi, właśnie poprzez pielęgnację i uprawę

kwiatów i wszelkiej roślinności. Byłam oczarowana pięknem, które tam tylko, z braku czasu, w małym procencie mogłam podziwiać. Przed nami była bowiem jeszcze słynna Kana Galilejska, gdzie osiem par małżeńskich z naszej grupy odnowiło swoje śluby. Nikt nie wyjechał stąd bez co najmniej dwóch butelek wina!

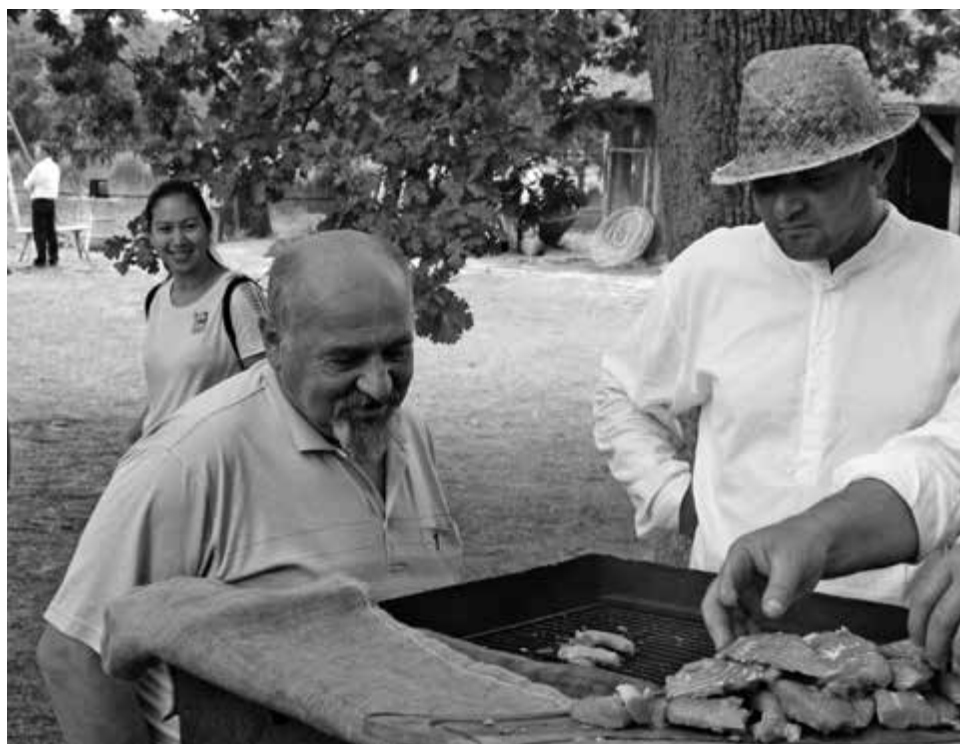
Zwiedziliśmy ruiny synagogi w Kafarnaum, wykopaliska starego miasta jeszcze z czasów Jezusa. Niesamowite wrażenie robiła możliwość dotknięcia kamiennych naczyń, podziwiania przepięknych zdobień, zobaczenia wyrytej na kamiennym bloku Gwiazdy Dawida, przejścia się kamiennymi schodami, po których być może chodził sam Jezus. Dotarliśmy na słynne Jezioro Galilejskie, długie na 21, a szerokie na 12 kilometrów i głębokie na 50 metrów. Wypłynęliśmy na głębię z miejscowości EN-GEV. Przeżyliśmy chwilę szczególnego wzruszenia, bo na maszt wciągnięto polską flagę przy dźwiękach naszego Mazurka Dąbrowskiego. Gdy na środku jeziora ustał szum silników i zapanowała kompletna cisza, wysłuchaliśmy Ewangelii wg św. Marka: „Uciszenie Burzy” oraz wg św. Mateusza „Jezus chodzi po jeziorze”. Dostałam wielkiego zaszczytu, kiedy poproszono mnie o zaśpiewanie pięknej pieśni dziękczynnej, jako zwieńczenie całej wyprawy.

Na koniec zwiedziliśmy jeszcze osadę Magdala. Za czasów Jezusa była to mała wieś rybacka, w której Jezus chętnie odpoczywał. Pielgrzymka do Ziemi Świętej była dla mnie wielkim przeżyciem. Stała się wielkim spełnieniem. Wdzięczna jestem Bogu, że dał mi siłę i zdrowie, abym mogła zobaczyć na własne oczy i dotknąć kamieni przeszłości, miejsc które są tak ważne dla każdego chrześcijanina. Że mogłam przeżyć też troskę o spokój i życie tamtejszych mieszkańców, widząc na ulicach uzbrojonych żołnierzy z karabinami gotowymi w każdej chwili do strzału. Widziałam pola minowe ogrodzone zasiekami z drutów, widziałam z daleka wzgórze Syrii, gdzie toczy się wojna. Wszystko to napawa przerażeniem.

**Henryka Jurałowicz-Kurzydło
Słupsk**

Kluki kręcą się wkoło ryby

Aromatyczna woń rybnego wywaru rozchodzi się po całej kuchni, przemieniając muzealne wnętrza w „prawdziwie żyjącą” chatupę słowińskich rybaków. Gospodyni w stroju stylizowanym na ten regionalny z początku XX wieku wprawnie miesza wywar pokaźnych rozmiarów chochłą. Zaglądam do żeliwnego garnka ustawionego na fajerkach. W bulgocącej zawartości, pośród nadających zupie kolorów jarzyn, dostrzegam pływające kawałki ryb.



- Z jakich ryb gotuje pani zupę? -
Zagaduję gospodynię.

- Tu jest różnego gatunku ryba: leszcz, okoń, szczupak i sandacz. Węgorz też musi być. To on nadaje zupie takiego niepowtarzalnego smaku.

- A posiada pani jakiś tradycyjny przepis? - dociekam.

- To prosta w przygotowaniu zupa, którą podawały kiedyś Słowinki w rodzinach rybaków. Ważne jest, by włożyć do garnka sporo różnych warzyw i duże kawałki ryb. Kilka lat temu tutaj Koło Gospodyń Wiejskich zdobyło pierwsze miejsce w konkursie. Panie z Kluk ugotowały właśnie tę zupę.

Zwłaszcza to ostatnie zdanie uznaję za wystarczającą zachętę, by

skosztować potrawy. Jak się potem okazuje, to nie jedyne pyszne rybne danie, jakie czeka tego dnia na turystów w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. „Wkoło ryby” to nazwa stonkowo młodej w muzeum imprezy, choć nawiązuje do starej tradycji rybołówstwa. Zawód rybaka, przekazywany w regionie słowińskim z pokolenia na pokolenie, popularny był do mniej więcej lat 60. XX wieku. Rybacy z Kluk poławiali na jeziorze Łebsko oraz, podczas okresów ochronnych na słodkich wodach, w morzu blisko brzegu. Mieszkali wówczas w prymitywnych szałasach, tworzących osady rybackie na łebskiej mierzei. Ślady po szałasach jednak zaginęły, przysypa-

ne wydumym piaskiem. Wyjechali potomkowie Słowińców, a wraz z nimi przeszłością stały się, żywe tutaj dawniej, rybackie tradycje oraz folklor. Stąd pojawił się pomysł, aby ryby uczynić motywem przewodnim jednego z wydarzeń muzealnych: aby królowały na stołach podawane po niemal każdą postacią i aby zaprezentować w poszczególnych zagrodach różne pokazy związane z rybołówstwem właśnie.

W beczce ustawionej na prymitywnym palenisku, skonstruowanym obok dawnego składzika rybackiego, bulgocze smoła. Mężczyzna ostrożnie przelewa niewielką jej ilość do wiaderka i przy pomocy szczotki umieszczonej na długim kiju smaruje nią drewniane łódzie. Kolor smoły kontrastu-



Fot. Archiwum Autora

je z bielą jego koszuli. Nieopodal stoi magazyn rybacki. Takie konstrukcje stały bezpośrednio nad brzegiem jeziora, na przystani, służąc do przechowywania sprzętu rybackiego. Przystań w Klukach zlikwidowano w 1972 roku, ale w muzeum wydzielono teren, na którym odtworzono jej wygląd. Płot wpleciono z trzciny jeziornej, ustawiono wielkie żeliwne naczynie, służące kiedyś do konserwowania sieci, a na grubych kijach rozpięto żaki. Siedzi przy nich mężczyzna i naprawia dziurę. Trzyma w dłoni podłużny przedmiot - kleszczkę, czyli specjalną igłę do szycia sieci rybackich. Jak się okazuje, jest on doświadczonym rybakim, choć obecnie już rzadko wypły-

wającym na jezioro. Pokaz szycia sieci przeplata opowieściami o połowach. Przyciąga to turystów. Przystają zaciekawieni, zadają pytania. Co jakiś czas rybak podchodzi do wędzarni, stojącej pod dębami i rozmawia z mężczyzną doglądającym ryb. Ta niewymuszona swoboda, spokój i pewność ruchów wykonujących tutaj swoje zadania osób nadaje temu miejscu wymiar autentyczności. Wchodzący na ten teren turysta nie ma wrażenia, że przyszedł do muzeum, ale że obserwuje życie i codzienne zajęcia rybaków na nadlebskiej przystani. Zaglądam do wędzarni. W głębi dostrzegam węgorze zawieszone na sznurkach. Na siatce leżącej na wierzchu poukładane są kawałki łososia. Zapach unoszący się wkoło budzi łakome zainteresowanie spacerujących.

- Jeszcze pięć minut i będą gotowe.
- uśmiecha się mężczyzna od węgorzy.
- Można kupić całego? - dopytuje się turysta.

- Węgorze są porcjowane - odpowiada tamten, wprawnie zdejmując kolejne ryby z haczyków. Przekrawa jednego i podaje kilku osobom kawałeczki do spróbowania. Mam to szczęście być wśród nich - tłuszczył aż cieknie mi po brodzie. Jednogłośnie orzekamy, że są idealnie uwędzone.

Z lepkimi i pachnącymi węgorzem palcami idę w kierunku szałasów rybackiego. Już z oddali widzę zgromadzonych pod nim ludzi. Przeważają dzieci, które szczerze otoczyły mężczyznę skrobiącego coś nożykiem w kawałku kory. Każde z nich po kolei wybiera sobie z całego mnóstwa znaczków, umieszczonych na kartce ten, który najbardziej się podoba, a pan z precyzją nanosi go na korę, cierpliwie tłumacząc do czego dawniej służyły. W ten sposób dowiaduję się o merkach - symbolach, przy pomocy których lokalni rybacy znakowali swoje sprzęty, traktując je jak znak własności. Podobno do lat 20. końca XX wieku Urząd Morski traktował je na równi z numerem rejestracyjnym.

- Merki były dziedziczone, jak cały zawód rybaka. Główny motyw znaku zostawał w rodzinie ten sam, syn dodawał sobie tylko jakiś nowy element do symbolu ojca. Proszę spojrzeć, przypomina to trochę pismo runiczne. Na tych terenach jednak bardziej popularne przy znakowaniu sprzętu były inicjały - opowiada mężczyzna, kończąc wykonywanie znaczka dla kilkuletniej dziewczynki, która przez cały ten czas

nie odrywa wzroku od jego rąk. Szysłem robi otwór, przeplata sznurek i zawiesza zachwyconej małej turystce na szyi. W kolejce stoi jeszcze wielu chętnych do zdobycia takiej oryginalnej pamiątki z wizyty w Klukach.

W jednym z dwóch mieszkań starej rybackiej chałupy kobieta wykonuje na drutach wełniane skarpety, niezwykle przydatne rybakom podczas niełatwych zimowych połowów. Na stole w tej samej skromnie urządzonej izbie stoi sporych rozmiarów kamionkowa beczułka. Dochodzi z niej specyficzny zapach zalewy octowej. Zaglądam przez ramię gospodyni - naczynie niemal po brzegi wypełnione jest usmażonymi śledziami i cebulką. Śledzie jedli Słowińcy pod każdą postacią, również solone w beczkach oraz suszone na słońcu. Tutaj można zjeść je z kromką chleba o twardej skórce i wyjątkowym smaku. Takie bochny chleba wypiekano w regionie słowińskim w wolno stojących piecach, przede wszystkim z mąki żytniej. Dodawano do nich kminek oraz ugotowane i zmielone ziemniaki. Nie mogę się oprzeć, by nie spróbować takiego chleba z rybną pastą, serwowanego pod daszkami z trzciny. Oprócz wędzonego pstrąga dodano do niej jajka oraz kiszzone ogórki. Długa kolejka do obsługujących pań świadczy o tym, że rybne potrawy w Klukach cieszą się dzisiaj dużym powodzeniem.

Podchodzę do stołów, przy których rozłożone są różne materiały: bibuła, włóczka, kolorowy brystol, a dalej kawałki kory, długie patyki i glina. Stoły dosłownie oblegane są przez rodziców, dziadków i dzieci. Wokół panuje radosny gwar, dzieci chętnie angażują się w wykonywanie prac plastycznych - wycinają z papieru rybki i je ozdabiają, wykonują proste wędki, którymi potem wylawiają z balii pływające drewniane rybki, lepią w rączkach gliniane rybki. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się struganie łódek z kory. Niejeden tato miał ochotę przypomnieć sobie podobne zabawy ze swoich dziecięcych lat, bo to właśnie oni wiedzą prym przy tym stanowisku. Kawałeczek dalej na rozwieszanej na płocie białej tkaninie mali artyści z zapalem oraz pędzlami w dłoniach tworzą kolorowe malunki.

Po drugiej stronie ulicy w chałupie Alberta Klücka posilam się kotletem z leszcza i podpatruję pokaz powroźnictwa. Dwaj panowie tłumaczą zgromadzonym wokół rodzinom do czego rybacy wykorzystywali daw-

niej sznurki, a dzieci ustawiają się w kolejkę, by pomóc przy kręceniu. W ostatniej zagrodzie gospodynie proponują sandacza przygotowanego na parze i podawanego z ziemniakami w mundurkach oraz smażone na bieżąco śledzie. Pod chałupą odbywa się pokaz wyplatania wiklinowego kosza. Zaintrygowana jego niecodziennym kształtem, dopytuję rękodzielniczkę o jego przeznaczenie.

- To karina - kosz, w którym kobiety słowińskie nosiły ryby. Zakładały go na plecy i chodziły od wsi do wsi, aby ryby sprzedać lub wymienić na inny brakujący we wsi towar, np. mąkę.

Tego dnia w Klukach rzeczywiście wszystko kręci się wkoło ryby. Daniami z ryb można najeść się do syta, a nawet zaopatrzyć w rybne przetwory na odbywającym się podczas trwania imprezy małym kiermaszu. Oprócz jedzenia oraz pokazów przyciągają turystów także czarno-białe zdjęcia rozstawione na drewnianych stelażach, przedstawiające sceny z życia oraz pracy rybaków. Na jednym z nich, pochodzących z lat 30. XX wieku, widać siedzącego wśród rybaków Maxa Pechsteina - słynnego niemieckiego ekspresjonistę, którego kilka obrazów znajduje się w zbiorach muzeum. Można je obejrzeć w Galerii Pomorskiego Malarstwa Plenerowego w budynku dawnej szkoły w Klukach. Idę tam, by obejrzeć z bliska ostatni nabytek - monumentalny obraz pędzla Otto Priebego pt. „Rybacy”. Jest naprawdę imponujący. Przedstawia scenę z zimowego połowu niewodem - trudnego i wymagającego doskonałej współpracy działania. Rybacy ukazani na obrazie przysiedli na łodzi i odpoczywają, a ja świetnie odpoczęłam tego dnia w Klukach. Na koniec wizyty spacerem wybieram się na pomost widokowy nad jeziorem Łebsko. Nielatwo musiało tu się żyć kiedyś Słowińcom. Nie dziwi mnie jednak ich przywiązanie do tego miejsca, o którym można usłyszeć w relacjach dawnych mieszkańców. To piękne tereny, pełne surowych ale zachwycających krajobrazów. I cieszy bardzo fakt, że Kluki choć na ten jeden dzień mogły odzyskać swój rybacki charakter. Dostrzegłam dzisiaj na to duże zapotrzebowanie.

Joanna Jagoda, Kluki



Mamy obowiązek pamiętać...

Zastugi bohaterów powstania są nie do ocenienia. Ojczyzna ma wielki dług wdzięczności, a my, spadkobiercy tamtej Polski i Warszawy, mamy obowiązek pamiętać, szacunku i modlitwy...

Za każdym razem, kiedy prowadzę Zwycieczki szkolne do stolicy odwiezam z uczestnikami wyjątkowe miejsce - Muzeum Powstania Warszawskiego. Zostałem wychowany na powstańczych tradycjach, słuchając przez wiele lat zakazanych oficjalnie wspomnień i pieśni oraz oglądając zdjęcia i dokumenty uczestników powstania, których co roku ubywa. Po wojnie rozpętało propagandową dyskusję - czy powstanie było potrzebne, a ówczesna władza negatywnie je oceniała i unikała słów szacunku dla bohaterów tamtych czasów.

Muzeum z tych przyczyn nie mogło powstać zaraz po wojnie, czekano na nie prawie 60 lat, mimo że pamiątek powstańczych przybywało i coraz więcej gromadzono w prywat-

nych zbiorach. Muzeum ma charakter ośrodka naukowego - dokumentacyjnego, rejestruje indywidualny udział uczestników powstania w wojskowych przedsięwzięciach. Pokazuje życie codzienne ludności w 63 dniach trwania walki. W ramach muzeum powstało Archiwum Historii Mówionej, które utrwała relacje kilku tysięcy żołnierzy - uczestników powstania warszawskiego, żyjących jeszcze w kraju i zagranicą.

W muzeum znajdujemy też odpowiedź na pytanie, jaki był cel i sens powstańczego zrywu? Jego bohaterem była młodzież przygotowywana do walki o wyzwolenie Warszawy spod okupacji hitlerowskiej. Podziemne organizacje Armii Krajowej przez lata okupacji szkoliły młodzież, by stwo-



żyć wojsko powstańcze. Jej udział w walkach był entuzjastyczny, masowy i dobrowolny. Zapał był wielki i wynikał z przeżytych czterech lat okupacji w Warszawie - czasu łapanek, mordów, ulicznych rozstrzeliwań. Młodzież powstańcza nie godziła się na dalsze cierpienia Polaków i chciała w końcu wziąć odwet za lata okupacji, poniżenia i ludobójstwa. Powstanie musiało wybuchnąć, niezależnie od decyzji dowódców. W szeregach powstańczych istniało napięcie i oczekiwanie na ustalenie godziny „W”.

1 sierpnia br. minęła 75. rocznica wybuchu powstania warszawskiego, w tym roku mija też 15 lat od utworzenia muzeum, które powstało z inicjatywy i za rządów ówczesnego prezydenta Warszawy, a później prezydenta Polski - Lecha Kaczyńskiego.

Interaktywne muzeum upamiętnia największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie podczas drugiej wojny światowej. Pozwala zrozumieć heroiczny

zryw powstańców do walki z okupantem i wartości, które po wojnie zawazyły na historii Warszawy, zmieniły oblicze stolicy Polski.

Największą atrakcją na wskroś nowoczesnego muzeum jest jego multimedialna ekspozycja, oddająca atmosferę powstańczej Warszawy. Ukazuje dni walk, kalendarz wydarzeń, życie codzienne ludności cywilnej, ale też następstwa powojenne związane z losami samych powstańców w PRL.

Na powierzchni około dwóch tysięcy metrów kwadratowych zgromadzono ponad pięćset eksponatów, około tysięcy fotografii, filmów i nagrań dźwiękowych. Pokazano kolejne fazy powstania, aż po wyjście powstańców z Warszawy i ich przebywanie w obozach jenieckich.

Osobliwością muzeum jest pokazywanie szczegółów i tworzenie klimatu ówczesnej, walczącej Warszawy. Możemy, spacerując po granitowym bruku, wśród gruzów zniszczonej stolicy posłuchać opowieści powstańców i oglądać powstańcze pamiątki. Wykonano atrapę „Kanału” - podziemnego kolektora, zapewniającego łączność i jedyną drogę odwrotu i ewakuacji żołnierzy oraz ludności cywilnej, umożliwiającej ocalenie. W muzeum możemy zrozumieć, jak się czuli przemieszczający kanałami żołnierze i zobaczyć z lotu ptaka zrównaną z ziemią stolicę na wyświetlanym filmie zatytułowanym „Miasto ruin”.

Jest też replika amerykańskiego samolotu Consolidated B-24J Liberator, z których dokonywano zrzuć lotniczych dla walczącej Warszawy. Polscy, brytyjscy, amerykańscy i nowozelandzcy piloci z narażeniem życia dobrowolnie nieśli pomoc powstańcom, pokonując dużą odległość z baz we Włoszech. Po wykonaniu zadania musiały zaraz wracać, bo nie było zgody Stalina na lądowanie na sowieckich lotniskach po drugiej stronie Wisły.

Monument „Bijącego serca” stanowi w muzeum obiekt centralny, przechodzący przez wszystkie trzy kondygnacje. Jego metalowe ściany pokrywają kolejne daty z 63 dni walk powstańczych. Z otworów imitujących dziury - ślady po pociskach, dobiegają dźwięki walczącego miasta: krzyki i śpiewy, ogłuszające wybuchy i odgłosy nalotów, chrzęst broni i przenikające słowa modlitwy, pełne ufności w Boga. „Bijące serce”, symbolizuje życie Warszawy w 1944 roku.

Jest też strefa ciszy, zadumy i refleksji - miejsce hołdu, składanego poległym powstańcom oraz rzeszy bezimiennych żołnierzy i cywilów, pochowanych w tysiącach grobów na ulicach i skwerach walczącej Warszawy. Wyeksponowano około stu fotografii, rozmieszczonych na ścianach otaczających symboliczne groby. Ze zdjęć spoglądają osoby, które oddały życie za wolną Warszawę.

W kaplicy, w każdą niedzielę o godz. 12.30 jest odprawiana msza święta. Jej patronem jest błogosławiony ks. Józef Stanek - kapelan powstańczy z Czerniakowa, bestialsko zamordowany przez Niemców na Solcu.

Zwiedzający muzeum mogą znaleźć swojego sobowtóra wśród archiwalnych zdjęć powstańców. Interaktywne lustra dają możliwość przybliżenia twarzy osoby zwiedzającej do udokumentowanej.

W przylegającym do muzeum Parku Wolności znalazło się miejsce na „Mur pamięci” - do upamiętnienia poległych żołnierzy. Wyryto na nim blisko jedenaście tysięcy nazwisk i pseudonimów. Koniecznie zwrócić trzeba też uwagę na powstańcze murale autorstwa znanych polskich artystów, na „Murze sztuki”.

Po kapitulacji powstania 2 października 1944 roku bilans ofiar i strat był ogromny. Spośród około pięćdziesięciu tysięcy powstańców, którzy podjęły nierówną walkę, zginęło około dwadzieścia tysięcy. Ludności cywilnej zginęło około dwieście tysięcy. Z 987 zabytkowych obiektów pozostały... 64.

Zniszczona Warszawa jednak odrodziła się jak feniks z popiołów. Zasługi bohaterów powstania są nie do ocenienia. Ojczyzna ma wielki dług wdzięczności, a my, spadkobiercy tamtej Polski i Warszawy, mamy obowiązek pamiętać, szacunku i modlitwy.

W 75. rocznicę wybuchu powstania, 1 sierpnia przygotowano w Warszawie na placu Piłsudskiego przegląd pieśni i piosenek powstańczych. Przypomniano kompozycje śpiewane przez walczących powstańców, dodające im otuchy i chęci do walki, pozwalające też szybciej zapomnieć o tragedii przeżywanych dni. Serce mi drgnęło, jak wielotysięczny tłum podchwycił najwymowniejszy utwór: „Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój!...”

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu

Nie bać się próbować

- Najważniejsza jest wytrwałość, by się nie poddawać, być upartym i zmierzać do celu. Jeśli coś nie wychodzi, to nie rezygnować tylko dalej wykonywać ćwiczenia, do skutku.

Rozmowa z Alicją Gwiazdzińską i Michelle Urban – uczestniczkami zajęć z gimnastyki w Lubece.

- **Chciałabym, abyście się same przedstawiły...**

- Nazywam się Alicja Gwiazdzińska, mam dziewięć lat, przyjechałam z Polski z Kołobrzegu i pięć lat mieszkam już w Lubece w Niemczech. Jestem gimnastyczką.

- Ja nazywam się Michelle Urban, mam trzynaście lat i od urodzenia mieszkam w Niemczech w miejscowości Lübeck. Miasto to słynie ze sportu i turystyki.

- **Czy gimnastyka oraz lekkoatletyka była od zawsze w waszych sercach?**

A.G.: - Gdy miałam cztery lata zaczęłam trenować gimnastykę, choć bardziej była ona dla mnie zabawą. Będąc w przedszkolu (Kindergarten) pani Dagmar Schmidt zauważyła moje zamiłowanie i w jaki sposób angażuję się do sportu. Zaproponowała rodzicom, aby zapisali mnie do klubu Tus Lübeck, w którym trenuję do dziś.

M.U.: - Ja zaczęłam brać udział w ćwiczeniach sportowych gdy miałam sześć lat. W przedszkolu również podszła do mnie pani Dagmar Schmidt i powiedziała, że jak chcę to mogę przyjść i zobaczyć jak wyglądają treningi w gimnastyce sportowej. Z mamą zgłosiłam się na pierwszy trening i już zostałam.

- **Ja wyglądam codziennie gimnastyczki, czy obowiązuje was specjalna dieta, jakie ćwiczenia musicie wykonywać?**

A.G.: - Jest normalnie, zajęcia nie wymagają specjalnych diet, mogę jeść wszystko, oczywiście w mniejszych ilościach. Jednak muszę więcej odpoczywać i wysypiać się, by być aktywną podczas treningów, na które uczęszczam trzy razy w tygodniu. Są

to treningi z gimnastyki, a raz w tygodniu ćwiczę lekkoatletykę. Codziennie chodzę do szkoły i także udzielam się w ćwiczeniach sportowych. Raz w miesiącu mamy organizowane zawody, czasem mamy pokazy do zdjęć.

M.U.: - Ja chodzę też jeszcze do normalnej szkoły i trzy razy w tygodniu na treningi z gimnastyki, które odbywają się na Hali Tus. Również uczestniczę w zawodach. Najbardziej lubię wykonywać ćwiczenia polegające na staniu na rękach, ćwiczenia na drążku, oraz tak zwaną gimnastykę stołową, podłogową i belkową.

- **Czy to prawda, że pasja zabiera wam dzieciństwo?**

A. G. : - Zamiłowanie do sportu nie zabiera mi dzieciństwa, ponieważ gimnastyka i lekkoatletyka jest drugą moją siostrą... Ja kocham sport. Mam też czas dla koleżanek, na różne rozrywki i jestem szczęśliwa. Wcale tego tak nie odbieram, że moje zamiłowanie do sportu zabiera mi mój świat dziecka.

M.U.: - W moim przypadku trochę jest to prawdą, że gimnastyka zabiera mi trochę dzieciństwa, ponieważ moje koleżanki mają więcej czasu dla siebie. Mogą częściej wychodzić na spotkania w parku lub place zabaw. Ja w tym czasie najczęściej, robiąc sobie rozgrzewkę, jadę rowerem na trening. Ale nie żałuję tego, ponieważ ćwiczenia gimnastyczne sprawiają mi ogromną radość.

- **Gdybyście miały wymienić kilka powodów, by zachęcić małe dzieci do uprawiania sportu, to co byście im powiedziały?**

A.G.: - Namawiałabym dzieci, aby próbowały tej dziedziny sportowej, w której się dobrze czują, która sprawia im radość i umacnia wiarę w swoją siłę, by nie bały się próbować. Jest to także dobre oderwanie się od świata komputerów czy tabletów, po prostu walczyć o swoje marzenia.

U.M.: - Po siedmiu latach treningów mogę powiedzieć moim rówieśnikom: nie bójcie się robić tego, co kochacie. Nie każdy potrafi od razu wykonać wszystkie ćwiczenia. Ja też kiedyś byłam małym dzieckiem i dopiero zaczynałam. Gimnastyka jest piękna. Odwaga i próby mobilizują, jak ktoś jest uparty tak jak ja, zrozumi-

mie, że te zajęcia dają satysfakcję, radość i wiarę w siebie.

- **Jakie są wasze największe dotychczasowe osiągnięcia?**

A.G.: - Brałam udział w zawodach lekkoatletycznych i zajęłam drugie miejsce w biegu na 400 metrów. W trójkajkach zajęłam trzecie, czwarte i piąte miejsce. Wszystkie moje wyniki były dla mnie rewelacyjne, byłam szczęśliwa, że mogłam uczestniczyć w sportowej rywalizacji. Z pewnością będę się starała poprawić swoje wyniki. Myślę, że pod opieką trenerki Dagmary Schmidt dużo jeszcze osiągnę.

M.U.: - Największe osiągnięcie miałam w wieku siedmiu lat, wtedy brałam udział po raz pierwszy w zawodach gimnastycznych i zdobyłam brązowy medal. Na zawodach w marcu 2014 roku zajęłam pierwsze miejsce. W czerwcu tego samego roku zdobyłam też pierwsze miejsce na zawodach powiatowych. To jeszcze bardziej zmotywowało mnie do dalszych treningów. Oplacało się, bo na kolejnych zawodach osiągałam dużo lepsze wyniki. W sumie piętnaście razy uczestniczyłam już w zawodach sportowych z gimnastyki.

- **Kto jest dla was wsparciem, gdy coś nie wychodzi i nie jesteście z siebie zadowoleni?**

A.G.: - Zawsze w takich chwilach wspierają mnie rodzice i oczywiście moja trenerka, którą nazywam drugą mamą, ponieważ uczy mnie dużo, a jak na treningach coś mi nie wychodzi, wspiera mnie bardzo miłymi słowami, dodaje otuchy. Rodzice zawsze powtarzają, że następnym razem będzie lepiej. Każdy trening jest inny, ale słowa mamy i taty zawsze podnoszą mnie na duchu.

M.U.: - Od samego początku jest przy mnie moja mama i rodzeństwo. Mama pomagała mi w chwilach, kiedy było mi ciężko i cieszyła się ze mną, kiedy mi dobrze szło. Jest ze mną na wszystkich zawodach. Za to jej bardzo dziękuję, bo jest najlep-

szą mamą na świecie. Jeśli coś mi nie wychodziło mówiła: „ćwicz dalej, bo jak przestaniesz, następnym razem też ci nie wyjdzie”. Słowa te dawały mi zawsze dużo do myślenia. Zrozumiałem, że nie mogę się poddawać. Z wszystkich swoich dotychczasowych osiągnięć jestem zadowolona i szczęśliwa, że widzieć efekty mojej pracy. Oczywiście będę dalej kontynuować tę swoją pasję sportową, bo jest dla

ry. Chciałabym bowiem tak samo jak one dużo potrafić. Choć wiem, że jestem jeszcze za młoda, by wszystko zrobić i przede mną wiele jeszcze ćwiczeń.

M.U.: - Jestem jedną z najstarszych zawodniczek i młodsze dzieci biorą już ze mnie przykład. Czasem pomagam młodszym dzieciom w ćwiczeniach, które one muszą wykonać, a sprawia im to jeszcze trudność.

Gimnastyka sprawia im przyjemność



mnie ważna. I chciałabym osiągnąć jeszcze więcej.

- Co jest najważniejsze w uprawianiu gimnastyki? Nad czym trzeba najwięcej pracować?

A.G.: - Myślę, że najważniejsza jest wytrwałość, by się nie poddawać, być upartym i zmierzać do celu. Jeśli coś nie wychodzi, to nie rezygnować tylko dalej wykonywać ćwiczenia, do skutku. Czyli trzeba pracować nad własnym stosunkiem do tego co się robi, a głównie do niepowodzeń.

M.U.: - Moim zdaniem w uprawianiu gimnastyki najważniejsze są: odwaga, siła, upór, dyscyplina i wiara w siebie. Musimy być bardzo skoncentrowane nad każdym ćwiczeniem, dokładnie słuchać trenerki ze zrozumieniem i nie rozpraszać myśli, żeby wszystkie polecenia wykonywać z jak największą dokładnością.

- Czy przyglądacie się starszym zawodniczkom, uczycie się też od nich, staracie się wychwycić u nich coś nowego?

A.G.: - Przyglądam się starszym zawodniczkom i zawsze staram się zapamiętać, a potem próbować ćwiczyć podpatrzone trudniejsze figu-

- Kto jest dla was autorytetem sportowym, na kim się wzorujecie?

- Moją idolką jest Heike Drechsler - wielokrotna mistrzyni olimpijska, mistrzyni świata i Europy w skoku w dal, w biegach sprinterskich, wielokrotna medalistka najważniejszych zawodów lekkoatletycznych. Cenię sobie bardzo również moją trenerkę Dagmarę Schmidt, której dużo już zawdzięczam. Myślę, że dzięki jej dalszej pracy pójde do szkoły sportowej.

M.U.: - Moją idolką jest Paulina Schäfer - olimpijka, w 2017 roku zdobyła mistrzostwo świata w gimnastyce, wielokrotna medalistka międzynarodowych zawodów. Oglądając ją w telewizji, podpatruję wszystkie figury jakie wykonuje i próbuję ją naśladować w domu, a także na treningach. Ale mimo że tyle lat już ćwiczę, nie jest to takie łatwe.

- Dziękuję wam za tę rozmowę, Mam nadzieję, że zachęciłyście dzieci z Polski do uprawiania gimnastyki. Życzę wam wielu sukcesów na arenach międzynarodowych.

Rozmawiała:

Edyta Wilga-Maruszak, Lubeka

Dagmara Schmidt - trenerka Alicji Gwiazdzińskiej i Michelle Urban: - Obie dziewczynki przychodzą regularnie na treningi, widząc że gimnastyka sprawia im przyjemność. Są zaangażowane, mają motywację. Zrobiły już bardzo duże postępy we wszystkich ćwiczeniach, ale muszą pracować jeszcze nad mięśniami brzucha, które u gimnastyczek muszą być napięte, muszą być też bardziej odważne w trudniejszych ćwiczeniach. Grupa, którą się opiekuję liczy około 25 dzieci, wśród nich są też chłopcy. Dzieci muszą systematycznie przychodzić na ćwiczenia i kiedy są przygotowywane, brać udział w zawodach. Te, które często odmawiają udziału w zawodach, muszą opuścić grupę. Nieczęsto dochodzi do takich sytuacji, ale zdarzają się sporadyczne przypadki. Alicja i Michelle, aby uzyskiwać bardzo dobre wyniki sportowe musiałyby pójść do szkoły sportowej, ponieważ to co u mnie robią nie preferuje ich do wyższych zawodów, bardziej ćwiczą dla przyjemności. Ja trenuję dzieci już trzydzieści pięć lat i do tej pory na ogół po zajęciach ze mną szły one do szkół sportowych o wybranym profilu. Michelle zakwalifikowała się już do mistrzostw wojewódzkich, w których startowało osiem grup i moja grupa zajęła czwarte miejsce. Od dwóch lat prowadzę tę grupę systematycznie i mam nadzieję, że moi wychowankowie nie zaprzepaszczą swoich sportowych szans. Do mojej grupy przydzielonych jest w sumie trzech trenerów i pracujemy z wszystkimi dziećmi.

Zanotowała:

Edyta Wilga-Maruszak

STAROSTA SŁUPSKI

informuje

o możliwości uzyskania nieodpłatnej pomocy prawnej na terenie powiatu słupskiego. Pomoc przysługuje osobie, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej.

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON	STRONY INTERNETOWE ADRESY E-MAIL	GODZINY PRZYJĘĆ	KRYTERIA DOSTĘPU DO USŁUGI
I NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA I PORADNICTWO OBYWATELSKIE							
1	Punkt adwokatów	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Kościuszki 8 76-220 Głównice	Informacje i zapisy pn, śr 14:00-18:00: 598114969	www.bip.powiat.słupsk.pl	pn, śr 14:00-18:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
2	Punkt radców prawnych	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Słupska 21 76-220 Głównice	Informacje i zapisy wt, czw-pt 8:00-12:00: 598116015	www.bip.powiat.słupsk.pl	wt, czw-pt 8:00-12:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
3	Punkt radców prawnych i adwokatów	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Niepodległości 6 76-230 Kępice	Informacje i zapisy pn-pt 15:00-19:00: 598576621 wew. 25	www.bip.powiat.słupsk.pl	pn-pt 15:00-19:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
4	Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ul. Dworcowa 18, 89-632 Brusy, porad udziela radca prawny	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Ks. Antoniego Kani 16a 76-248 Dębica Kaszubska	Informacje i zapisy wt 8:00-12:00, śr-czw 14:00-18:00: 598132317	www.bip.powiat.słupsk.pl	wt 8:00-12:00 śr-czw 14:00-18:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
5	Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ul. Dworcowa 18, 89-632 Brusy, porad udziela radca prawny	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Górna 1 76-231 Darnica	Informacje i zapisy pn 14:00-18:00 pt 8:00-12:00: 59884448	www.bip.powiat.słupsk.pl	pn 14:00-18:00 pt 8:00-12:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej
6	Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ul. Dworcowa 18, 89-632 Brusy, porad udziela radca prawny	nieodpłatna pomoc prawna	ul. Jagiellońska 1 76-270 Ustka	Informacje i zapisy pn, pt 8:00-12:00 wt-czw 14:00-18:00: 722246015	www.bip.powiat.słupsk.pl	pn, pt 8:00-12:00 wt-czw 14:00-18:00	osoba uprawniona, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej

Udostępniamy też listę jednostek nieodpłatnego poradnictwa, gdzie zainteresowane osoby mogą uzyskać pomoc w określonym zakresie. Jednocześnie zwracamy się z prośbą do jednostek działających w zdefiniowanych obszarach wsparcia społecznego o kontakt z Wydziałem Organizacyjnym Starostwa Powiatowego w Słupsku (e-mail: organizacyjny@powiat.słupsk.pl) w celu aktualizacji tej listy, tak by jak największa liczba mieszkańców powiatu uzyskała potrzebną pomoc.

LP	NAZWA JEDNOSTKI	ZAKRES PORADNICTWA	ADRES	TELEFON	STRONY INTERNETOWE ADRESY E-MAIL	GODZINY PRZYJĘĆ	KRYTERIA DOSTĘPU DO USŁUGI
I PORADNICTWO RODZINNE, PSYCHOLOGICZNE, PEDAGOGICZNE, Z ZAKRESU POMOCY SPOŁECZNEJ, W SPRAWIE ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ, W ZAKRESIE PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE, W RAMACH INTERWENCJI KRYZYSOWEJ, DLA OSÓB BEZROBOTNYCH, DLA OSÓB POKRYWIZYJNYCH PRZESTĘPSTWEM							
1	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Darnicy	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Górna 8 76-231 Darnica	598113248	gops_darnica@wp.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Darnica
2	Ośrodek Pomocy Społecznej w Dębicy Kaszubskiej	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Ks. Antoniego Kani 26 76-248 Dębica Kaszubska	598412189 598131564	kontakt@opsdebica.kaszubska.pl	pn 8:00-17:00 wt-czw 7:00-15:00 pt 7:00-13:00	klienci OPS, mieszkańcy gminy Dębica Kaszubska
3	Ośrodek Pomocy Społecznej w Głównicach	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Słupska 21 76-220 Głównice	598116015	gops.glowczyce@wp.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci OPS, mieszkańcy gminy Głównice
4	Ośrodek Pomocy Społecznej w Kępicach	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Niepodległości 6 77-230 Kępice	598576359 598576357	ops@opskepice.pl	pn 8:00-16:00 wt-pt 7:00-15:00	klienci OPS, mieszkańcy gminy Kępice
5	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Potęgowie	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Szkolna 2 76-230 Potęgowie	598115114 598115588	gops@gopspotegowo.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Potęgowie
6	Ośrodek Pomocy Społecznej w Kobylnicy	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Wodna 20/3 76-251 Kobylnica	598429616	ops@opskobylnica.pl	pn 7:30-16:30 wt-czw 7:30-15:30 pt 7:30-14:30	klienci OPS, mieszkańcy gminy Kobylnica
7	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Obrońców Wybrzeża 2 76-200 Słupsk	598428402	gops@gminasłupsk.pl	pn 7:00-16:30 wt-czw 7:00-15:00 pt 7:00-13:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Słupsk
8	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Smołdzinie	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Mickiewicza 20 76-213 Gardna Wielka	598117274	poczta@gops-smoldzino.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Smołdzino
9	Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustce	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Dunina 24 76-270 Ustka	598147197	gops@ustka.ug.gov.pl	pn-wt, czw 7:30-15:30 śr 7:30-17:00 pt 7:30-14:00	klienci GOPS, mieszkańcy gminy Ustka
10	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustce	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154390	mops@um.ustka.pl	pn-czw 7:30-15:30 pt 8:00-16:00	klienci MOPS, mieszkańcy miasta Ustka
II PORADNICTWO RODZINNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.słupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
III PORADNICTWO PSYCHOLOGICZNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.słupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Słupsku	porady, konsultacje i wsparcie psychologiczno-pedagogiczne	ul. Fabryczna 1 76-200 Słupsk	598456085	www.poradnia.słupsk.pl sekretariat@poradnia.słupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	dzieci i młodzież z terenu powiatu słupskiego oraz ucząca się na terenie powiatu słupskiego oraz ich rodzice
3	Poradnia Psychologiczna Centrum Psychiatrii SON	porady psychologiczne oraz sesje psychoterapii	ul. Ziemowita 1A 76-200 Słupsk	598402001	nspoz@son.net.pl	pn-pt 8:00-18:00	wymagane jest skierowanie od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego
4	Fundacja Progresja	poradnictwo psychologiczne i prawne	ul. Filmowa 2 76-200 Słupsk	597222088	www.progresja.słupsk.pl fundacja@progresja.słupsk.pl	pn-pt 9:00-15:00	osoby niepełnosprawne
5	Słupskie Stowarzyszenie Pomocy Psychologicznej Dziecku i Rodzinie KRAJ	porady, konsultacje i wsparcie psychologiczne	ul. Sienkiewicza 3 76-200 Słupsk	669498323	www.krag.słupsk.pl krag.słupsk@op.pl	pn-wt 16:00-18:00 czw 15:00-17:00	pomoc psychologiczna dla rodzin, dzieci i młodzieży

6	Centrum wsparcia dla osób w stanie kryzysu psychicznego	poradnictwo i wsparcie w kryzysach psychicznych, stanach depresyjnych, myślach samobójczych	Fundacja ITAKA skr. pocztowa 127 00-958 Warszawa 66	800702222 (bezpłatna infolinia)	www.liniiawsparcia.pl porady@liniiawsparcia.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	dla osób będących w kryzysie psychicznym
IV PORADNICTWO PEDAGOGICZNE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Słupsku	porady, konsultacje i wsparcie psychologiczno-pedagogiczne	ul. Fabryczna 1 76-200 Słupsk	598456085	www.poradnia.slupsk.pl sekretariat@poradnia.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	dzieci i młodzież z terenu powiatu słupskiego oraz ucząca się na terenie powiatu słupskiego oraz ich rodzice
V PORADNICTWO Z ZAKRESU POMOCY SPOŁECZNEJ							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	dziury poradnicze dla osób bezdomnych, noclegowania, schronisko, schronisko z usługami opiekuńczymi	ul. Krzywoustego 6 76-200 Słupsk	598429445	slupsk@tpba.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	bezdomni mężczyźni
VI PORADNICTWO W SPRAWIE ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH I INNYCH UZALEŻNIEŃ							
1	Poradnia Terapii Uzależnienia od Alkoholu i Współuzależnienia Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku	pomoc psychoterapeutyczna dla osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin, poradnictwo indywidualne i grupy wsparcia	ul. Obrońców Wybrzeża 4 76-200 Słupsk	598322569	poradnia_a@psychiatria-slupsk.pl	pn-pt 8:00-15:00	osoby uzależnione od alkoholu i ich rodziny, dla osób ubezpieczonych
2	Poradnia Terapii Uzależnienia od Środków Psychoaktywnych Centrum Zdrowia Psychicznego w Słupsku	pomoc psychoterapeutyczna dla osób uzależnionych i ich rodzin, poradnictwo indywidualne i grupy wsparcia	ul. Obrońców Wybrzeża 4 76-200 Słupsk	598322557	poradnia_a@psychiatria-slupsk.pl	pn-czw 11:00-18:35 pt 8:00-15:35	osoby uzależnione od środków psychoaktywnych i ich rodziny, dla osób ubezpieczonych
3	Poradnia Leczenia Uzależnień Centrum Psychiatrii SON	pomoc psychiatryczna i psychologiczna dla osób uzależnionych	ul. Ziemowita 1A 76-200 Słupsk	598402001	nspoz@son.net.pl	pn-pt 8:00-18:00	osoby uzależnione od alkoholu i innych uzależnień, dla dorosłych osób ubezpieczonych
4	Słupskie Stowarzyszenie Pomocy Psychologicznej Dziecku i Rodzinie KRAŁG	psychoterapia dla dzieci i młodzieży z dysfunkcjami zachowania eksperymentującymi ze środkami psychoaktywnymi oraz zajęcia dla rodziców biorących udział w psychoterapii	ul. Sienkiewicza 3 76-200 Słupsk	669498323	www.krag.slupsk.pl kragslupsk@op.pl	pn-wt 16:00-18:00 czw 15:00-17:00	dzieci i młodzież eksperymentująca ze środkami psychoaktywnymi oraz ich rodzice
5	Stowarzyszenie KROKUS Centrum Trzeźwości	udzielanie informacji i wsparcia osobom uzależnionym od alkoholu oraz członkom ich rodzin, grupy wsparcia	ul. Sienkiewicza 7 76-200 Słupsk	598414605	www.krokus.slupsk.pl krokus@op.pl	pn-sb 17:00-22:00 nd 11:00-13:00	osoby uzależnione od alkoholu i ich rodziny
6	Punkt konsultacyjno-informacyjny Vita-Activia	poradnictwo i konsultacje rodzinne z zakresu uzależnień od alkoholu, środków odurzających, substancji psychotropowych oraz środków zastępczych, interwencje dla osób zagrożonych uzależnieniami behawioralnymi	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154373	mkrpa@um.ustka.pl	pn i śr 16:00-18:00 wt i czw-pt 16:00-19:00	osoby uzależnione od alkoholu, środków odurzających, substancji psychotropowych oraz środków zastępczych i ich rodziny
7	Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii - Oddział Słupsk	poradnictwo indywidualne, konsultacje i grupy wsparcia	ul. Sienkiewicza 7 76-200 Słupsk	598401460	ptzn.slupsk.webpark.pl ptzn.slupsk@wp.pl	pn i czw 10:00-19:00 wt 10:00-16:00 śr 10:00-18:00 pt 10:00-15:00	osoby zagrożone narkomanią, eksperymentujące ze środkami psychoaktywnymi i ich rodziny
VII PORADNICTWO W ZAKRESIE PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Punkt Konsultacyjno-Informacyjny dla Osób Doświadczających Przemocy w Rodzinie TAMA w Słupsku	udzielanie porad psychologicznych i prawnych w tym m.in. pisanie pozwów i wniosków do sądu, grupy wsparcia	ul. Jana Pawła II 1 (VI p.) lok. 604 - 607 76-200 Słupsk	598414046	skype: tama.slupsk.pl	pn-pt 16:00-20:00 sb 10:00-14:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
3	Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Vita-Activia	poradnictwo indywidualne, konsultacje i grupy wsparcia	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154373	mkrpa@um.ustka.pl	pn i śr 16:00-18:00 wt i czw-pt 16:00-19:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
4	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	dziury poradnicze dla osób bezdomnych, noclegowania, schronisko, schronisko z usługami opiekuńczymi	ul. Krzywoustego 6 76-200 Słupsk	598429445	slupsk@tpba.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	bezdomni mężczyźni
5	Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia”	wsparcie, pomoc psychologiczna, informacja o najbliższym miejscu pomocy w problemach przemocy domowej	Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Al. Jerozolimskie 155 02-326 Warszawa	800120002 (bezpłatna infolinia)	www.niebieskalinia.info biuro@niebieskalinia	pn-sb 8:00-22:00 ndz i święta 8:00-16:00	osoby doświadczające przemocy domowej oraz świadkowie tej przemocy
VIII PORADNICTWO W RAMACH INTERWENCJI KRYZYSOWEJ							
1	Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku	zgodnie z ustawą o pomocy społecznej	ul. Sienkiewicza 20 76-200 Słupsk	598414311	sekretariat@pcpr.slupsk.pl	pn-pt 7:30-15:30	klienci PCPR, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego w Słupsku	sytuacje kryzysowe	ul. Szarych Szeregów 14 76-200 Słupsk	598418567	pczk-slupsk@powiat.slupsk.pl	pn 8:00-16:00 wt-pt 7:30-15:30 15:30-7:30 KMPSP Słupsk	mieszkańcy powiatu słupskiego
3	Centrum Zarządzania Kryzysowego	monitorowanie bezpieczeństwa	Rządowe Centrum Bezpieczeństwa ul. Rakowiecka 2A 00-993 Warszawa	223616900	www.rcb.gov.pl/zarzadzanie-kryzysowe dzyurny@rcb.gov.pl poczta@rcb.gov.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	świadek zagrożenia kryzysowego, osoba poszukująca informacji na temat zarządzania kryzysowego
IX PORADNICTWO DLA OSÓB BEZROBOTNYCH							
1	Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku	porady dla bezrobotnych	Leszczyńskiego 8 76-200 Słupsk	598457501, 598457502	poczta@pup.slupsk.pl gdsl@praca.gov.pl	pn-pt 7:00-15:00	klienci PUP, mieszkańcy powiatu słupskiego, osoby poszukujące pracy oraz pracodawcy
2	Centrum Informacyjno-Konsultacyjne Służb Zatrudnienia Zielona Infolinia	informacje o usługach urzędów pracy	ul. Ciepła 20 15-472 Białystok	połączenia krajowe: 19525 połączenia zagraniczne: +482219524, +48225375400	www.zielonalinia.gov.pl biuro@zielonalinia.gov.pl	pn-pt 8:00-18:00	klienci PUP, osoby poszukujące pracy oraz pracodawcy

X PORADNICTWO DLA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZESTĘPSTWEM							
1	Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przepięstewm Stowarzyszenia Pomorskie Centrum Terapeutyczno-Prawne INTERIOS	wsparcie informacyjne, psychologiczne, prawne i finansowe	ul. Jana Pawła II 1 (VII p.) lok. 714, 76-200 Słupsk	690489658	www.pokrzywdzeni.gov.pl funduszsprawiedliwosci@ms.gov.pl slupsk@interios.org.pl	pn 13:00-20:00 wt-pt 8:00-15:00 sb 8:00-12:00	osoby pokrzywdzone przestępstwem i członkowie ich rodzin
2	Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przepięstewm Stowarzyszenia Pomorskie Centrum Terapeutyczno-Prawne INTERIOS	wsparcie informacyjne, psychologiczne, prawne i finansowe	ul. Krótka 3 76-270 Ustka	690489654	www.pokrzywdzeni.gov.pl funduszsprawiedliwosci@ms.gov.pl biuro@interios.org.pl	pn 9:00-13:00	osoby pokrzywdzone przestępstwem i członkowie ich rodzin
3	Punkt Konsultacyjno - Informacyjny dla Osób Doświadczających Przemocy w Rodzinie TAMA w Słupsku	pomoc interwencyjna, psychologiczna oraz prawna rozwiązywania problemu przemocy w rodzinie, grupy wsparcia	ul. Jana Pawła II 1 (VI p.) lok. 604-607 76-200 Słupsk	598414046	skype: tama.slupsk.pl	pn-pt 16:00-20:00 sb 10:00-14:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
4	Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Vita-Activia	poradnictwo indywidualne, konsultacje i grupy wsparcia	ul. Ks. Kard. St. Wyszyńskiego 3 76-270 Ustka	598154373	mkrpa@um.ustka.pl	pn i śr 16:00-18:00 wt i czw-pt 16:00-19:00	osoby doświadczające przemocy w rodzinie oraz świadkowie tej przemocy
5	Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta	dżury poradnicze dla osób bezdomnych, noclegowania, schronisko, schronisko z usługami opiekuńczymi	ul. Krzywoustego 6 76-200 Słupsk	598429445	slupsk@tpba.pl	24 godz. przez 7 dni w tygodniu	bezdolni mężczyźni
XI PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAWA KONSUMENTÓW							
1	Powiatowy Rzecznik Konsumentów	ochrona praw konsumenckich	ul. Szarych Szeregów 14 76-200 Słupsk	598418700	prk@powiat.slupsk.pl	pn 8:00-16:00 wt-pt 7:30-15:30	osoby mające poczucie łamania praw konsumenta, mieszkańcy powiatu słupskiego
2	Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów	ochrona praw konsumenckich	UOKiK pl. Powstańców Warszawy 1 00-950 Warszawa	infolinia konsumencka (prowadzona przez Federację Konsumentów) 801440220, 222908916*	www.uokik.gov.pl porady@dlakonsumentow.pl	pn-pt 8:00-18:00	osoby mające poczucie łamania praw konsumenta
XII PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAW DZIECKA							
1	Rzecznik Praw Dziecka - Dziecięcy Telefon Zaufania	ochrona praw dziecka	Biuro RPD ul. Przemysłowa 30/32 00-450 Warszawa	225836600 800121212 bezpłatna infolinia	www.brpd.gov.pl rpd@brpd.gov.pl	pn-pt 8:15-16:15	osoby doświadczające problemu przemocy, relacji rówieśniczych, szkolnych i rodzinnych lub jest świadkiem takich problemów
XIII PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAW PACJENTA							
1	Rzecznik Praw Pacjenta	ochrona praw pacjenta	Biuro RPP ul. Młynarska 46 01-171 Warszawa	225328243 800190590 bezpłatna infolinia	www.rpp.gov.pl kancelaria@rpp.gov.pl zapisy na poradę osobistą: rezerwacja@rpp.gov.pl	pn-pt 8:00-20:00	osoby mające poczucie łamania praw pacjenta
2	Narodowy Fundusz Zdrowia Oddział w Gdańsku Delegatura w Słupsku	uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego: prawa pacjenta, leczenie w kraju i poza granicami, kolejki do świadczeń	ul. Poniatowskiego 4 76-200 Słupsk	583218540 583218541 583218500	slupsk@nfz-gdansk.pl	pn-pt 8:00-16:00	osoby objęte lub zainteresowane ubezpieczeniem zdrowotnym
3	Narodowy Fundusz Zdrowia - Centrala	uprawnienia ubezpieczenia zdrowotnego: prawa pacjenta, leczenie w kraju i poza granicami, kolejki do świadczeń	ul. Grójecka 186 02-390 Warszawa	infolinia centralna: 800392976 (bezpłatna), 225726042*	www.nfz.gov.pl infolinia@nfz.gov.pl	pn-pt 8:00-16:00	osoby objęte lub zainteresowane ubezpieczeniem zdrowotnym
4	Rzecznik Praw Osób Niepełnosprawnych	ochrona praw osób niepełnosprawnych	ul. Żurawia 4 A 00-503 Warszawa, korespondencja Nowogrodzka 1/3/5 00-513 Warszawa	224616000 801801015*	www.niepelnosprawni.gov.pl sekretariat.bon@mrpips.gov.pl	pn-pt 8:00-17:00	osoby niepełnosprawne i ich rodziny oraz organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych
XIV PORADNICTWO Z ZAKRESU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH							
1	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział w Słupsku	ubezpieczenia społeczne rolników	ul. Armii Krajowej 3 76-200 Słupsk	598427257 598427258 588427259	slupsk@krus.gov.pl	pn 7:00-16:00 wt-pt 7:00-14:00	ubezpieczeni rolnicy
2	Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego - Centrala	ubezpieczenia społeczne rolników	ul. Niepodległości 190 00-608 Warszawa	225926590	info@krus.gov.pl	pn-pt 8:00-16:00	ubezpieczeni rolnicy
3	Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Słupsku	ubezpieczenia społeczne	Pl. Zwycięstwa 8 76-200 Słupsk	225601600* z telefonów stacjonarnych i komórkowych	www.zus.pl	pn 8:00-18:00 wt-pt 8:00-15:00	osoby ubezpieczone, płatnicy
4	Centrum Obsługi Telefonicznej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych	informacja w zakresie składek, rent i emerytur	klienci mogą skorzystać z pomocy konsultantów COT lub podczas wizyty osobistej w placówce jw.	225601600* z telefonów stacjonarnych i komórkowych	www.zus.pl/o-zus/kontakt/ centrum-obslugi-telefonicznej-cot cot@zus.pl	pn-pt 7:00-18:00	osoby ubezpieczone, płatnicy
XV PORADNICTWO Z ZAKRESU PRAWA PRACY							
1	Państwowa Inspekcja Pracy Oddział w Słupsku	porady z zakresu prawa pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, legalności zatrudnienia i innej pracy zarobkowej	11 Listopada 2 76-200 Słupsk	598456062 598456061	www.pip.gov.pl slupsk@gdansk.pip.gov.pl	pn-pt 7:30-15:30	osoby pracujące
2	Centrum Poradnictwa Państwowej Inspekcji Pracy	porady z zakresu prawa pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, legalności zatrudnienia i innej pracy zarobkowej	Główny Inspektorat Pracy ul. Barska 28/30 02-315 Warszawa 22	801002006 (stacjonarne) 459599000 (komórkowe)	www.bip.pip.gov.pl kancelaria@gip.pip.gov.pl	pn-pt 9:00-15:00	osoby pracujące
XVI PORADNICTWO W ZAKRESIE PRAWA PODATKOWEGO							
1	Krajowa Administracja Skarbowa Urząd Skarbowy w Słupsku	informacje podatkowe dot. PIT, CIT, VAT, podatki lokalne, akcyza, informacje celne	ul. Szczecińska 59 76-200 Słupsk	598447312 598447300	us.slupsk@mf.gov.pl	pn-pt 7:00-15:00	podatnicy
2	Krajowa Informacja Skarbowa	informacje podatkowe dot. PIT, CIT, VAT, podatki lokalne, akcyza	ul. Teodora Sixta 17 43-300 Bielsko-Biała	801055055 (stacjonarne) 223300330 (komórkowe)	www.kis.gov.pl	pn-pt 7:00-18:00	podatnicy
XVII PORADNICTWO DLA OSÓB W SPORZE Z PODMIOTAMI RYNKU FINANSOWEGO							
1	Rzecznik Finansowy	prawa ubezpieczonych	Biuro Rzecznika Finansowego, Al. Jerozolimskie 87 02-001 Warszawa	ubezpieczenia gospodarcze 223337328, ubezpieczenia społeczne, OFE ZUS 223337326, 223337327, ubezpieczenia bankowe i rynku kapitałowego 223337325	www.rf.gov.pl biuro@rf.gov.pl porady@rf.gov.pl	pn-pt 8:00-16:00 pn-pt 11:00-15:00 pn-pt 8:00-16:00	osoby ubezpieczone i w sporze dotyczącym ubezpieczeń

* koszt połączenia zgodnie z taryfą operatora



REKONSTRUKCJA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

SŁUPSK, SIERPIEŃ 2019





Powiatowe Święto Plonów

12.00

**Msza Święta Dzięczynna w intencji rolników
w kościele pw. św. Anny w Barcinie**

13.00

Uroczystości dożynkowe przy Filii Biblioteki w Osiekach

- Wręczenie chleba dożynkowego Staroście Słupskiemu, Burmistrz Kępice oraz wójtom powiatu słupskiego
- Uhonorowanie rolników i producentów zbóż statuetkami Bursztynowego Kłosa
- Rozstrzygnięcie Powiatowego Konkursu na Chleb i Wieniec Dożynkowy
- Występy zespołów wokalnych i tanecznych
- Wybory Gospodyni i Gospodarza Roku 2019
- Rozstrzygnięcie konkursu na najlepsze stoisko KGW
- Występy artystyczne, zabawy dla dzieci, degustacje
- Darmowy poczęstunek dla wszystkich

18.00

Koncert zespołu Abba Cover Band

19.30

Zabawa taneczna

Osieki
gm. Kępice
21 września
2019 r.

ORGANIZATORZY:

PATRONAT MEDIALNY:

